

JAN PTAŚNIK.

DENAR ŚWIĘTEGO PIOTRA
OBROŃCĄ JEDNOŚCI POLI-
TYCZNEJ I KOŚCIELNEJ
W POLSCE.



W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
1908.

NOWSZE WYDAWNICTWA
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
WYDZIAŁÓW FILOLOG. I HISTOR.-FILOZOF.

- Rozprawy Wydziału filologicznego, Serya II, tom I. lex. 8° str. 140. Cena 5 zlr.
- Serya II, tom II. lex. 8° str. 476. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom III. lex. 8° str. 407. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom IV. lex. 8° str. 475. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom V. lex. 8° str. 438. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom VI. lex. 8° str. 402. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom VIII. lex. 8°, str. 426. Cena 5 zlr.
- Rozprawy Wydziału historyczno-filozoficznego, Serya II, tom I. lex. 8° str. 440, z 16 tablicami. Cena 15 zlr.
- Serya II, tom II. lex. 8° str. 410, z tablicą fotolitograficzną. Cena 10 zlr.
 - Serya II, tom III. lex. 8° str. 453, z 5 tablicami i mapą. Cena 10 zlr.
 - Serya II, tom IV. lex. 8° str. 516. Cena 10 zlr.
 - Serya II, tom V. lex. 8°, str. 350, z mapą, 2 tablicami i 12 rycinami w tekście. Cena 10 zlr.
- W. Abraham: Sprawa Muskaty, 8° str. 59. Cena 60 ct.
- Pierwszy spór kościelno polityczny w Polsce, lex. 8° str. 50. Cena 60 ct.
- O. Balzer: Walka o tron krakowski w latach 1201 i 1210—11. lex. 8° str. 58. Cena 60 ct.
- J. Baudouin de Courtenay: Próba teorii alternacji fonetycznych. Część I. Ogólna. lex. 8° str. 146. Cena 1 zlr. 50 ct.
- P. Bieńkowski: Historia kształtów biustu starożytnego, lex. 8° str. 62. Z dwiema tablicami. Cena 70 ct.
- G. Blatt: Gwara ludowa we wsi Pysznicza. lex. 8°, str. 74. Cena 70 ct.
- O pochodnej spółgłosce końcowej *j*, lex. 8° str. 23. Cena 20 ct.
- A. Blumenstok: Studya nad historią własności nieruchomości u ludów germańskich: I stosunek człowieka do ziemi u Franków salickich przed wkroczeniem na terytoryum rzymskie. lex. 8° str. 126. Cena 1 zlr. 20 ct.
- M. Bobowski: Pieśni katolickie polskie od najdawniejszych czasów do końca XVI. wieku. lex. 8° str. 475. Cena 3 zlr. 50 ct.
- A. Brückner: Sredniowieczna poezya łacińska w Polsce, lex. 8° str. 69. Cena 70 ct.
- Część II. lex. 8° str. 62. Cena 70 ct.
 - Część III. lex. 8° str. 52. Cena 60 ct.
 - Kazania średniowieczne. Część I. lex. 8° str. 60. Cena 70 ct.
 - Część II. lex. 8° str. 72. Cena 80 ct.
- J. Brzeziński: O konkordatach Stolicy Apostolskiej z Polską w XVI. wieku, lex. 8°, str. 30. Cena 40 ct.
- J. Bystroń: O użyciu genetivu w języku polskim. Przyczynek do historycznej składni polskiej, lex. 8° str. 86. Cena 80 ct.
- Z. Celichowski: Ais moriendi. Rozprawa bibliograficzna, lex. 8° str. 25. Cena 40 ct.
- J. Chrzanowski: Facecye M. Reya. lex. 8°, str. 57. Cena 60 ct.
- W. Czermak: Plany wojny tureckiej Władysława IV., lex. 8° str. 403. Cena 5 zlr.
- L. Cwikliński: Opis zarazy ateńskiej w dziele Tukidydesa II. 47.2—54. Studium krytyczne. lex. 8° str. 52. Cena 50 ct.
- Kleimens Janicki, poeta uwieczony (1516—1543), lex. 8° str. 193. Cena 1 zlr. 50 ct.

(Ciąg dalszy na trzeciej stronie okładki).

Z księgozbioru
Tadeusza Lalika

JAN PTAŚNIK.

DENAR ŚWIĘTEGO PIOTRA
OBROŃCĄ JEDNOŚCI POLI-
TYCZNEJ I KOŚCIELNEJ
W POLSCE.

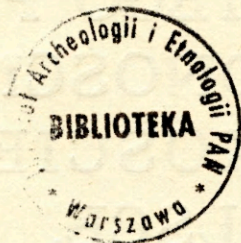


Biblioteka Instytutu
Archeologii i Etnologii PAN



0016457

W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
1908.



11.15.834

Osobne odbicie z Tomu LI Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego
Akademii Umiejętności w Krakowie.

Odbito w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem J. Filipowskiego.

Akc. 200-289-2001K

16089

Denar świętego Piotra

obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce.

Napisał

Jan Ptaśnik.

WSTĘP.

Niezwykle interesującym jest śledzenie stopniowego rozwijania się idei o wszechwładzy papieskiej, która dzięki niezwykłej konsekwencji, z jaką występowała kurya wobec władców świeckich, zdołała rzeczywiście na czas jakiś uzyskać sobie powszechne uznanie, rzuciwszy pod swe nogi najwyższą władzę świecką.

Jeszcze jeden z największych papieży, Grzegorz Wielki, nazywa się poddanym cesarskim, ale od czasu sporządzenia fałszywego dokumentu o darowiźnie Konstantyna Wielkiego na rzecz papieżstwa Rzymu i całego państwa zachodniego, stosunki poczynają się zmieniać. Toć fałszerz wkłada w usta Konstantyna takiej wagi słowa: „Nie jest rzeczą słuszną, żeby ziemski cesarz tam wywierał swą władzę, gdzie księżę duchowieństwa, głowa chrześcijańskiej religii od niebieskiego cesarza został usadowiony“¹⁾. Czasy jednak podówczas nie były zbyt pomysłnymi dla papieżstwa, aby mogło występować ze swemi pretensjami, skoro Longobardowie samemu Rzymowi nawet zagrażali. Trzeba się było oprzeć o potęgę frankońską, przyjąć to, co się na razie dało t. j. zawiązek państwa kościelnego, chociaż i w nadaniu patrycyatu Pepinowi a szcze-

¹⁾ Hinschius, Decret. Pseudo-Isidor. p. 253 „quoniam ubi principatus sacerdotum et christianae religionis caput ab imperatore coelesti constitutum est, iustum non est, ut illic imperator terrenus habeat potestatem“. Czas powstania falsyfikatu ustaliła nauka na lata 752—778. H. Böhm, autor artykułu „Konstantinische Schenkung“ w Realencyklopädie für protestantische Theologie und Kirche XI p. 1—7 przyjmuje rok 753 przed 14 października (L. cit. p. 6).

gólnie koronacyi Karola Wielkiego nie można nie widzieć wzrostu władzy papieży, skoro niejako rozporządzają oni koroną cesarską, zachodnio rzymską. Nie występuje się otwarcie z tezą o darowiźnie Rzymu i państwa zachodniego, ale jako właściciel tej korony nadaje ją papież Karolowi.

Zatargi Ludwika Pobożnego z synami niemało przyczyniły się do wzrostu znaczenia papieństwa. Bo kiedy dla załagodzenia sporu przybył do Frankonii papież Grzegorz IV i połączywszy się z buntownikami wezwał wszystkich biskupów do skupienia się około siebie, a zwolennicy cesarza odmówili, powiadając, że im tego zabrania „*sacra iussio imperialis*“, to wtedy papież odważył się wypowiedzieć zdanie, że władza duchowna idzie przed cesarską „*Neque ignorare debueratis maius esse regimen animarum, quod est pontificale, quam imperiale, quod est temporale*“. Występuje tutaj papież jako sędzia nad cesarzem, który „*potestate privatus erat terrena iuxta divinum consilium et ecclesiasticam auctoritatem*“. Odtąd rozszerza się pole działania papieństwa i na sprawy polityczne i nader silną podstawę zdobywa sobie Mikołaj I, głoszący teorię, że królowie i książęta tak mu być powinni posłusznymi jak biskupi i kler. Może się mieszać w sprawy polityczne, może on sam a nawet biskupi pociągać książąt do odpowiedzialności i rozciągać nad nimi kontrolę. Oto co odpisuje w odpowiedzi pewnemu biskupowi na zapytanie, w jakim stosunku ma pozostać do króla. „*Baczie, czy królowie i książęta, o których powiadacie, że jesteście ich poddanymi, rzeczywiście są królami i książętami. Baczie, czy przedewszystkiem nad sobą dobrze panują a potem nad swym ludem. Bo kto sobie samemu jest złym, dla kogoż będzie dobrym? Baczie, czy prawnie stoją na czele, bo inaczej za tyranów ich trzeba uważać raczej, aniżeli za królów. A takim należy się oprzeć i przeciw nim wystąpić, zamiast im podlegać. Gdybyśmy byli ich poddanymi a nie przełożonymi, to musielibyśmy ich występki popierać*“¹⁾. Co więcej nie waha się ten papież rzucić w twarz twierdzenia nie tylko cesarzowi zachodniemu ale i wschodniemu, że przodkowie ich koronę cesarską papieństwu zawdzięczają. Teorya o wszechwładzy papieskiej była już gotową. Niestety następcy Mikołaja I niedorośli do wielkiego poprzednika i przyczynili się do poniżenia papieństwa, z którego dopiero w XI wieku zostało wydobyte.

Grzegorz VII uważa się nie tylko za stróża praw boskich ale i ludzkich. Władza jego jest dwoistą, świecką i kościelną. Bo o ileż

¹⁾ Hauck Albert, *Der Gedanke der päpstlichen Weltherrschaft bis auf Bonifaz VIII*, p. 20.

więcej praw do normowania stosunków na ziemi przysługuje temu, który posiada klucz do nieba? Stosunki wewnętrzne Niemiec sprzyjały tej teorii, boć sami książęta wzywają papieża na sędziego rozjemcę, i sam się na sędziego narzuca w sporze między Rudolfem Szwabskim a Henrykiem IV; bo kto na niebie wiąże i rozwiązuje, ten i na ziemi władzę i kraje królom i książętom może dawać i odbierać¹⁾. Władza świecka winna swego miecza używać na obronę kościoła. Król nie jest nawet zastępcą papieża, tylko jego poddanym. Teorya o wszechwładzy papieskiej idzie więc bardzo daleko, dalej aniżeli ją zakresła darowizna Konstantyna i dlatego nie posługiwał się nią Grzegorz w kreśleniu zakresu swej władzy. Natomiast kanoniści z partyi gregoryańskiej zwracają na nią uwagę i w zbiorze kanonów kardynała Deusdedita czytamy, że Konstantyn nietylko cały Zachód oddał do dyspozycji rzymskich biskupów, ale także postanowił, żeby ziemskie cesarstwo nie miało żadnej władzy w Rzymie²⁾. Następnie walka toczy się więcej w kołach teologicznych i tylko pod względem teoretycznym i wtedy też poczynają się coraz częściej zwracać do darowizny Konstantyna. Dopiero Innocenty III posuwa się znowu dalej, szczególniejszy nacisk kładąc na zdanie, że papież nie jest zastępcą Piotra, ale Chrystusa, a następcą księcia Apostołów. Różnica między władzą papieską a książęcą nie na tem polega według niego, że jedna jest duchowną a druga świecką, ale na tem, że ta jest jednostronną, tamta dwoistą, bo podczas gdy książętom dana jest władza tylko na ziemi, to księżom także na niebie, gdy tamci rządzą tylko ciałem, to ci także duszą, a na czele obydwu władz stoi zastępca Boga na ziemi. Władza książęca ograniczona jest tylko do poszczególnego państwa, papieska jest powszechną. Idealem Innocentego III było bezpośrednio panowanie nad światem i do tego celu dążył konsekwentnie, poddając pod swoje berło coraz to nowe państwa. Teorya o wszechwładzy papieskiej doszła za Innocentego III tak wysoko, że następcy nie mogli już jej prawie rozwijać³⁾. Innocenty IV tylko interpretuje darowiznę Konstantyna w ciekawy sposób. Według niego władza tego cesarza jako poganina nie była prawną i dlatego nie darowuje on papieżowi imperium tylko

¹⁾ Ibidem, p. 28.

²⁾ Martinucci, Collect. canon. p. 26. „Qualiter eius (Rom. pontif.) dispositioni totum occidentem reliquerit. Quod imperialem coronam eidem contulerit et diffinerit terrenum imperium Romae potestatem non habere.

³⁾ Za Innocentego III rozwiniętą też została i wydoskonaloną teorya, tłumacząca owo miejsce z księgi Genesis 1, 17 „Fecit Deus duo luminaria magna, luminare maius, ut praeesset diei et luminare minus, ut praeesset nocti“, do której początek dał jeszcze Mikołaj I.

zrzeka się tego, co jako rabunek na zastępcy Chrystusa dokonany nieprawnie posiadał. W nagrodę za to otrzymał od papieża ponownie władzę nad państwem. Tak więc cesarstwo jest tworem papieżstwa¹⁾.

Za następców Innocentego IV przychodzi do pewnego upadku teorii, aż papież Bonifacy VIII w bulli „Unam sanctam“ daje jej najwyższy wyraz, twierdząc, że świecka władza jest podległą duchownej, a obydwie są w posiadaniu kościoła²⁾. Dalej już teoria iść nie mogła, mogła tylko upadać. I rzeczywiście czas najwyższego rozkwitu wszechwładzy papieżstwa nosi w sobie zarazem zarodki upadku, na przepyszenie rozwinięty kwiat nadszedł czas wędnięcia. Wprawdzie niektórzy papieże, szczególnie Jan XXII, zdolali jeszcze sztandar swojej potęgi i powagi wysoko dzierżyć, ale było to może wynikiem tylko potężnej indywidualności Jana. Upadek widoczny w tem przedewszystkiem, że poczynają się rysować mury samego kościoła, w którym coraz to liczniej występują przeciwnicy wszechwładzy papieżstwa na rzecz ogółu wiernych, względnie ogółu biskupów, rozpoczyna się walka koncyliaryzmu z papieżstwem³⁾, wprowadzająca coraz większy rozkład do kościoła, a niezalutwiona ani w XIV ani w XV wieku, zakończyć się musiała reformacją. Otóż to dążenie papieżstwa do jak największego zakresu władzy nie kończyło się tylko na teorii, ale teorię starano się zastosować w praktyce. Coraz to nowe państwa poddawały się pod opiekę stolicy apostolskiej, poddawali się również i książęta, składając kuryi na znak poddaństwa pewne sumy pieniężne. W różny rodzaj zawisłości od Rzymu po kolei dostawały się prawie wszystkie państwa, najściślej jednak łączyły się z nim te, które oddawane były mu „in ius et proprietatem“, a zatem na własność, niejako na wzór rzekomej darowizny Konstantyna. Takie kraje tworzyły „dominium beati Petri“.

¹⁾ Winkelmann, Acta Imperii II. p. 698. „Verum Constantinus... illam inordinatam tyrannidem, qua foris antea illegitime utebatur, humiliter ecclesie resignavit... et recepit intus a Christo vicario... ordinatam divinitus imperii potestatem, qua deinceps... legitime uteretur et qui prius abutebatur potestate permissa deinde fungeretur auctoritate concessa“.

²⁾ Friedberg, Corp. iur. can. II. p. 1245 „Qui in potestate Petri temporalem gladium esse negat, male verbum attendit domini proferentis: Convertite gladium tuum in vaginam. Uterque ergo est in potestate ecclesiae, ille vero ab ecclesia exercendus, ille sacerdotis, is manu regum et militum sed ad nutum et patientiam sacerdotis. Oportet autem gladium esse sub gladio et temporalem auctoritatem spirituali subici potestati“.

³⁾ Por. Hirsch Karl Dr., Die Ausbildung der konziliären Theorie im XIV Jahrhundert (Theologische Studien der Leo-Gesellschaft, Wien, 1903, p. 20—23. Biezler Sigmund, Die Literarischen Widersacher der Päpste zur Zeit Ludwig des Baiers. Leipzig, 1874.

na rzecz którego mieszkańcy płacili z tytułu poddaństwa pewien podatek roczny, zwany „denarius b. Petri“ czyli świętopietrze.

I.

Świętopietrze gdzieindziej.

Początek świętopietrza w Anglii i państwach skandynawskich. — Sposób zbierania i opodatkowania. — Charakter świętopietrza.

Przez świętopietrze rozumie się podatek regularnie płacony stolicy św. Piotra. Można je podzielić na świętopietrze w obszerniejszym tego słowa znaczeniu i świętopietrze o znaczeniu ściślejszym. W pierwszym wypadku podciągamy pod tę daninę wszelkie czynsze składane papieżowi przez poszczególne kraje i książąt, a zatem i t. zw. „census debitus b. Petro“, do którego się zobowiązywali niektórzy monarchowie i „denarius b. Petri“, uiszczany przez mieszkańców pewnych krajów. W drugim wypadku przez tę nazwę oznacza się tylko „denar św. Piotra“ i ten rodzaj przeważnie ma się na myśli, kiedy się mówi o świętopietrze.

W jaki sposób ono powstało i kiedy—pomimo wielu prac o skarbowości papieskiej, dotąd nie mamy dokładniejszych wiadomości i bodaj czy kiedy do nich dojdziemy, czy poprzez mity i legendy, gęstą mgłą otaczające początek świętopietrza, zdoła się precyzyjnie określić promień prawdy historycznej. Ciekawą dosyć jest ta okoliczność, że świętopietrze spotyka się prawie wyłącznie w krajach północnych, t. j. w Anglii, państwach skandynawskich, części północnych Niemiec, na wschód od Łaby i w Polsce.

Najpierw świętopietrze miało powstać w Anglii, gdzie od czasów nawrócenia na chrystyanizm w pierwszych wiekach kwitnęła w wysokim stopniu pobożność i cześć dla stolicy rzymskiej, dokąd do grobu św. Piotra ciągnęły już naówczas tłumy Anglo-Saxonów, tak że zajęli w wiecznym mieście w pobliżu Watykanu całą dzielnicę, zwaną Burgus Saxonum, skąd dzisiejsze Borgo¹⁾. Zbudowali oni sobie tu szpital i szkołę wraz z kościołem N. M. Panny²⁾. Na utrzymanie tych to in-

¹⁾ Duchesne, Liber pontificalis t. II. p. 53.

²⁾ Takich szkół w Rzymie było więcej i oprócz anglosaskiej znajdowały się tu: Szkoła Franków, Fryzów i Longobardów. Zadaniem ich było służyć poszczególnym narodom za domy gospodnie, gdzie mogli pielgrzymi znaleźć przytułek, pociechy religijne i naukę. Por. Dr. O. Jensen, Der englische Peterspfennig und die Lebenssteuer aus England und Irland an den Papststuhl im Mittelalter, Heidelberg, 1903, p. 6.

stytucyi postanowiono w Anglii płacić specjalny podatek, po denarze od domu. Kiedy się to stało, istnieją różne wersye. Jedna powiada, że za króla Iny (689—726) nałożono go na zachodnią Anglię na utrzymanie „schola Saxonum“ w Rzymie, inna przypisuje ten fakt królowi Mercyi Offie II, który na zebraniu baronów, w r. 787, w obecności papieskiego legata miał przyrzec rokrocznie opłacać 365 grzywien złota na utrzymanie ubogich Anglików w Rzymie i na światło w kościele św. Piotra. Stałoby się to więc przy końcu wieku VIII. W dziesiątym wieku król Ethelwulf zobowiązuje się rocznie posyłać do Rzymu 300 grzywien złota, z których 100 przeznaczał na światło w kościele św. Piotra, drugie 100 na światło w kościele św. Pawła, reszta zaś miała być oddawaną do dyspozycyi papieża¹⁾. To już jest fakt historyczny, nie ulegający wątpliwości. Czy jednak uważać mamy za świętopietrze we właściwem tego słowa znaczeniu denar składany przez mieszkańców, czy za czynsz, do którego się zobowiązywał książę? W każdym razie jest prawdopodobnem, że ów ciężar na szkołę angielską w Rzymie z czasem przemienił się stopniowo na trybut dla papieża, na świętopietrze, znane w Anglii „Romepenny sive Petrespenny“, które przysyłał do Rzymu władca, po ściągnięciu go od mieszkańców²⁾. Kto był obowiązany do tego podatku, opisuje nam w sposób dokładny rozporządzenie Wilhelma Zdobywcy, które w oryginale wygląda jak następuje:

„Liber homo, qui habuerit in averiis campestribus 30 denarios, debet dare denarium s. Petri. Pro 4 denariis, quos dabit dominus, quieti erunt bordarii eius et eius bonnarii et eius servientes. Burgensis, qui dimidiam marcam habet in propriis catallis, debet dare denarium s. Petri. Qui in lege Danorum est liber homo et habet averia campestris valoris dimidiae marcae in argento, dare debet denarium s. Petri. Et per denarium, quem dominus donaverit, quieti erunt ii, qui manent in suo dominio“³⁾.

¹⁾ Por. Woker, *Das Finanzwesen der Päpste*, p. 34—35.

²⁾ Fabre, *Etude sur le Liber censuum de l'église romaine*, p. 129. Por. również tegoż autora „*Récherches sur le dénier de saint Pierre en Angleterre au moyen âge*“, *Supplement aux Mélanges d'Archéologie et d'Histoire* XII, 1892, p. 159—82. Że w rzeczywistości przesyłano zebrane sumy papieżowi, dowodem tego to, że w r. 1883 na forum rzymskiem u stóp Palatynu, na miejscu zabudowań dawnych Westalek, znaleziono 835 monet, z których 830 anglosaskich srebrnych denarów. Ponieważ najstarsze z nich pochodzą z r. 940 a najpóźniejsze z r. 947, przeto na te czasy przypada ich wysłanie do Rzymu. Znajdują się dziś w *Museum nazionale*, w Termach. Por. *Notizie degli scavi di antichità*, p. 487 i n.

³⁾ Spittler, *Von der ehemaligen Zinsbarkeit der nordischen Reiche an den römischen Stuhl*, p. 93—96.

Świętopietrze to usprawiedliwiała kurya tytułem praw zwierzchniczych, do jakich sobie rościła pretensye z biegiem czasu, przeciwko czemu, co prawda, niektórzy z królów protestowali, ale bezskutecznie, aż wypadki same wreszcie zmusiły ich do uznania władzy papieskiej. Henryk II np. po śmierci prymasa Tomasza Becketa w sposób niedwuznaczny nazywa się lennikiem Stolicy apostolskiej, kiedy pragnąc przebłagać papieża pisze: „*Vestrae iurisdictionis est regnum Angliae et quantum ad feudatarii iuris obligationem vobis dumtaxat obnoxius teneor et astringor*“¹⁾. Stosunek zaś lenny nabrał jeszcze więcej wyraźnych form za Jana bez ziemi, który zmuszony wypadkami składa koronę w ręce legata papieskiego, ażeby ją następnie od niego otrzymać jako lenno, przyczem przyrzeka z własnych dóbr płacić Rzymowi rocznie 1000 funtów, szterlingów „*salvis per omnia denariis b. Petri*“²⁾ i rzeczywiście przez długie czasy pieniądze te kurya otrzymuje.

Kiedy Szwecya poddała się temu obowiązkowi, wiedzieć nie można, ale około połowy XII wieku biskupi przyjmują na siebie obowiązek zbierania w swych diecezjach świętopietrza, które początkowo płacą również poszczególne domy, w połowie jednak wieku XIV sam arcybiskup upsalski przyznaje, że winno być uiszczanem od głowy „*a quolibet humano capite*“, jakkolwiek w różnych stronach kraju wyrobiły się różne zwyczaje³⁾.

Również w połowie XII wieku w Norwegii „*singulae lares dant unam monetam eiusdem terrae*“, a także i „*regnum Daciae (Dania) specialiter ad Romanam ecclesiam spectat et ad specialis ditionis indicium ei noscitur esse censuale*“⁴⁾.

Grzegorz VII chciał w r. 1081 narzucić świętopietrze także i Francyi, żądając „*ut unaquaeque domus saltem unum denarium annuatim solvat beato Petro*“, przyczem opierał się na jakimś przywileju cesarza Karlomana, ale się mu nie udało tego przeprowadzić⁵⁾.

Co do innych krajów to są tylko wiadomości o trybutach ich władców i tak w r. 1074 Władysław II, książę czeski, przesyła papieżowi 100 grzywien „*sub nomine census*“, przypuszcza się, że do takiej sumy zobowiązał się poprzednik jego Spitygniew za prawo do mitry; w r. 1204 z rąk Innocentego III Piotr Aragoński w Rzymie otrzymuje koronę królewską, staje się lennikiem Kościoła rzymskiego i za jego opiekę przyrzeka w swoim i następców imieniu rokrocznie

¹⁾ Spittler, Von der ehemaligen Zinsbarkeit der nordischen Reiche an den römischen Stuhl, p. 93—96.

²⁾ Fabre, op. cit. p. 129. ³⁾ Ibidem.

⁴⁾ Woker, op. cit. p. 40.

⁵⁾ Jaffe, nr. 5203. Por. również Fabre, op. cit. p. 124.

składać 250 obolów złota; w r. 1179 Alfons portugalski zobowiązuje się do płacenia 2 grzywien¹⁾. Co do Węgier natomiast nie dochował się żaden dokument, któryby wskazywał na zawisłość tego królestwa od Rzymu, jakkolwiek jest to więcej niż prawdopodobne²⁾.

Przyglądnijmy się teraz sposobowi opodatkowania. Jest on, jakżeśmy już mieli sposobność widzieć, najróżnorodniejszym i to nietylko w poszczególnych krajach, ale nawet w jednym kraju podlega z czasem pewnym zmianom. Początkowo w Anglii płaci każdy dom 1 denara, według ustawy zaś Wilhelma Zdobywcy, tylko ci, którzy dochodu mają przynajmniej 30 denarów lub $\frac{1}{2}$ grzywny. Obowiązek nie rozciąga się ani na służbę ani poddanych, podlegają mu tylko „liberi homines“ i „burgenses“, później zaś znowu słyszymy o zbieraniu świętopietrza z każdego gospodarstwa domowego, przyczem jednak ustala się suma należnej daniny raz na zawsze na 299 względnie 300 grzywien³⁾. W Szwecyi, Danii i Norwegii każde ognisko domowe w wieku XII płaci po denarze bieżącej monety, z biegiem wieków jednak w Szwecyi zamienia się podatek na pogłówne, ale tylko w dyecezyi upsalskiej mieszkańcy winni płacić po denarze, w innych po obolu czyli $\frac{1}{2}$ denara, chociaż znowu w samejże dyecezyi upsalskiej znajdują się okolice, jak Helsingonia, Angermania i Jempeya, które nigdy o świętopietrze nie słyszały. Zdaje się również, że ani kupcy ani rzemieślnicy lub wogóle mieszczenie, wcale go nie uiszczali, skoro w oświadczeniu arcybiskupa upsalskiego z r. 1358 czytamy, że obowiązani są do niego ci mieszkańcy „qui colunt et seminant“⁴⁾.

Kto zbierał świętopietrze? Ponieważ najdawniejsze umowy z państwem zawierał w Anglii królowie, przeto należy przypuścić, że oni przez swych urzędników ściągali je i przesyłali następnie należną kwotę do Rzymu. Tak samo zapewne rzecz się miała i w innych krajach. Później jednak, niewiadomo z jakich powodów, kollektą świętopietrza zajmują się biskupi. Od kiedy? W Szwecyi już w połowie wieku XII, kiedy tylko spotykamy wiadomości o świętopietrze w tamtych stronach, widzimy biskupów jako kollektorów tego podatku, oni nawet zobowiązują się wobec legata do uiszczania go z każdej dyecezyi. W Anglii jeszcze wcześniej do tego przychodzi, albowiem już Paschalis II (1099—1118) w ten sposób pisze do jednego z tamtejszych biskupów: „Super b. Petri eleemosyna colligenda segnis vos haecenus cognovimus; vestram itaque fraternitatem monemus et prae-

¹⁾ Fabre, op. cit. p. 126.

²⁾ Ibidem, p. 117.

³⁾ Ibidem, 143.

⁴⁾ Spittler, op. cit. p. 62.

cipimus, ut eam deinceps studiosius et sine quorumlibet dolo Romanae ecclesiae transmittere studeatis“¹⁾). Już wtedy więc biskupi są kollektorami świętopietrza i już wtedy papieństwo z nich nie jest zadowolone, posadzając ich, że na swoją korzyść a na szkodę kościoła rzymskiego działają. Według wiadomości w Liber censuum Cenciusa wiemy, że 14 dyccezyi angielskich składało 299 grzywien sterlingów czyli 199 funtów 6 solidów i 8 den. sterlingów i taką sumę kurya rzeczywiście otrzymywała. Uważano ją w Rzymie za niską i kiedy Innocenty III obliczył, czy dowiedział się jakąś drogą, że biskupi zebrali 1000 grzywien, tymczasem przesłali tylko 300, począł się domagać całej sumy, bo denar zebrany należy się świętemu Piotrowi a nie biskupom i nawet legata w tym celu wysłał do Anglii, polecając mu, żeby w sposób stanowczy przeciw biskupom wystąpił²⁾). Na nic się to jednak nie zdało i zawsze nawet kiedy specjalnych kollektorów wysyłała kurya, otrzymywali tylko 199 funtów, 6 solidów i 8 den. aż do zniesienia świętopietrza w wieku XVI. Ile składały inne kraje, nie mamy dokładniejszych wiadomości, bo jeżeli czytamy, że z początkiem wieku XIV w całej Szwecyi bez jednej dyccezyi świętopietrze przyniosło 608 grzywien, drugi raz 84 a w r. 1397 z samej archidyccezyi upsalskiej 307 grzywien³⁾, to z tego jeszcze nie możemy żadnych wniosków wyprowadzać.

Jakiż charakter miało świętopietrze? Widzieliśmy już, że w Anglii początkowo było ono opłatą dobrowolną, podarkiem lub jałmużną dla św. Piotra, wypływało do pewnego stopnia z pobożności, cechującej ówczesną Anglię. Toć papież Alexander II w liście do Wilhelma Zdobywcy wyraźnie powiada „donec Angli fideles erant, piae devotionis respectu ad cognitionem religionis annuaem pensionem apostolicae sedi exhibebant, ex qua pars Romano pontifici, pars ecclesiae s. Mariae, quae vocatur schola Anglorum, in usum fratrum deferebatur“⁴⁾. A Paschalis II w owym liście do jednego z biskupów angielskich nawet wprost świętopietrze nazywa „b. Petri eleemosyna“⁵⁾. Ze wzrostem jednak potęgi papieństwa zmieniają się stosunki, papież domaga się świętopietrza nie jako jałmużny, ale jako należnego sobie czynszu,

1) Woker, p. 36.

2) Baluze, Epp. Innocentii III, t. II, p. 831, bulla z 28 I 1214, chociaż już w r. 1205 gromił Innocenty III angielskich prałatów za oszustwa w tym względzie i domagał się całego świętopietrza zebranego w Anglii, por. Jensen, op. cit. p. 76 w przypisku.

3) Woker, op. cit. p. 40.

4) Muratori, Antiquitates Italicae, t. V, p. 839.

5) Woker, p. 36.

trybutu, początkowo „in signum devotionis et libertatis“, następnie zaś „in signum immediate subiectionis“, lub „ad specialis ditionis indicium“, opierając się na zasadzie, że cały kraj podlega bezpośrednio papieżowi, „specialiter ad Romanam ecclesiam spectat“, stanowi „patrimonium b. Petri“ i dlatego mieszkańcy winni są głowie kościoła płacić ów czynsz roczny w formie denara a w zamian za to on będzie bronił tej „ojcowizny św. Piotra“, naturalnie nie siłą oręża, „quia materialibus armis non utitur“ lecz „spirituali gladio“. Kraje więc, które opłacały świętopietrze, uważała stolica apostołska za swoją własność, za „patrimonium b. Petri“.

Zwrócić tutaj należy jeszcze raz uwagę na różnicę między świętopietrzem płaconem przez mieszkańców danego kraju św. Piotrowi, jako swemu panu, a trybutem składanym przez niektórych książąt; jest to sprawa ich osobista, nie dotycząca ich poddanych. Za koronę czy jakiegokolwiek wyszczególnienie zobowiązują się oni do pewnych świadczeń, oddają się pod opiekę¹⁾ Stolicy apostołskiej, lub nawet stają się jej wasalami. Różnica między świętopietrzem a trybutem składanym przez książąt do pewnego stopnia można powiedzieć jest taką, jaka jest między podatkiem płaconym przez ludność swemu prawowitemu władcy a haraczem, do którego obowiązany jest on względem swego pana zwierzchniego. To są uwagi, które należało przedstawić, ażeby zrozumieć dokładniej, czem była Polska dla papieży i jakie oni wobec niej stanowisko zajmowali. Na tem podłożu łatwiej będziemy mogli pojąć znaczenie świętopietrza dla Polski.

II.

Świętopietrze w Polsce.

Najważniejsza literatura dotychczasowa o świętopietrze u nas. — „Dagome iudex et Othe senatrix“, jako jedyny dokument, uprawniający do świętopietrza w Polsce. — Kto był obowiązany do płacenia świętopietrza i w jaki sposób się je początkowo pobierało. — Biskupi kolektorami. — Charakter stosunku stolicy św. Piotra do Polski.

O świętopietrze u nas już różni autorowie pisali, najważniejszymi przecież z pośród nich to są Paul Fabre, który w swem dziele „Etude

¹⁾ O stosunkach wpływających z poddania się pod opiekę Stolicy apostołskiej osób i instytucji, por. Alfred Blumenstock, Opieka papieska w wiekach średnich. Rozprawy Akad. Wyzd. hist.-filozof. 1889, t. XXIV, gdzie na str. 56—61 autor zestawia

sur le Liber censuum“ porusza tę kwestyę, z dawniejszych autorów najlepiej ją przedstawił Grünhagen, w swej pracy „König Johann v. Böhmen und Bischof Nanker von Breslau“, a u nas prof. Władysław Abraham w swej Organizacji kościoła w Polsce¹⁾. Najważniejsze twierdzenia wymienionych autorów będziemy się starali pokrótce streścić.

Co do początku tej daniny w Polsce Fabre²⁾ w otwarty sposób oświadcza, „że nie odważyłby się jakiegokolwiek tezy stawiać, jest mu wiadomem tylko to, co Thietmar w swej kronice o tem powiada, że mianowicie pod r. 1013 Bolesław Chrobry skarży się na cesarza Henryka II, że nie może z powodu wojen przesłać papieżowi obiecanego czynszu i następnie opowiada za Długoszem, jak to w r. 1041 szlachta za zniesienie ślubów zakonnych Kazimierza Odnowiciela, przyrzekła corocznie płać stolicy świętej po 1 denarze od głowy i strzyc włosy na sposób rzymski. Grünhagen za Roepellem powtarza, że Polska składa świętopietrze już od końca X wieku, ale dowodów nie przytacza. Najwięcej szczegółów dostarcza prof. Abraham³⁾, którego zasługa na tem przedewszystkiem polega, że zestawił wszystkie źródła, jakie świętopietrza w najdawniejszych czasach dotyczyć mogą. O powstaniu jego opowiada on również, że było od bardzo dawna, bo od czasów Bolesława Chrobrego opłacane, a mógł tę opłatę uzasadnić ów zagadkowy akt darowizny Gniezna i Polski na rzecz Stolicy apostolskiej w czasie pontyfikatu Jana XV, następnie osobne zobowiązanie Bolesława I. Przytacza przytem i wzmiankę ową z kroniki Thietmara i zarazem z listu św. Brunona do Henryka II, gdzie Bolesław nazwanym jest „tributarius“ św. Piotra, z czego wysnuwa wniosek, że był to właściwie „trybut lub czynsz opłacany przez panującego, który dopiero później w świętopietrze się przekształcił“. Kiedy? Prawdopodobnie za Bolesława Śmiałego, kiedy ten starał się o koronę w Rzymie, zwłaszcza, że papież Grzegorz VII w liście do króla wyraźnie mówi o jakiejś „oblatio“, złożonej „gratuita devotione“ stolicy apostolskiej. „Oblatio“ oznacza wprawdzie dar, lecz z czasem słowo to nabrało znaczenia obowiązkowej opłaty, gdy właśnie z dobrowolnych darów powstawały później zobowiązania. Może więc Grzegorz VII trybut przez Bolesława zapłacony, wyrażając się oględnie, nazwał „oblatio“, ale trudno z tego

wszystkie nomenklatury na oznaczenie protekcyi. Praca odnosi się więcej do stosunków natury prywatnej, ale jest przecież bardzo instruktywną i dla stosunków politycznych.

¹⁾ W tej pracy podaje też autor literaturę dotyczącą tego przedmiotu.

²⁾ Op. cit. p. 120.

³⁾ Op. cit. p. 179—190.

wyrażenia wnosić, że wówczas już ten trybut został zmieniony w podatek od poszczególnego domu lub głowy opłacany.

Kto go płacił i kto zbierał? Grönhagen oświadcza się za zdaniem, że świętopietrza nie płaciło się od głowy ani nawet od poszczególnej rodziny, ale od gruntu posiadanego¹⁾, i popiera swoją tezę wyrażeniem się bulli Marcina IV z r. 1285 do książąt śląskich „licet terras et possessiones excolant, quarum ratione consuevit solvi denarius b. Petri“. Kollektorem zaś był książę, który jednak składał papieżowi tylko pewną stałą sumę ze świętopietrza rokrocznie, a kiedy się Polska po Bolesławie Krzywoustym rozpadła, wtedy poszczególni książęta dzielnicowi zawierali umowy z kuryą, co do wysokości płacić się mającego trybutu. Od r. 1248 próbuje kurya wziąć świętopietrze we własny zarząd, czego świadectwem powierzenie jego zbierania biskupom na synodzie wrocławskim przez legata Jakóba archidyakona z Leodyum.

Z jakiej racji składano świętopietrze z Polski? Według zdania jednych było ono oznaką pewnego stosunku zawisłości od Rzymu, którego istoty na podstawie istniejących źródeł określić się nie da, mianowicie że był to stosunek opieki, ale do poczytywania Polski za lenno papieskie nie ma podstawy, inni przyjmują dla Polski stosunek lenny wobec Stolicy apostolskiej już od r. 1041. Fabre na poparcie tego zdania przytacza kilka wyrażen dokumentów z XIV wieku. To są główne wyniki badań nad świętopietrzem w Polsce w epoce Piastowskiej. W tym samym porządku pragnę przedstawić moje zapatrywania, uzupełniające wymienionych historyków.

Otóż widzieliśmy, że świętopietrze składały te kraje, które należały „in ius et proprietatem“ Stolicy apostolskiej. Należałoby zatem szukać aktu, któryby Polskę oddawał jej na własność. Wiemy, że Bolesław Chrobry płaci trybut Rzymowi, uznaje się „tributarius“ papiestwa, za niego to się więc stać powinno lub przed nim.

W zbiorze kanonów kardynała Deusdedit, ofiarowanym papieżowi Wiktorowi III, w księdze trzeciej spotykamy najwcześniej streszczenie owego sławnego aktu, zwanego „Darowizną Gniezna“, które z przytoczeniem odmianek w innych odpisach „in extenso“ podajemy. Za podstawę zaś przyjmujemy rękopis zbioru Deusdedita Vatic. 3833 f. 87, jako najstarszy, chociaż tekst w innych rękopisach jest poprawniejszym²⁾.

¹⁾ Op. cit. p. 16.

²⁾ Cod. Vatic. lat. 3833 pochodzi z pocz. XII w. nr. 1984 (f. 199) z XII w., 8486 (Liber censuum Cencii camerarii, w. XIII. C. Ottobon. lat 3057 (f. 131) Gesta

Hec itaque, que secuntur, sumpta sunt ex tomis Lateranensis bibliothecae...¹⁾.

Item in alio tomo sub Iohanne XV Papa Dagome²⁾ iudex et Ote senatrix et filii eorum Misicam³⁾ et Labertus⁴⁾ leguntur beato Petro contulisse unam ciuitatem in integro⁵⁾. que vocatur⁶⁾ Schinesghe⁷⁾ cum omnibus suis pertinentiis infra hos affines sicuti⁸⁾ a primo latere longum mare fine Bruzze⁹⁾ usque in locum qui dicitur Russe et fines¹⁰⁾ Russe extendente usque is Craccoa¹¹⁾ et ab ipsa Craccoa¹²⁾ usque ad flumen Oddere¹³⁾ recte in locum, qui dicitur¹⁴⁾ Alemure, et ab ipsa Alemura usque in terram¹⁵⁾ Milze¹⁶⁾ et a fine Milze¹⁷⁾ recte intra

pauperis scholaris Albini saec. XII). Bibl. municyp. w Cambrai, Cod. Camer. lat. 554 (f. 122) w. XII. Bibl. narodowa w Paryżu Cod. lat. 1458 f. 260 i 261 w. XII. Inne odpisy późniejsze bardzo liczne szczególnie z Liber censuum pomijamy.

Drukowanym dotąd był: w Muratori, *Antiquitates Italicae medii aevi* t. V, p. 831 (wedle Liber censuum), Borgia, *Istoria del dominio temporale della sede apostolica nelle due Sicilie*, Roma 1788. Giesebrecht, *Wendische Geschichten* I, p. 232. W. Giesebrecht, *Römische Mittheilungen zur Geschichte des Wendenlandes*, *Baltische Studien*, t. XI, p. 3, na podstawie rękopisów Vatic 1984 i 3833, Ottob. 3057, stąd Zeissberg *Miseco* I, p. 85. Hasselbach u. Kosegarten, *Codex diplomaticus Pomeraniae* I, nr. 5032. Bielowski, *Monumenta Poloniae historica* I, p. 148, *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* I, nr. 2. *Deusdedit presbyteri card. tit. apostolorum in Eudoxia collectio canonum e codice Vaticano edita* ed. Martinucci Venetiis 1869 p. 319. *Le Liber censuum de l'eglise Romaine* ed. P. Fabre 1905 p. 349. Wolf von Glanvell, *Die Kanonensammlung des Kardinals Deusdedit* I Paderborn 1905, p. 359.

¹⁾ Napis ogólny odnoszący się do następujących ustępów.

²⁾ V. 8486, Ottob. Camer. Dagone.

³⁾ V. 1984, 8486 Misica, Camer. Mifica, Par. Mysica.

⁴⁾ We wszystkich innych rękopisach Lambertus. Po słowie tem dodał Deusdedit: „nescio cuius gentis homines, puto autem Sardos fuisse, quoniam ipsi a IIII iudicibus reguntur“. Toż znajdujemy w V. 1984 i Par. lecz zamiast Sardos jest Fardos.

⁵⁾ V. 8486 integrum.

⁶⁾ V. 8486, Ottob. Cam. est.

⁷⁾ Ottob. Schinesne de provincia Polonorum, V. 8486 dopisano natomiast z boku czerwonym pismem „in Polonia“ Camer. Schignesne.

⁸⁾ Ottob. sicut.

⁹⁾ V. 1984, 8486, Ottob. i Par. Pruzze, Camer. Przze.

¹⁰⁾ Ott. fine.

¹¹⁾ V. 1984 Raccoa, V. 8486 Craccoa, Cam. Graccoa.

¹²⁾ V. 8486 i Ottob. nie mają wyrazów „ab ipsa Craccoa“, V. 1984 Raccoa.

¹³⁾ Par. Oddore.

¹⁴⁾ V. 8486. Brak tych dwóch słów.

¹⁵⁾ V. 1984 terra.

¹⁶⁾ Poprawione z Mileze, Par. Mulze.

¹⁷⁾ V. 1984, czterech słów brak, Par. Mulze.

Oddere¹⁾ et exinde ducente iuxta flumen Oddera²⁾ usque in predictam ciuitatem Shinesghe³⁾.

Pontyfikat Jana XV przypada na lata od 985—996 a zatem na końcowe lata panowania Mieszka I i początkowe Bolesława Chrobrego, w tym też czasie akt darowizny musiał być wystawiony. Kto mógł być owym mitycznym Dagome? Mieszko czy Bolesław Chrobry? Bolesław nim być nie mógł, bo żonę Odę poślubił dopiero w r. 1018, natomiast to imię możnaby odnieść do Mieszka, który w r. 979 lub 980 ożenił się z Oda, córką Dytrycha, margrabiego marchii północnej i miał z niej według Thietmara trzech synów. Kronikarz ten mianowicie pisze: „Hec (Oda) genuit viro suimet tres filios, Miseconem, Swantepuleum et..,“ Trzeciego kronika nie wymienia, natomiast ręka z XVII wieku wpisała „Bolislawum“. Ponieważ Bolesław był synem Dąbrówki, przeto słusznie Balzer sądzi, że trzecim synem Ody musiał być ów Lambertus, znany z powyższego dokumentu⁴⁾.

Możnaby też przypuścić, że Dagome było imieniem drugiego męża Ody po śmierci Mieszka, których wypędził z Polski Bolesław, a ci pragnąc pozyskać opiekę Stolicy apostolskiej, oddali jej na własność cały kraj polski. Tak sądzą niektórzy a szczególnie Giesebrecht i Kosegarten, którzy każą zaślubić Odzie księcia pomorskiego Dagome⁵⁾. Jednak o drugim zamęściu Ody nic się nie wie, nie zna się księcia tego imienia, a oprócz tego dokument wyraźnie wspomina o Mieszku i Lambertcie, jako synach Dagome a nie pasierbach. Musi się więc to imię odnieść tylko do Mieszka. Maciejowski⁶⁾, Przeździecki⁷⁾ przyjmują formę Dagone i przypuszczają, że słowo to niczem innem nie jest jak tylko przetłómaczeniem na język niemiecki przez pisarza niemieckiego imienia Mieszka, Degen. Balzer jednak słuszną robi uwagę, dla czegożby miano

¹⁾ Odere V. 8486.

²⁾ V. 1984 Oldera poprawiono na Oddere.

³⁾ Ott. Schinesgne, Camer. Schinesche“. Zestawienie wariantów zawdzięczam prof. Dr. Abrahamowi, któremu na tem miejscu składam szczerze podziękowanie.

⁴⁾ Balzer, Genealogia Piastów, p. 23, 52, 54.

⁵⁾ Giesebrecht, Wendische Geschichten I, 232, 233, Hasselbach-Kosegarten, Cod. Pomer. I p. także Grünhagen, Schles. Reg. I. 10.

⁶⁾ Uwagi nad dziełem Giesebrechta Wendische Geschichten, Bibl. Warszaw. 1844 I. 532.

⁷⁾ Mieczysław I, p. 334. Bielowski w Dagome domyśla się raz Gejzy węgierskiego (Myśli do dziejów słow. Tyg. liter. 1841. p. 155), drugi raz opiekuna przybranego przez Odę (M. Pol. I, p. 149, w. 2). Lelewel znowu wysokiego dostojnika krajowego (Polska wieków średnich II, 71). Kętrzyński jakiegoś Niemca, za którego Oda wyszła po śmierci Mieszka (Granice Polski, Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. histor.-filoz. Ser. II, t. V, p. 27).

tłómaczyć imię wystawcy a zostawić w słowiańskim brzmieniu jego syna, a oprócz tego imię Mieszko nie pochodzi, według zdania filologów od wyrazu: miecz¹⁾. Prof. Balzer konstruuje swoją teorię, co do której sam jest jednak pełen wątpliwości. Przypuszcza on mianowicie, że oryginał zaczynał się od wyrazów *ego me*, przyczem *me* mogło być skróceniem *mesco*, przed *ego* znajdował się chryzmon, który kopista wziął za D i przeczytał *Degome*²⁾.

Mojem zdaniem podobną hipotezę możnaby przyjąć tylko z taką poprawką, że oryginał był zniszczony tak, że kopista nie zdołał odczytać imienia Mieszka; odczytał zamiast *ego mesco* tylko „*ego me*“ wraz z chryzmon *Degome*, końcówki *sco* z powodu złego stanu dokumentu nie mógł odcyfrować, zostawił więc miejsce wolne a następnie kopiści już przyjęli *Degome* za imię wystawcy, przekraczając je raz na *Dagome*, to znów *Dagone*. Że zaś dokument mógł być zniszczony, świadczy o tem również fałszywe skopiowanie miejscowości *Schinesge* i *Alemure*. Tak więc Mieszko I byłby wystawcą Darowizny Gniezna, czyli że stać się to mogło w latach 985—992.

Są jednak inne wątpliwości, które nasuwa nam sam tekst. Przede wszystkim dlaczego *Dagome* tytułowanym jest *iudex* a nie *dux* a Oda *senatrix*. Dlaczego jako współwystawcy Mieszka wymienieni są Oda i synowie Mieszek i Lambert? I czy nie za wielki obszar oddaje Mieszko Stolicy apostolskiej, czy jednym słowem można ówczesnej Polsce zakreślić tak szerokie granice, jak to czyni ów akt darowizny? Otóż *iudex* nieraz jest używane na oznaczenie wyrazu książę, książdz³⁾, toć w Sardynii według zapiski z XII wieku rządili *iudices*⁴⁾. A również *senatrix* może oznaczać księżniczkę, takiego bowiem wyrażenia używa Adam z Bremy⁵⁾. Następną wątpliwość możnaby tem wytłómaczyć, że druga żona Mieszka Oda wywierała bardzo wielki wpływ na swego małżonka i ona go zapewne skłoniła do oddania Polski jej dzieciom z wykluczeniem rodzeństwa z pierwszej żony; ażeby zaś skutek był tem pewniejszy, za sprawą Ody oddał książę kraj papieżowi w lenno, aby ono „*spirituali gladio*“ broniło spadkobierców Mieszka, synów Ody, którzy dlatego w dokumencie zostali wymienieni. Trzecia wątpliwość niemało przyczyniła się do

1) Miklosich, Über die slawischen Personennamen, w Denkschr. der Wiener Akademie, Phil. hist. Classe X 293. Por. również Al. Brücknera, Dzieje języka polskiego, p. 45.

2) Genealogia Piastów, p. 24 uw. 3.

3) Hasselbach-Kosegarten, Cod. Pomeraniae I. p. 1027.

4) Por. w niniejszej pracy uwagę 4 p. 145.

5) Hasselbach-Kosegarten, Cod. Pomer. I p. 1027.

tego, że wielu badaczy nie chciało widzieć w Dagomem Mieszka. Przypatrzmy się, jakie to granice zakreśla Polsce owa darowizna.

Oto Stolica apostolska otrzymuje „unam civitatem in integrum, que est Schinesge“ z przynależnościami w następujących granicach. Na Północy wzdłuż morza (longum mare) do Prus i stąd aż do Rusi, od granicy Rusi przez Kraków „usque ad flumen Oddere recte in locum, qui dicitur Alemure“, od Alemure do Miśnii, a stąd zwraca się granica ku Odrze i wzdłuż niej ciągnie się znowu aż do miasta „Schinesge“. Granice to bardzo ogólnie podane, oznaczają tylko sąsiednie kraje. Co to jest *Schinesge*? Polscy historycy a także niektórzy niemieccy (Perlbach) uważają je za przekreconą nazwę Gniezna, Giesebrecht¹⁾ i Hasselbach²⁾ widzą w niem pomorski Szczecin. Bo rzeczywiście przychodzi na myśl to miasto, jeżeli się zważy, że dokument oznacza granicę wzdłuż Odry a następnie „longum mare“ po Prusy. Zarówno bowiem od Odry jak morza Gniezno jest zbyt oddalone. I dlatego to przypuszcza Giesebrecht, że Oda po śmierci Mieszka wyszła poraz wtóry za mąż, pewnie za księcia pomorskiego, jakiegoś Dagome i on wraz z żoną nadaje św. Piotrowi te obszary, tj. Pomorze i Polskę, do której mieli pretensje Oda i jej dzieci. Szczecina jednak *Schinesge* oznaczać nie może, tylko Gniezno, bo w niektórych odpisach z XII wieku jest nawet wyraźnie *Schignesne* lub *Schinesne* z uwagą „de provincia Polonorum“ lub in Polonia³⁾.

Ale co zrobić z Pomorzem, które bez najmniejszej wątpliwości jest objęte darowizną?

Sądzić należy, że należało już wtedy do Polski, to jest do Mieszka I; nie mamy przynajmniej dowodu na to, żeby się tak rzecz nie miała. Z Galla bowiem nawet nie dowiadujemy się, żeby Bolesław Pomorze zdobył, ale tylko, że w niem wiarę chrześcijańską utwierdzał. Mogło więc również przed Bolesławem Chrobrym do Polski należeć⁴⁾, względnie znajdować się w sferze interesów Mieszka. Bo i w takim wypadku mógłby Mieszko podarować kury kraj, do którego tylko rościł sobie pretensje, aby je wobec innych sąsiadów zaakcentować. Kurya ze swej strony przyjmowała wszystko, co jej ofiarowano, nie miała zwyczaju sprawdzać, o ile obdarowującemu ją przysługiwało prawo własności do terytorium oddawanego jej „in ius et in proprietatem“. Przyjmowała wszystko skrzętnie, ażeby z czasem w dogodnej chwili z pre-

¹⁾ Op. et l. cit. ²⁾ Op. et l. cit.

³⁾ Por. uw. 7, p. 145.

⁴⁾ Por. Kętrzyński, Granice Polski w X wieku, 27—28.

tensyami swemi wystąpić. Na prawną stronę darowizn Rzym nigdy zbytniej uwagi nie zwracał¹⁾.

Coby oznaczała nazwa „Alemure“? Gdyby to było miasto, w takim razie sądząc z wyrażenia „ab ipsa Craccoa usque ad flumen Oddere recte in locum, qui dicitur Alemure“ mogliśmy przypuścić zepsutą nazwę miasta „Ratibor“, bo jedyne to miasto ważniejsze nad Odrą i to na tym samym równoleżniku, co Kraków położone. Jednak przez „locum“ nie można uważać miasta, bo tak samo jest oznaczana i Ruś (Russe) a zatem w Alemure trzeba widzieć jakiś kraj. Podobnego kraju niema co prawda, ale też niema i miasta „Schinesge“, trzeba przyjąć przynajmniej brzmieniem podobny. Takim jest mojem zdaniem tylko Morawia, która przecież nawet Odrą w pewnej części oddzieloną jest od Śląska. Do niej więc odnosiłyby się słowa „usque ad flumen Oddere recte in locum qui dicitur Alemure²⁾. Tak więc granicami darowizny Dagome byłyby od zachodu Morawy, Milsko i Odra, od północy morze, od wschodu zaś Prusy i Ruś.

Streszczając to wszystko, co się dotąd powiedziało a akcie Dagome musimy stwierdzić, że wystawienie jego można przypisać tylko Mieszkowi, a w każdym razie choćby się przypuściło jakiegoś Dago-mego ożenionego z Odą po śmierci Mieszka i w imieniu pasierbów poddającego Polskę Stolicy apostolskiej, to przecież jedynie ten akt mógł być podstawą, na której się opierała kurya, żądając świętopietrza z całego terytorium zakreślonego powyższą darowizną, bez względu na to, że w ciągu wieków wiele z tych krajów od Polski pod względem politycznym odpadło. Choćby nawet darowizna ta podobnie jak

¹⁾ Dowód w sprawach krzyżacko-polskich, kiedy to bez sprawdzania istoty rzeczy zatwierdza różne fałszerstwa krzyżackie lub podobnie zatwierdza ich fałszerstwa na Węgrzech, które spowodowały Andrzeja II do wypędzenia niebezpiecznych intruzów. Por. W. Kętrzyński, O powołaniu Krzyżaków przez ks. Konrada. Rozpr. Wydz. hist.-filozof. 1903. Krzyżacy a ziemia nadborska, p. 3—21.

²⁾ Nazwę tę tłómaczą rozmaicie. Hasselbach-Kosegarten op. et l. cit. przez Walamora czyli Wielkie Morawy (Grossmähren). Kętrzyński, Granice Polski p. 27 przypuszcza, że oznacza to samo, co w dokumencie pragskim silva Moure na południe od Morawii w pobliżu rzeki Wag leżąca, tylko że tu zamiast „silva“ dano słowiański wyraz hala. Obydwa tłómaczenia wydają mi się zbyt naciągane. Jakżeż sobie wytłómaczymy prefix „Schi“ przy Schinesge? Sądzę, że tylko Morawy można rozumieć przez ten wyraz, bo takby wypadało ze zestawienia wszystkich innych wymienionych krajów. Trudno przypuścić, żeby między Ruś, Prusy, Miśnię nagle wkładano jakiś zakątek „silva Moure“. Jeżeli chodzi o podobieństwo brzmienia i można było „locum“ tłómaczyć przez miasto, w takim razie Alemure łatwo by być mogło również zepsutym Olomuc, Ołomuniec, bo Morawia, jak dowodzi Kętrzyński, op. cit. p. 20—21. już za Mieszka I przez czas jakiś należała do Polski.



Konstantyna była falsyfikatem, w co wierzyć trudno ze względu na zbyt dokładną znajomość kraju, to przecież zawsze musimy ją uznać za podstawę, na której kurya opierała swe żądania.

Oddanie pod opiekę Rzymu Ody i jej dzieci nie uchroniło ich od wypędzenia z Polski. Mieczysław zaledwie dwunastoletni¹⁾ i o parę lat młodszy Lambert nie zdołali się obronić potężnemu synowi Dubrawki, musieli iść na wygnanie. Jakie stanowisko zajęła wobec nich kurya? Prawdopodobnie łatwo uznała nowy stan rzeczy, zwłaszcza o ile Bolesław zgodził się na uznanie darowizny Gniezna. A z pewnością tak się stać musiało, skoro Bruno w liście do Henryka II wyrzucając mu, że walczy z Bolesławem księciem chrześcijańskim, wyraźnie powiada o nim, że św. Piotra „tributarium se asserit²⁾, a również i Bolesław sam wspomina o czynszu, do jakiego obowiązany jest Rzymowi, donosząc, że nie może „promissum principi apostolorum Petro persolvere censum“³⁾. W późniejszych czasach starano się wyjaśnić powód płacenia daniny papieżowi i zwrócono uwagę na Kazimierza Odnowiciela, o którym krążyły legendy, że był mnichem, a zatem potrzebował dyspensy papieskiej, aby mógł swój klasztor opuścić i powiadano, że „ob cuius dispensationis beneficium ac recordationis memorabile signum indictum est Polonis, ut in tonsura rotunda conformarent se moribus religiosorum“ i że wtedy „statutum est nichilominus, ut censum solverent, quod vocatur Swatopetrse, beati Petri ecclesie Rome pro alendo lumine“⁴⁾, lub że „ratione cuius dispensationis dux Kasimirus cum gente Polonica pro luminariis s. Petri et fabrica ecclesiae eiusdem denarium de quolibet capite se soluturos perpetue submiserunt“, albo też jak opowiada Kronika Polska, że Polacy „dominum suum obtinuerunt et reduxerunt tali pacto, ut videlicet habitum non mutaret sed uxore ducta heredem terre procrearet et ut ipsi Poloni dominum suum in tonsura et in amplitudine vestium imitantes, semper a dominica septuagesima usque in pascha ab esu carniū abstinerent, et in singulis annis de singulis familiis unum denarium cum impressione capitū s. Iohannis vel duas mensuras avene darent s. Petro Rome pro lumine“⁵⁾. A Długosz podaje, że poddanie to Polski pod zwierzchnictwo papieskie na rok 1041 przypada⁶⁾.

Są to wszystko późne wersje, które przecież mogą kryć w sobie jedną prawdę, że za nieszczęśliwego panowania Mieszka II a jeszcze

¹⁾ Ponieważ poślubił Mieczysław I Odę w r. 979 lub 980, przeto tyle lat mógłby liczyć Mieczysław w r. 992. Por. Balzer, Genealogia, p. 23.

²⁾ Thietmar, VI, 56. ³⁾ Ibidem.

⁴⁾ Vita minor s. Stanislai, M. P. IV, p. 272.

⁵⁾ M. P. III, p. 620. ⁶⁾ Op. cit. p. 21.

więcej w czasie czteroletniego bezkrólewia z powodu reakcji pogańskiej o płaceniu jakiegokolwiek trybutu Stolicy apostolskiej mowy być nie mogło i dopiero, kiedy Kazimierz Odnowiciel zrestaurował Polskę i w niej chrześcijaństwo, wtedy dopiero kurya wystąpiła ze swemi prawami i od księcia otrzymała zatwierdzenie, względnie odnowienie aktu darowizny. Gdyby zaś opowiadania te były li tylko wersjami nieprawdziwymi, możnaby jeszcze przypuścić, że odnowił ów akt Bolesław Śmiały, kiedy się starał o koronę u Grzegorza VII, zwłaszcza, że Grzegorz, jakeśmy widzieli, i gdzieindziej występował z podobnemi żądania¹⁾, ale byłoby to tylko odnowieniem trybutu, do którego się zobowiązał Mieszko I a następnie i Bolesław Chrobry. Jednak ów ustęp w liście Grzegorza VII do Bolesława Śmiałego, gdzie czytamy „in hoc autem cognoscimus, quod excellentia vestra b. Petrum apostolorum principem sinceris affectibus diligit et ad reverentiam eius ardenti spiritu dilatatur, quoniam gratuita devotione vestris eum oblationibus honorantes debitorem vobis fieri desideratis“²⁾, nie może oznaczać świętopietrza, które było trybutem a nie dobrowolnym darem, jak należy jedynie „oblationem gratuita devotione“ tłómaczyć. Musiał to być zwykły podarunek a nie roczny trybut, jaki składał Bolesław Chrobry. Nie jest też prawdopodobnem, żeby Grzegorz VII nie znał aktu „darowizny Gniezna“, skoro pod jego oczyma kardynał Deusdedit układał znaną kollekeyę praw Kościoła³⁾.

Kto był obowiązany do płacenia świętopietrza? Zdaje mi się, że w zasadzie wszyscy mieszkańcy kraju i to już od najdawniejszych czasów, bo jak się poprzednio mówiło, świętopietrze to był powszechny podatek, do którego obowiązani byli wszyscy mieszkańcy, jako „immediate subiecti“ Stolicy apostolskiej. Nie byli od niego wyjęci nawet książęta. Nie mamy co prawda na to dowodu z najdawniejszych czasów, ale dopiero z wieku XIII. A jeden z tych dowodów brzmi, jak następuje: „ex parte... principum Polonie fuit propositum coram nobis, progenitores eorum postquam christiane fidei notitiam habuerunt... in signum subiectionis huiusmodi censum, qui denarius s. Petri vulgariter appellatur, iidem ac habitatores Polonie ipsi Sedi annis singulis persolverint“. Taką wiadomość podaje nam

¹⁾ Jaffe, nr. 5203.

²⁾ Por. list Grzegorza VII do Bolesława Śmiałego z r. 1075 w K. W. P. I, nr. 4. Wprawdzie i akt Jana Bez ziemi mówi o oblacyi, ale w innem znaczeniu „Eiusdem oblationem, qua hic regna sua... pontifici maximo... in ius et proprietatem sub annuo mille marcharum censu confirmat Innocentius“. Por. Potthast, nr. 4843.

³⁾ Fabre, op. cit. p. 124.

dokument z roku 1253¹⁾. A w r. 1207 Innocenty III żaląc się na lichą monetę, jaką z Polski otrzymuje na świętopietrze, zwraca się wyraźnie do wszystkich wiernych²⁾. Nie było od niego wyjątem i duchowieństwo, bo tego samego roku pisze papież do arcybiskupa gnieźnieńskiego, by zmusił kanoników do zapłacenia tej daniny, którą „solvere contradicunt“³⁾. A kiedy pod koniec XIII wieku (1285 9 stycznia) papież Marcin mianuje Jana Muskatę archidyakona łęczyckiego kollektorem świętopietrza w Polsce i na Pomorzu, poleca mu je ściągać „a quibuscunque personis ecclesiasticis vel secularibus, ecclesiis, monasteriis, civitatibus, castris villis vel locis“⁴⁾.

To są źródłowe dowody, które w niezbity sposób nas przekonywają, że przez cały wiek XIII wszyscy byli pociągani do płacenia świętopietrza nawet książęta sami się przyznawali do tego obowiązku.

Nie mamy powodu wątpić, ażeby dawniej było inaczej. Chodzi o to, czy pobierano je od głów, czy od posiadłości, bo kronika Wielkopolska powiada, że Polacy za Kazimierza Odnowiciela „de quolibet capite se soluturos perpetue submiserunt“⁵⁾, a kronika polska, że płacą „in singulis annis de singulis familiis unum denarium cum impressione capitis s. Johannis vel duas mensuras avenae“⁶⁾. Ponieważ obydwie kroniki były pisane w połowie w. XIII, przeto można być pewnym, że nie było jednolitości pod tym względem, w różnych stronach różne panowały zwyczaje. Stolica apostolska domagała się zawsze od głów względnie „de singulis personis“, co na jedno wychodzi.

Grünhagen⁷⁾ na podstawie bulli Marcina V z 12 stycznia 1285 do książąt opolskich, zawierającej słowa „licet terras et possessiones excolant, quarum ratione consuevit solvi den. b. Petri“, twierdzi, że był to podatek gruntowy. Zapatrywanie to mylne, bo wyrażenie „terras et possessiones“ oznacza tu wogóle ziemie leżące w Polsce, z których należy się świętopietrze od osób na nich zamieszkałych. Że tak to należy rozumieć, dowodem podobne pojmowanie rzeczy przez nasze duchowieństwo, które tego samego roku, 17 stycznia, na synodzie w Łęczycy, wystosowując do Stolicy apostolskiej skargę na Niemców, wyraźnie zaznacza: „subintransantibus eciam tam militibus quam colonis

¹⁾ Theiner, M. P. I, nr. 108.

²⁾ R. V. 7, f. 134' nr. 218. „Universis Christianifidelibus in Polonia constitutis“.

³⁾ Ibidem, f. 613, nr. 238.

⁴⁾ Theiner, M. P. I, nr. 172.

⁵⁾ M. P. II, p. 4851.

⁶⁾ M. P. III, p. 620. ⁷⁾ Op. cit. p. 16.

Theutonicis in Poloniam et occupantibus villas et alia loca, que Poloni possederant et exinde de singulis capitibus solvebant... denarium s. Petri¹⁾. Gruntowym więc podatkiem świętopietrza nazwać nie można, ale jedynie tylko pogłównym. Z powodów jednak politycznych, rozbitcia Polski na dzielnice, tu i ówdzie mogły się wyrodzić różne zwyczaje, które znowu z przyczyn politycznych, ażeby sobie pozyskać kuryę przeciw Krzyżakom i Czechom dla dzieła zjednoczenia Polski i uzyskać koronę dla Władysława Łokietka, starano się usunąć i na żądanie papieskie zgodzono się wszędzie pobierać denar według jednakowej normy, od głów, „de singulis capitibus“. Naturalnie napotkało to na gwałtowny opór ze strony czynników interesowanych. Że do takiej reformy ujednostajniającej pobór świętopietrza przyjść mogło w czasie starań o koronę dla Łokietka, dowodzą i ten gwałtowny opór przeciw świętopietrzu jako pogłównemu i zarazem pewne zapiski źródłowe. I tak pod rokiem 1318 czytamy „Ianus archiepiscopus consecratur, Begine et Begardi delentur, census s. Petri mutatur, scilicet denarius de capite, cum prius solverentur tres denarii de familia aut cribrum avene“²⁾. Również gdzie indziej ten fakt łączono z koronacją Władysława Łokietka³⁾. Czy jednak i o ile to jest prawdą, trudno rozstrzygnąć. W każdym razie to jest znamieniem, że nawet sam Kazimierz Wielki w liście przedstawiał papieżowi Benedyktowi XII w r. 1356 „quod... habitatores... regni predicti teneri ad solutionem census annui... non per capita personarum sed pro singulis domiciliis habitatorum“ i że „illos habitatores... qui commorantur in civitatibus vel oppidis clausis et muratis esse a solutione census huiusmodi liberos“. Na co papież odpowiedział, że w rejestrach zupełnie co innego się znajduje, że wszyscy mieszkańcy „non exclusis nec exceptis illis, qui degunt in eisdem clausis seu muratis civitatibus et oppidis, ad solutionem dicti census non per domicilia sed per capita personarum ipsarum teneri“⁴⁾. I miał słuszność, jeżeli się oparł na rachunkach Muskaty, arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa włocławskiego lub

¹⁾ K. Wpol. I. nr. 616.

²⁾ Por. M. P. II, p. 883 tudzież Abraham, Kurya wobec koronacji Łokietka (Księga pamiątkowa Uniw. lwow. p. 12).

³⁾ Abraham op. cit. p. 29, tudzież Annales Lubecenses (M. Germ. S. S. t. XVI. p. 425 „Ipse vero rex Kracovie pro optinenda regii nominis dignitate dicto pape (Joh. XXII) infinitam dedit pecuniam necnon omnes homines sui regni fecit eternaliter censuales isto modo videlicet, quod quivis homo quolibet anno unum denarium dare teneatur Sedi apostolice, quem denarium appellant denarium s. Petri“.

⁴⁾ Por. Theiner, M. H. I. p. 610. nr. 910.

wreszcie kolektorów Piotra z Alwernii i Andrzeja z Verolo. A jeszcze dokładniej tę sprawę rozwija papież Grzegorz XI w liście do kolektora Strossberga, w którym wyraźnie zaznacza, że do tego obowiązku obowiązani są „nobiles et ignobiles, mares et mulieres“, którzy winni się uiścić z niego „pro se et suis natis et domesticis¹⁾”. Tego rodzaju żądania kamery apostolskiej niczego nam jednak nie dowodzą, chyba tego, że kamera chciała w drodze praktyki jak najrozleglejsze prawa sobie wyrobić i rzeczywiście uzyskała to, że płacono od głów nie od gospodarstw, chociaż pozostało zawsze jeszcze wiele innych trudności. Toć na podstawie owego aktu z r. 1253, kiedy to książęta nawet przyznają się do obowiązku płacenia denara, mogła być kurya pewną, że tem bardziej szlachta jest do tego obowiązana, a przecież w praktyce musiało się dziać zupełnie inaczej, skoro kolektorom nakazuje się zbadać tę sprawę lub też nawet uwalnia się szlachtę od płacenia świętopietrza²⁾. Są to już zresztą czasy późniejsze, kiedy szlachta poczęła sobie zdobywać coraz większe przywileje polityczne.

Sprawa zbierania świętopietrza czyli jego kolektorów przedstawia mi się jak następuje:

W najdawniejszych czasach zbierał je panujący książę, bo jemu przychodziło to najłatwiej a następnie pewną stałą kwotę przysyłał kuryi, nadwyżkę zachowywał sobie. Tak robił „tributarius Sedis apostolicae“ Bolesław Chrobry i tak samo jego następcy. To był sposób najprostszy i jedynie możliwy w owych czasach. Specjalnych kolektorów wysyłać by się nie opłacało i nie było jeszcze tego w zwyczaju, ponieważ zaś i książę miał z tego jakiś dochód, przeto chętnie się tem zajmował.

Tak było aż do czasu podziału Polski na dzielnice. Teraz musiało zachodzić pytanie, kto ma płacić świętopietrze, książę senior czy też każdy z książąt dzielnicowych.

Sądzić należy, że początkowo nastąpił pod tym względem bezład tem bardziej, że i wewnętrzne stosunki nie były uporządkowane, później zaś prawdopodobnie przyszło do poszczególnych układów z każdym z książąt dzielnicowych, jakkolwiek co do tego nie mamy żadnych wiadomości. Że jednak książęta pobierali od ludności świętopietrze, świadczy o tem wiadomość, jaką przynosi nam bulla papieska z 1 stycznia 1207 roku, że kanonicy gnieźnieńscy nie chcieli płacić denara, wymawiając się uwolnieniem ich od tego ciężaru przez Mieszka Starego, któremu w zamian za to oddali jakąś karczmę „quod ipsius

¹⁾ Theiner, M. P. I, nr. 961.

²⁾ Por. Ptaśnik, Kolektorzy kamery apostoł. p. 49—50 w przypisku.

census denarium in quendam tabernam cum nobili viro duce Mescone se asserunt commutasse¹⁾). Nie wiemy, kiedy to nastąpiło, w każdym razie Mieszko świętopietrze pobierać musi w swej wielkopolskiej dzielnicy od samego początku, które stało się jakby książęcym regale.

Na podstawie tej wiadomości sądzić też możemy, że Mieszko sam przesyłał ze swej dzielnicy stolicy św. Piotra denara, podobnie jak dawniej Bolesław Chrobry i to pewnie jakąś stale oznaczoną kwotę, skoro mógł uwalniać od świętopietrza. Kuryi to obchodziłby właściwie nie powinno. Podobnie uwalnia od „Swentego Petra“ Władysław Odonicz w r. 1232 „villam Stopanowo“, którą uposaża klasztor OO. Cystersów w Altenbergu²⁾), naturalnie znowu nie mógł tego uczynić na niekorzyść kuryi, za mieszkańców owej wsi samby powinien świętopietrze zapłacić. Ten ostatni wypadek przypada zresztą już na czasy, kiedy kurya sama ściąga swą daninę.

W jaki sposób do tego przyszło?

Przypuścić należy, że wskutek ustawicznych prawie niepokoїв, wzajemnych walk między książętami dzielnicowymi, ustawicznych zmian terytoryalnych, książęta ci albo zupełnie nie płacili „Świętego Piotra“ Rzymowi, lecz sobie go zostawiali, lub też płacili bardzo nieregularnie i niewiele i dlatego też kurya postanowiła sama się zająć jego ściąganiem. Toć w Polsce tymczasem wykształciła się organizacja kościelna, coraz to żywsze panowały stosunki ze stolicą apostolską³⁾), episkopat stał się potężnym w ciągu wieku, dlatego też jemu Innocenty III powierza zbieranie świętopietrza. Nic to zresztą dziwnego. Wszak w Szwecyi już w połowie XII wieku spotykamy biskupów jako kollektorów tego podatku a w Anglii nawet w wieku XI⁴⁾). Głównym kollektorem został arcybiskup Henryk Kietlicz. Jak to zarządzenie przyjęli książęta? Prawdopodobnie chyba niezbyt przychylnie, skoro w ten sposób wymykał się im znaczny dochód, cała nadwyżka, jakąby zdołali zebrać ponad pewną sumę. Dochód ten miał teraz przejść na biskupów. Musieli z oburzeniem przyjąć taką innowację, która nawet na nich nakładała ten mały zresztą ciężar, a oburzeni przeszkadzają w zbieraniu świętopietrza, czy nawet nie pozwalają tego czynić w swych posiadłościach, tak że arcybiskup musi na nich skargę zanosić do Rzymu, skąd przychodzi do nich wezwanie i upomnienie, by czegoś podobnego pod grozą klątwy unikali⁵⁾).

1) R. V. 7, f. 136, nr. 238. 2) K. W. P. IV, nr. 2054.

3) Por. Abraham, Pierwszy spór kościelno-polityczny w Polsce. (Osobne odbicie z XXXII t. Rozpraw Ak. Um. Wydz. hist.-filoz.).

4) Por. co się mówiło poprzednio, p. 140.

5) Brequigny et du Theil, II, 1030, Grünhagen, Reg. 105.

Odtąd biskupi zbierają świętopietrze pod przewodem arcybiskupów; może być, że kurya na tem coś zyskała, jednakowoż i napytała sobie kłopotu, skoro biskupi rzetelnymi bynajmniej nie byli, trzeba ich było wielokrotnie upominać bullami lub przez legatów¹⁾. Ponieważ zaś kurya coraz częściej ze względu na inne mnożące się podatki nakładane na duchowieństwo poczęła wysyłać i swoich specjalnych kolektorów, przeto i zbieranie denara często im powierzała, chociaż nieraz i do pomocy biskupów musiała się uciekać²⁾.

Jakby określić stosunek Polski do Stolicy św. Piotra, na podstawie którego opłacane było świętopietrze?

Jeżeli Dagome oddał kraj Stolicy apostolskiej „in integrum“, przeto ona musiała być prawną jego właścicielką, a tylko oddawała go niejako w zarząd polskich książąt. Jako taka też zawsze występuje Stolica święta wobec Polski, za podległych jej uważają się książęta. Z najdawniejszych czasów nie mamy wiadomości; w akcie z r. 1253 wyraźnie piszą książęta, że i oni są i ich przodkowie byli „postquam christiane fidei notitiam habuerunt eidem Sedi solummodo subiecti“, na znak czego płacili i płacą denara św. Piotra. W r. 1285 Jakób Świnka w liście do kardynałów zaznacza „... terra Polonie Romane ecclesie specialiter est subiecta“³⁾. Kiedy w r. 1317 Jan XXII mianuje Borysława kolektorem świętopietrza, powiada: „Sane licet census, qui vocatur denarius s. Petri, in toto ducatu Polonie Romane ecclesie subiecto in signum subiectionis eidem ecclesie debeatur“⁴⁾; w r. 1319 biskup włocławski Gerward przedstawia papieżowi Polskę jako „regnum... nullo mediante subiectum“⁵⁾. I tak bez przerwy, ilekroć występuje jakakolwiek ważniejsza sprawa, a szczególnie sprawa świętopietrza, zawsze się wspomina o tem, że Polska jest albo „nullo mediante subiecta“, „immediate subiecta“ lub „ad Sedem apostolicam specialiter spectat“. Nie ulega chyba wątpliwości, że wyrażenia takie lub inne np., że została Polska oddana „in ius et potestatem b. Petro“, oznaczają między Polską a papieżem co najmniej taki stosunek, jaki może istnieć między panem zwierz-

1) Por. Stat. synod. legata Jakóba, archidyak. leodyj. w K. W. P. I, nr. 274, 1248, 10. X. ustęp „De denario s. Petri colligendo. Cum dominus noster Papa, de fidelitate vestra confisus vobis sicut audivimus commiserit vices suas in requirendo denarii s. Petri, paternitatem vestram rogandam duximus et monendam... quatinus super collectione dicti denarii vos studeatis adeo sollicitos exhibere, quod vestra diligencia ab ipso dno nostro papa supra maiora constitui mereatur et a vobis culpam et penam et requiri aliquando non contingat“.

2) Por. Ptasnik, Kolektorzy kamory apostoł. p. 20.

3) Kod. Wpol. I, nr. 616, p. 574.

4) Kod. Wpol. II, nr. 991.

5) Theiner, M. P. I, nr. 226.

chnim a lennem. Nie można go nazwać systemem protekcyjnym, bo przy protekcyjnym tylko książe „in signum protectionis“ płacił papieżowi pewną kwotę za opiekę, podczas gdy świętopietrze płaciła ludność „in signum subiectionis¹⁾. Między wyrazem protectionis a subiectionis jest wielka różnica. „Signum subiectionis“ dla Stolicy apostolskiej było zarazem przez nią uważane i wprost nazywane „signum libertatis“, za gwarancję niejako niepodległości, skoro Stolica apostolska, podległa sobie ziemię obowiązana była bronić przed zamachami ze strony sąsiadów już chociażby ze względów fiskalnych.

Papiestwo było więc panem zwierzchnim Polski.

Czy kiedykolwiek prawa swoje wykonywało? Czy występowało kiedykolwiek w obronie tej bezpośrednio podległej sobie ziemi czyli w obronie jej wolności. Znamy kilka wypadków, które tego niezbitnie dowodzą. W jakich czasach mamy interwencji papiestwa w Polsce jako pana zwierzchniego szukać? Naturalnie w czasach przełomowych, kiedy przychodziło do decydujących wypadków, które mogły wpłynąć na następstwo tronu, względnie kiedy obcy monarchowie mieszały się w sprawy polskie. Jednym z najwybitniejszych takich wypadków to właśnie ustanowienie senioratu i natychmiastowe jego pogwałcenie przez możnowładztwo i książąt.

Wypędzenie Władysława II było tego rodzaju faktem, że musiało spowodować wmiśzanie się kuryi rzymskiej. I rzeczywiście wysłała ona w r. 1146 do Polski legata Gwidona²⁾, który obok innych spraw ma zarazem przyprowadzić do skutku zgodę między braćmi, przyczem stoi po stronie Władysława, chce wymusić drogą kar kościelnych uznanie go księciem przez braci i panów, a kiedy ci wraz z całym

¹⁾ Tytułem „subiectionis“ płaciła ludność Anglii świętopietrze, a kiedy otrzymuje koronę z rąk legata Jan Bez ziemi zobowiązuje się do płacenia 1000 funtów sterlingów „salvis per omnia denariis b. Petri“. (Fabre, op. cit. p. 129). Tytułem protekcyi zobowiązują się niektórzy książęta polscy do płacenia Stolicy apostolskiej pewnych kwot jak np. w r. 1211 Władysław Odonicz 4 grzywny co trzy lata a w r. 1217 jako „dux de Calis“ również co trzy lata 10 grzywien. Por. K. W pol. nr. 72, p. 69 i Theiner, M. P. I, nr. 3. Zwrócić tutaj należy przytem uwagę, na błąd w literaturze historycznej, że owe „IV marcas“ za Muratorim, Antiquitates Italiae V. p. 875 mylnie się podaje za „IV milia mrc.“ i uważa się je za świętopietrze. Por. Fabre, op. cit., Woker, op. cit. p. 40, który pisze „alle drei Jahre 4000 Mark oder 16 (!) Goldgulden zu zahlen hatte“. Już jednak Hurter w swym Innocenz III, Th. IV, p. 135 przypisuje to błędowi, i przypuszcza 4 grzywny. Tomassin znowu w Ancienne et nouvelle discipline III, p. 275 niewiadomo na jakiej podstawie podaje 100 grz. a Grünhagen (op. cit. p. 14) spodziewa się, że ta cyfra może stanowić złoty środek.

²⁾ K. W pol., nr. 14.

duchowieństwem nie dają się skłonić do ugody, i nawet klątwa nie pomaga, wtedy Gwido wzywa do pomocy „brachium seculare“¹⁾ cesarza Konrada. Wprawdzie nie wspomina papież w żadnej bulli o swoich prawach zwierzchnich do ziemi polskiej, jednak tego wmieszania się w sprawę polskie i to tak energicznego, nie można sobie tylko samą przychylnością papieża dla cesarza Konrada III, szwagra Władysława, wytłumaczyć. Trzeba się w tym fakcie dopatrywać powodów głębszych, boć papieżowi i o świętopietrze chodzić musiało i kto wie, czy owi posłowie, których Władysław miał wysłać do Eugeniusza III, nie zwrócili jego uwagi na tę okoliczność.

W okresie dzielnicowym, korzystając z ustawicznych walk poszczególnych książąt, nadgraniczni książęta niemieccy a szczególnie margrabiowie brandenburscy odrywali od Polski coraz to nowy szmat ziemi. Te to zdarzenia musiały wywołać żale ze strony książąt wniesione do papieża Innocentego IV, i wywołały z ich strony prośbę, aby bronił ziem polskich jako sobie podległych. Innocenty zaś poleca legatowi opatowi z Mezano „*quatinus eisdem principibus... efficaciter presidio assistens... si quas infeudationes, distributiones aut occupationes de terra Polonie inveneris tam a... W. rege Romanorum. . quam ab aliis factas, denuncies auctoritate nostra... aliquatenus non valere...“*²⁾. Widzimy więc, że tutaj w bardzo dobitny sposób zaznaczył papież swoje prawa zwierzchnicze do Polski, broniąc jej całości; świętopietrze płacone „*in signum subiectionis*“ okazało się w tym wypadku wyraźnie płaconem „*in signum libertatis*“.

Dobitniej jeszcze papieństwo zaznaczyło swe zwierzchnicze prawa, kiedy Wacław II zagarnął Polskę i koronował się na króla polskiego i w r. 1302 wysłał do Rzymu posła mistrza Ulryka de Pabecz, doktora dekretów, aby ten pozyskał Bonifacego VIII dla króla i jego zabiegów o koronę węgierską. Papież nadzwyczaj ostro odpowiada, występując szczególnie przeciw zagarnięciu przez niego korony polskiej: „*Ad hec ignorare te nolumus, quod cum in predictis tuis litteris te regem non solum Boemie sed etiam Polonie duxeris describendum, causa nobis exinde magne turbationis advenit, dum auctoritate propria, quinimmo te meritate non modica, non vocatus a domino tanquam Aaron, sed apostolica Sede matre omnium et magistra contempta, ad quam provincie Polonie pertinere noscuntur, regium in ipsa Polonia nomen usurpas, te regem Polonie*

¹⁾ Ibidem, nr. 61 a. 1150, 28. I. Laterani.

²⁾ Por. kilkakrotnie już cytowany akt, Theiner, M. P. I, nr. 108.

nominando... Ne igitur in te tante temeritatis audaciam, in tue salutis dispendium prefate Sedis incuriam et plurimorum scandalum absque dubitatione presumptam dissimulare quodammodo videamur, Magnificentie tue per apostolica scripta sub spiritualibus et temporalibus penis... districtius prohibemus, ne te ulterius regem Polonie nomines, sigillum regium sub intitulatione Polonie regni assumas vel utaris assumpto, neque privilegia, immunitates, feuda, donationes, bona et iura quecumque in ipsa Polonia vel aliqua eius parte concedas aut tamquam rex Polonie quicquam agas. Nos enim tibi paratos offerimus ad manutenendum et conservandum iura, si qua in ipsa Polonia ostenderis tibi competere legitime coram nobis¹⁾.

Ograniczyliśmy się do suchego przedstawienia faktów, które chyba w dosadny sposób nas pouczają, na czem to zasadzał się stosunek między Polską a kuryą. Kurya uważała ją za sobie podległą i za taką samą uważali ją sami książęta, prawa swe zwierzchnicze wykonywała przy danej sposobności i tytułem tych praw zwierzchniczych nie nad książętami, ale nad ziemią, pobierała świętopietrze. Ten stosunek zaś lennej zależności ziem polskich od papieżstwa, szczególnie z początkiem wieku XIV, nabrał ogromnego znaczenia, kiedy Polsce groziła ze strony niemieckich sąsiadów zagłada, przed którą to katastrofą mogła ją obronić tylko jedność wszystkich dzielnic, a do pomocy przedewszystkiem była powołana apostolska stolica jako bezpośrednia zwierzchniczka wszystkich ziem polskich, z których pobierała roczny podatek.

III.

Denar świętego Piotra w walce o monarchię.

Niebezpieczeństwa kolonizacji niemieckiej. — Próby łączności słowiańskiej za Otokara II. — Jakób Świnka jako wróg niemieczyny i denar św. Piotra jako podstawa do walki z germanizmem. — Walka o monarchię. — Jan XXII i sprawa koronacji Łokietka.

Opanowawszy ziemie Słowian zachodnich, niemieczyna w szybkim i nieprzepartym pochodzie posuwała się coraz dalej na wschód, two-

¹⁾ Theiner, M. H. I, bulla z r. 1302, 10. VI., nr. 628.

rząc tam potężne ekonomicznie osady, rozsadni i twierdze germańskie. Nie zadawała się ona politycznymi granicami, lecz daleko poza nie wysyłała swe placówki, niby przednie straże silnie i dobrze zorganizowanej armii; zdławiony kraj jeden, w ciasne kleszcze ujmowała coraz to nowe, ściskając swą obręczą powoli Czechy, Węgry, Morawy, Śląsk, Wielkopolskę, Małopolskę i Mazowsze; nawet na Ruś polip germański już w wieku XIII jakby dla zbadania terenu wydłużał swe macki¹⁾. Torowała jej drogę i utwierdzała stanowisko wyższość kulturalna.

Prawdziwem nieszczęściem dla Polski był ów testament Bolesława Krzywoustego i jednym z najcięższych błędów, jakie popełnili monarchowie polscy, tem cięższym, że Bolesław miał żywy przykład, do czego seniorat może doprowadzić, na Czechach i Rusi. Wypędzony z Polski już pierwszy senior Władysław wychował swych synów w Niemczech, a kiedy powrócili do swej ojcowskiej dzielnicy, Śląska, pożenieni z Niemkami i otaczając się Niemcami, poczęli popierać żywioł germański w kraju, sprowadzając doń licznych kolonistów. Założone przez nich niemieckie klasztory w Lubiążu 1175, Trzebnicy 1203 i Henrykowie 1227 pierwsze kolonizują puste obszary osadnictwem niemieckim, uwolnionym od ciężarów prawa polskiego, a ponieważ zamożny wskutek wyższej gospodarki Niemiec mógł więcej przynosić korzyści, i książęta zakładają wsie na prawie niemieckim: migracja niemiecka na Śląsk poczęła wdzierać się ze wszystkich stron.

Za przykładem książąt śląskich postępują inni książęta polscy, zachęceni ich pomyslnymi rezultatami, pragnąc ziemie ogołocone z ludności przez miecz nieprzyjacielski lub też dotąd nietknięte pługiem za wszelką cenę zaludnić, byle tylko jak najwięcej korzyści można było z nich osiągnąć²⁾. Doszło wreszcie do tego, że już w wieku XIII osady niemieckie przekroczyły Wisłę, i były rozsiane po całej Małopolsce. „Niemiecki język, prawo i obyczaje uzyskały zupełną przewagę po miastach, a również, choć nie w tej mierze i po wsiach“; na dworach książąt śląskich panował zwyczaj i język niemiecki³⁾.

Nie ulega wątpliwości, że kolonizacja przyniosła ziemiom polskim bardzo wielkie korzyści, boć wyższa kultura niemiecka, znajomość intensywniejszej gospodarki odgrywały rolę pedagogiczną wśród

¹⁾ Roepell, Über die Verbreitung des Magdeburger Stadtrechts im Gebiete des alten polnischen Reichs. Breslau 1857 (Aus den Abhandl. der hist. phil. Gesellschaft in Breslau I B.).

²⁾ Szczygielski, *Tinicia*, p. 163.

³⁾ Roepell, *Geschichte Polens*, p. 487.

ludności polskiej, ze względu jednak na to, że ludność niemiecka zamieszkująca potężne gminy miejskie a nawet po wsiach rozproszona, zachowywała zupełną swą narodową odrębność i bliższymi węzłami zawsze była złączona z Zachodem, skoro nawet w najwyższej instancji do magdeburskich sądów się odwoływała w sprawach wątpliwych, przeto groziło Polsce wielkie niebezpieczeństwo od tych przybyszów, którzy dufni w swą potęgę ekonomiczną z każdej sposobności mogli skorzystać, aby książętom niemieckim zapewnić w niej wpływ polityczny.

A jakżeż łatwym to było wobec rozbicia politycznego Polski w w. XIII i wobec ustawicznych walk wzajemnych poszczególnych książąt dzielnicowych, którzy, żeby tylko zniszczyć przeciwnika, nie wahają się, wiązać z książętami niemieckimi, dobrowolnie za pomoc odstępując im kawały ziemi polskiej, lub też korzystając z wewnętrznych walk i niszczących najazdów Litwy, Tatarów czy Jadźwینگów, sami wpadają również w ziemie polskie, ażeby przecież coś na tych waśniach zarobić. I tak zniemczali książęta pomorscy zagarniali okręgi nad Notecią a margrabiowie wśród krwawych walk posuwają się coraz dalej w polskie kraje, po różnych kolejach zdobywając sobie znaczne obszary, które umacniają sprowadzonymi z Zachodu kolonistami i w ten sposób z ziemi lubuskiej, zajętej w r. 1251, i innych ziem budują Nową Marchię. Równocześnie zaś z Pomorza posuwają się niemczyzna zwycięsko coraz dalej na Wschód ¹⁾, podczas gdy sprowadzone Krzyżactwo w ten sam sposób zakłada sobie potężne państwo na ziemiach pruskich i polskich.

Może i przychodziło czasem książętom polskim na myśl, że jednak źle robią walcząc ustawicznie ze sobą, może i sumienie ich poczęło się niepokoić, kiedy widzieli, jak korzystają z ich waśni sąsiedzi. I pewnie w chwili takich wyrzutów sumienia zwrócili się do papieża, w znanym liście z r. 1253, prosząc go, aby nie pozwolił przyłączać do Rzeszy ziem polskich, żeby wszelkie darowizny czy zabory uznał za nieważne ze względu, że przecież one w pierwszym rzędzie do niego należą. Przebłyski takie jednak poczucia narodowego u książąt były bardzo rzadkie i pewnie nie u wszystkich ²⁾).

Nie można wprowadzić przypuszczeń, żeby nawet książęta śląscy byli już w całości zgermanizowani, żeby nie odczuwali przynależności, jeżeli nie do polskości, to przynajmniej słowiańszczyzny, skoro pozostawali pod silnym wpływem czeskim, szczególnie Ottokara II, który

¹⁾ W. v. Sommerfeld, *Geschichte der Germanisierung des Herzogtums Pommern oder Slavien bis zum Ablauf des 13 Jahrh.* Leipzig 1896. Por. o zgermanizowaniu Nowej Marchii, p. 219 i n.

²⁾ Theiner, *M. P. I*, nr. 108.

pomimo łączności wielokrotnej z Niemcami, przecież uważał się za Słowianina, a nawet królowa czeska Kunegunda szczerze musiała sympatyzować ze Słowianami, bo w liście do Agnieszki, córki Henryka II, ksieni klasztoru w Trzebnicy, ostre jej czyniła wyrzuty za popieranie niemieckich Minorytów na niekorzyść polskich i czeskich, chociaż oni tego samego używają języka, co Agnieszka¹⁾.

Potężne państwo Ottokara II, chociaż nie przyniosłoby może żadnej korzyści bezpośredniej dla Polski, jednak oddziaływałoby bezwątpienia powstrzymująco na coraz gwałtowniejsze parcie niemieczyzny na Wschód. Oskar czuł to niebezpieczeństwo i chociaż zapóźno, bo dopiero kiedy sam widział się zagrożonym, zwrócił uwagę na pokrewieństwo Polaków z Czechami, na prawie wspólny język jednych i drugich i pragnął przeciw Niemcom zorganizować coś nakształt ligi słowiańskiej²⁾. Kiedy bowiem nad głową jego zawisła krwawą zmorą przeczucie Dürnkru³⁾, wystosował do książąt polskich odezwę, wzywając ich, ażeby spieszyli mu na pomoc przeciw Rudolfowi z Habsburga i na Zielone święta z wojskiem w Opawie się znaleźli. W porywających wyrazach przedstawia on w niej, jak to naród polski z pośród wszystkich innych najbliżej jest spokrewniony z czeskim „*ipsa enim in lingue consonancia nobis convenit, ipsa proxima loci contiguitate nullius intersecta distancie spacio, terris nostris coniungitur, ipsa et unione glutinatur sanguinis et affinitatis nobis connectitur vinculo et demum tantum inter ipsam nostramque Serenitatem reperitur conformitatis comparitas, ut nos alumpnos et nos ex eiusdem vena profluxisse scaturginis gloriatur*“. Przedstawia dalej, jakie to niebezpieczeństwo i samym książętom polskim grozi, gdyby uległ w walce z Rudolfem, bo wtedy nienasycona paszczęka Teutonów i na ich ziemie

1) Por. Stenzel, Bisth. Bresl. UB. p. 152. Palacky, Formelbücher I, nr. 54 i 55. Jan Bedřich Nowák, *Kritika listáře královny Kunhuty*, Praga 1906 p. 26—28.

2) Już w r. 1255 myślał Ottokar o zjednoczeniu pod sobą książąt polskich, bo oto co pisał w liście z dnia 4 października 1255 roku do biskupa i kapituły krakowskiej: „... Etiam vobis et ecclesiae vestrae in vestris necessitatibus magnificentiae nostrae praesidia repromittimus opportuna, cupientes interventu nostro veluti lapide angulari duos e diverso parietes, coniungeudo in unum nobis indissolubilis foederis et amicitiae vinculo cunctos Poloniae principes sociari. Por. Emler II, Reg. Boh. p. 27 nr. 71.

3) Że musiał mieć Ottokar jakieś smutne przeczucia, dowodem starania o zapewnienie sobie pomocy świętych, które do pewnego stopnia z przesądem graniczyły. Na parę tygodni przed ostateczną rozprawą pisze do żony Kunegundy, jak to jej siostra niedawno mu doniosła „*quod cuidam sancte vite domine apparuerat in visione nocturna quedam persona, dicens, quod si nos beatum Iacobum honoraremus culture reverentia specialis, ipse prospere actus nostros dirigeret...*“ Poleca więc w całych Czechach św. Jakóbowi cześć oddawać. Emler II, nr. 1135, a 1277 in Iulio.

rozszerzyłaby swą pożądlivość, zagroziłoby im i ich poddanym wielkie niebezpieczeństwo. „O quantis afflictionibus exosa Theutonicis vestre tunc opprimeretur nacionis numerositas, o quam dire servitutis iugo libera submitteretur Polonia, o quanta sub clade fatisceret tunc universitas vestre gentis!... Quapropter intendite in adiutorium nostrum, intendite et ad propulsandum longius distantis adhuc flamme incendium opem et operam efficaciter exhibete, attendentes consulcius fore obstaré principiis, quam postquam ignis vorago nimis invaluerit“¹⁾.

Nie wiemy, czy oprócz śląskich inni książęta polsey usłuchali tego przedśmiertnego wołania na pomoc, kto wie jednak czy tragiczny koniec czeskiego króla nie zmusił ich do zastanowienia się nad groźnym niebezpieczeństwem, kto wie, czy przekazanie księstwa krakowskiego w lat dwanaście potem przez niby zniemczalego Henryka Minnesängera²⁾ najpotężniejszemu z książąt polskich Przemysławowi wielkopolskiemu, nie było wynikiem grozy wiszącego nad Polską germańskiego miecza. Jednoś była konieczną a idea tą przejęło się przede wszystkim ówczesne duchowieństwo, jako najbardziej wykształcona część społeczeństwa polskiego.

Miało ono zaś dosyć powodów do wystąpienia przeciw niemczyźnie, wśród których nie ostatnią rolę odgrywały i stosunki ekonomiczne. Toć Niemcy koloniści, przybywający do Polski, przynosili ze sobą swoje zwyczaje, które nietylko sami obserwowali, ale i ludność miejscową

¹⁾ Ulanowski, Przyczynki źródłowe do ostatnich lat panowania Ottokara II. (Arch. Kom. hist. t. IV r. 1838, p. 11—17). Do ostatnich lat Ottokara odnoszą się najważniejsze prace: Busson, Die Schlacht bei Dürnkrut (Arch. f. österr. Geschichte p. 16 i n.). Theodor Löschke, Die Politik Königs Ottokar II gegenüber Schlesiens u. Polen (Zeitschr. f. Gesch. u. Alterth. Schlesiens B. XX). Goll, Cechy a Prusy w středověku. Redlich, Rudolf v. Habsburg, Innsbruck 1903, a pośrednio także Dopsch, Die Kärnten-Krainer Frage und die Territorialpolitik der ersten Habsburger in Oesterreich (Archiv. f. oest. Gesch. 87 B. 1899), także Fritz Graebner, Rudolf v. Habsburg gegen Otto v. Brandenburg. Berlin 1901 (Inaugural-Dissertation). Idem, Böhmisches Politik vom Tode Ottokars II bis zum Aussterben der Přemysliden, Prag 1903. Jan Bedřich Novák, K nové literatuře a nové nalezeným pramenům o Václavu II, a nadto zdrojové vydavništvo: O. Redlich: Eine Wiener Briefsammlung zur Geschichte des Deutschen Reiches u. der Österreicherischen Länder in der zweiten Hälfte des XIII Jahrh. Wien 1894 (Mittheilungen aus dem Vaticanischen Archive II Bd.). Novák Jan B., Formulář biskupa Tobiáše z Bechyne (1279—1296), Praga 1903 (Hist. archiv. čes. akad.). Z polskich por. Ulanowski, O pobytcie Henryka IV na dworze Ottokara II (Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. hist.-fil. t. XX), Wondaś Andrzej, Stosunek Ottokara II króla Czech, do książąt Śląska i Polski (Sprawozdanie Dyrekcyi c. k. gimn. w Stanisławowie 1903/4 rec. M. Łodyński w Kwartal. hist. r. 1908, p. 118—121.

²⁾ Por. co mówi o polskości tego księcia prof. Ulanowski, Przyczynki źródłowe i t. d. l. cit.

nimi zarażali. Toć już w r. 1248 biskupi polscy aż do ekskomuniki musieli się uciekać, ażeby Niemców zmusić do przestrzegania zwyczajów krajowych. Ludność polska wstrzymywała się od jedzenia mięsa od niedzieli starozapustnej (septuagesima) aż do Wielkanocy, Niemcy dopiero od środy popielcowej i pociągnęli za sobą wielu Polaków. Była to rzecz drobna i zwyczajem specyficznym polskim i dlatego legat papieski, Jakób archidyakon leodyjski, kiedy się mu Niemcy poskarżyli na biskupów za podobne udręczenia, rozstrzygnął spór na ich korzyść¹⁾. Słusznie jednak zwycięstwo ich mogli uważać biskupi za demoralizację wiernych, skoro musieli wskutek tego niemało utracić na powadze. Nie płacili też koloniści dziesięcin należnych duchowieństwu albo w zupełności, albo też składali je znowu według zwyczajów niemieckich. Popierani zaś byli w tem wszystkim przez duchowieństwo niemieckie zakonne, szczególnie Minorytów, którzy zakładali konwenty na ziemi polskiej bez pozwolenia biskupów i co więcej przyłączali je do prowincyi niemieckiej, saskiej, nie przyjmując w swoje mury Polaków i uciskając ich bez litości. Pod rokiem 1285 dowiadujemy się, że klasztory niegdyś do polskiej prowincyi należące, jak we Wrocławiu, Nissy, Brzegu, Świdnicy, Goldbergu, Loewenbergu, Żeganii i Namysłowie przyłączyły się do prowincyi saskiej tak, że tylko cztery pozostały

¹⁾ Ponieważ sprawa ta jest charakterystyczną dla stosunków ówczesnych, przytaczamy ją „in extenso“ według stat. synod. wrocł. wyd. przez rzezonego legata: „De esu carniū Theutonicorum et Polonorum. Cum nuper per Wratislaviensem et Cracoviensem dyoceses transitum faceremus, accesserunt ad nos Theutonici, qui ad incolendam terram eandem de Theutonia advenerant, nobis querimoniam deponentes super hoc, quod eorum episcopi, ut dicebant, eos per excommunicationis sententiam compellebant ad hoc, ut singulis annis a Septuagesima usque ad Pascha a carnibus abstinerent: pro eo, quod homines regionum illarum eisdem temporibus ab esu carniū consueverant abstinere. Sed cum ipsi Theutonici, ut dicebant, et progenitores ipsorum consuevissent usque ad feriam terciam ante diem Cinerum comedere semper carnes et partes istas cum tali consuetudine intravissent, nec votum sive obligationem contrariam emisissent, nolebant ut dicebant a Septuagesima usque ad diem Cinerum ab esu carniū abstinere nec renunciare super hoc iuri suo, cum nec contra fidem nec contra observantiam universalis ecclesie istud esset, et maxime, cum plures ex hominibus regionum ipsarum, iam prefatis diebus carnes cum ipsis Theutonicis comedere incepissent. Nos igitur attendentes, quod apostolus Paulus dicit: Quod esca nos non commendat Deo et quod hinc et inde multitudo populi est in causa, mandamus, ut tam comedentes carnes diebus predictis quam non comedentes in hac parte suis rationabilibus conscienciis relinquatis, prohibentes, ut ad abstinendum vel non abstinendum ab esu carniū diebus predictis nullus predictorum decetero compellatur, sed qui manducat carnes temporibus antedictis, non manducantem non spernat et qui non manducat, non iudicet manducantem. Excommunicationis sententias, si que late sunt propter hoc, relaxantes“. K. dypl. Wpol. I, p. 236.

jeszcze na Śląsku przy polskiej¹⁾. A mnisi ci lekceważyli sobie wprost biskupów polskich, nie zważali na ekskomuniki, jakie ci rzucali na książąt, spełniając im wszystkie posługi kościelne²⁾.

Nie brakowało więc powodów, żeby duchowieństwo polskie ocknęło się wreszcie z apaty i wystąpiło do walki z wyzywającą niemczyzną.

Szczęściem od r. 1283 aż do 1314 a zatem w czasach najniebezpieczniejszych dla Polski, kiedy to germanizm wszystkich sił dobywał, aby rozdartą na dzielnice Polskę pochłonąć, na stolicy gnieźnieńskiej od dwunastu lat opróżnionej zasiadał mąż przejęty szczerą miłością dla narodu, odczuwający jasno grozę położenia, zawzięty wróg wszystkiego co niemieckie, arcybiskup Jakób Świnka, którego celem życia była walka na zabój z przemożną niemczyzną, powstrzymanie jej naporu na ziemię polskie a najwალniejszy środek i taran przeciwko niej widział w zjednoczeniu się Polski. Nad tem też wspaniałem dziełem całe życie pracował.

Już w rok po objęciu rządów wysłał list do biskupa wrocławskiego Tomasza, dobrego Polaka, ale zdaje się niezbyt silnego charakteru człowieka, w którym wyrzuca mu, jak mógł do tego dopuścić, żeby w Żeganiu Minoryci sasey założyli konwent, skoro przecież pozwolenia na to udziela biskup, a Tomasz usprawiedliwia się przed nim, że pozwolenia takiego nie dał, że nawet mieszczan żegańskich upominał, by Minorytów nie przyjmowali, samym Minorytom wzbronił zakładania konwentu, na co ci jednak odpowiedzieli, że na mocy przywileju Stolicy apostolskiej posiadają wolność zakładania gdziekolwiek klasztorów bez oglądania się na zgodę odpowiednich biskupów, byle tylko od patrona miejscowości lub ludu otrzymali zaproszenie. Usprawiedliwia się też wobec zarzutów niedbalstwa, że sprawę tę pragnie na synodzie przedłożyć, na którym należałoby się zastanowić „qualiter

¹⁾ Por. Stenzel, Bisth. Bresl. UB., p. 137, nr. 130, p. 150, nr. 143. Pozostałyby przy prowincyi polskiej: 1) Opole, 2) Wielki Głogów, 3) Górny Głogów i pewnie 4) Krosno.

²⁾ Wogóle prawie wszystkie zakony ówczesne były rozsądnymi niemczyzny. Tak samo miała się rzecz i z Dominikanami i Braćmi Szpitalnymi a szczególnie Cystersami, którzy składając się z samych Niemców germanizująco działali i na Śląsku, w Prusach, na Pomorzu, a nawet w rdzennie polskich dzielnicach, po wiek XVI prawie wyłącznie, szczególnie w Wielkopolsce. Wszystkie te zakony albo Polaków wyrzucały lub nie dopuszczały do siebie i sprowadzały kolonistów z głębi Niemiec. Dopiero reformacja, kiedy to Niemcy poczęli grawitować ku luteranizmowi, położyła koniec tej ohydnej gospodarce (Por. Korytkowski, Arcybiskupi gnieźnieńscy, I, p. 468).

esset huic morbo pestifero succurrendum¹⁾. Rozwija też biskup pod wpływem Jakóba Świnki a zarazem i oburzony, że Minoryci sascy stoją po stronie wyklętego księcia Henryka wrocławskiego, bardzo żywą działalność, bo i kapituła wrocławska wysyła w tej sprawie skargę na Minorytów niemieckich przed właśnie odbywającą się generalną kapitułą Franciszkanów w Medyolanie²⁾, a także i sam przedstawia jej memoriał, w dobitny sposób opisując działalność germanizacyjną żebraczych mnichów na Śląsku, którzy „*eiectis filiis terre pacificis et fructuosis salutis populorum. domos subintravere fundatas cum scandalo tam principum quam etiam prelatorum*“ i odłączywszy je od prowincyi polskiej do saskiej przyłączyli³⁾. Stało się to w skutek uchwał biskupów na obradach synodu łęczyckiego.

A synod ten powziął wiele uchwał przeciw Niemczyźnie w kraju. Są one powszechnie znane. Przecież dla uwydatnienia gwałtownego prądu antygermańskiego wśród ówczesnego duchowieństwa polskiego najważniejsze z nich przytaczam: „Aby wszyscy plebani w niedziele podczas sumy po odśpiewaniu *Credo* wykładali zgromadzonym wier- nym w języku polskim skład apostołski, modlitwę Pańską i pozdro- wienie Anielskie, oraz święta w następnym tygodniu zapowiadali... Stanowimy nadto dla pielęgnowania i rozwoju polskiego języka, aby przy szkołach katedralnych, klasztor- nych i jakichkolwiek innych tylko takich ustanawiano nauczycieli, którzy język polski dokładnie znają, by mogli chłopcom autorów w polskim języku objaśniać“⁴⁾.

Zastanawiano się na synodzie gorliwie wogóle nad niebezpie- czeństwem niemieckim, które było tak wielkiem, że przy ówcze- snem rozbięciu nie było co nawet marzyć, ażeby można było stawić mu czoło własnymi siłami. Trzeba się było udać po pomoc gdzieindziej, zwłaszcza, że wystąpił synod i przeciw potężnemu zakonowi Minorytów. Obmyślano rzecz mądrze. Polska była przecież podległą Stolicy apo- stołskiej. płaciła jej z tego tytułu co roku świętopietrze, od którego to obowiązku koloniści się wyłamywali⁵⁾, zasłaniając się zwyczajami niemieckimi, więc cóż łatwiejszego, jak w tę strunę przynależności do

¹⁾ Stenzel, op. cit. p. 135, nr. 127. Dodaje też biskup charakterystyczne zdanie: „*nec aliud facere potuimus, quia ipsi fratres nolunt nobis, si quid eis pre- cipimus, obedire*“.

²⁾ Ibidem, p. 153, nr. 145, de d. Wratislaviae 1285, 25, II.

³⁾ Ibidem, p. 150—151, nr. 143, de d. Otmuchow, 1285, 13, III.

⁴⁾ Kod. WP. I, nr. 551.

⁵⁾ Por. bullę papieża Marcina „*ducibus de Opol*“, „*Theutonici... licet terras et possessiones excolant, quarum ratione consuevit solvi den. b. Petri... contradicunt*“. Theiner, M. P. I, nr. 173.

Stolicy apostolskiej i składania świętopietrza potężnie uderzyć i przedstawić niebezpieczeństwo, jakie płynie dla praw Stolicy świętej i jej kamery od osiedlających się w Polsce Niemców i ich opiekunów braci zebraczych? Tak też zrobiono.

Właśnie Stolica apostolska wakowała i dlatego synod przesyła kardynalskiemu kolegium memoriał teńący namiętną nienawiścią do niemieckich przybyszów. Zaraz na początku czytamy w nim o stosunku, w jakim pozostaje Polska do rzymskiej kuryi. „Ponieważ ziemia polska rzymskiemu Kościołowi specjalnie jest podległą i na znak zależności płaci mu pewną sumę z poszczególnych osób w niej mieszkających, co się nazywa denarem św. Piotra, słusznie, jako osobliwi synowie tego kościoła, pod opiekę Waszej Świątobliwości, gdy nam u siebie brakuje obrony, z pełnem zaufaniem postanowiliśmy się uciec. Niech Wasza Świątobliwość raczy wiedzieć, że naród polski od czasu swego nawrócenia, pod opieką i panowaniem tego świętego Kościoła nieustannie zażywając pokoju, prawa należne temuż Kościołowi i nam spłacał zawsze wiernie i uczciwie. Teraz zaś, gdy wdziera się lud teutoński i już wiele miejscowości w Polsce zajmuje, nie tylko Waszej Świątobliwości, ale i naszym prawom przynosi to szkodę i stratę. Rzymskiemu kościołowi przynosi szkodę, ponieważ z chwilą, kiedy ziemie polskie zajmują książęta niemieccy, podlegający cesarstwu, dostają się one imperium i tak kościół rzymski zostaje ogołaczanym z własnego „dominium“. Przez wdzieranie się także rycerstwa i osadników niemieckich do Polski, przez zajmowanie wsi i innych miejsc, które posiadali Polacy i z tego tytułu z poszczególnych głów czynsz rzymskiemu kościołowi t. j. denar św. Piotra płacili, — czego Niemcy tak szlachta, jak i osadnicy zgoła czynić nie chcą, — Kościół rzymski również jest pozbawianym swych praw, aż wreszcie zupełnie zostanie z nich ograbionym, jeżeli Wasza czujność skutecznie temu nie zapobiegnie“. Następnie przedstawia memoriał, jak to i duchowieństwu dziesięcin płacić się Niemcy wzbraniają, jak ludność polską uciskają, nią pogardzają, wojnami trapią, praw i zwyczajów ojczyustych zbawiają, jak nocną porą na nią napadają i z własnych siedzib do niewoli wloką a nawet co gorsza wolność kościołów gwałcą, lekceważąc sobie wszelkie kary kościelne. Dłuższy ustęp poświęcony jest braci zakonnej Minorytów, którzy wyrzucający z pośród siebie synów polskiej ziemi, na hańbę całego narodu polskiego prowincję polską, co przez synów tej ziemi tak chwalebnie i zaszczytnie rządzoną była, prowincją saską nazwali. A nawet tem niezadowoleni coraz to nowe klasztory w pośrodku Polaków wbrew woli polskiego duchowieństwa przejmują, nie trzymając w nich albo zu-

pełnie albo co najwyżej jednego Polaka. Lekceważą sobie ekskomunikę nawet synodu, bo z wyklętym księciem Henrykiem przebywają, z nim obcują i zamiast go do poprawy skłonić, w błędach i uporze podtrzymują, ku najwyższemu oburzeniu całego kleru i narodu, na wzgardę kościelnej dyscypliny. Ponieważ zaś wszystkiego tego zgorzzenia przyczyną jest oderwanie klasztorów polskich od prowincji polskiej na korzyść saskiej, przeto prosi kardynałów, aby prowincya polska zakonna do dawnego stanu została przywróconą, Polską się jak pierwiej, a nie Saksonią nazywała i ministrowi polskiemu była podległą¹⁾. Rozwinięto więc ze strony duchowieństwa polskiego gorączkową niemal czynność, skoro mniej więcej w ten sam sposób z przydaniem odpowiednich szczegółów i kapituła wrocławska i biskup Tomasz do kapituły generalnej Minorytów w Medyolanie, a w imieniu synodu arcybiskup przed rzymską stolicą ze skargą wystąpił.

Jakie wrażenie wywarł memoriał?

Zdaje się, że kardynałowie nie bardzo się zajęli tą sprawą, chyba tylko o ile dotyczyła ich interesu — świętopietrza, bo jeszcze papież Marcin IV bullą z dnia 12 stycznia 1285 roku, widocznie już poprzednio powiadomiony przez arcybiskupa, wystosował upomnienie do pewnych książąt śląskich, ażeby zmusili Niemców, mieszkających w ich księstwach, do płacenia świętopietrza²⁾. Klasztory śląskie pozostały i nadal przy prowincji saskiej i jeszcze w lat kilkadziesiąt znowu porusza się tę sprawę, tą razą ze strony nuncjusza papieskiego, Galharda, który naocznie mógł się przekonać, jaka to krzywda dzieje się Polakom a zarazem, że między Polakami a Niemcami jest ogromnie wielka różnica. Zresztą nastały wtedy zupełnie inne czasy, na razie z ubogą Polską jeszcze się zbyt bardzo nie liczone.

Jakikolwiek mógł być wynik memoriału, przecież ogromną korzyścią na razie było i to, że na synodzie przedstawiciele najwyższego duchowieństwa ze wszystkich dzielnic kraju na seryo wreszcie rozważyli jego nieszczęsne położenie, uwidocznili sobie jasno niebezpieczeństwo niemieckie i wtedy musiano się zastanowić, w jakiby sposób najłatwiej mogło dojść do zjednoczenia Polski. Podobno arcybiskup zwrócił uwagę na Henryka Wrocławskiego, jako jednego z najpotężniejszych książąt polskich, który po długich walkach pogodził się wreszcie z biskupem Tomaszem³⁾. Henryk po śmierci Leszka Czarnego zajął nawet tron krakowski, ale już w roku 1290 zakończył

¹⁾ Kod. WP. I, nr. 616.

²⁾ Theiner, M. P. I, nr. 173.

³⁾ Abraham, Kurya wobec koronacji Łokietka, p. 8.

życie. Może być, że przejął się on ideą zjednoczenia Polski, skoro aczkolwiek zniemczały, przecież księstwa krakowskiego nie zapisuje żadnemu z książąt śląskich, swoich najbliższych krewnych, ale Przemysławowi Pogrobowcowi, najpotężniejszemu ze wszystkich książąt, przysłemu dziedzicowi Pomorza. Przemysław obejmuje dziedzictwo, musi jednak o nie walczyć z Henrykiem Głogowskim i Władysławem Łokietkiem, tymczasem zjawia się nieporównanie potężniejszy od wszystkich, król czeski Wacław II. Na jakiej podstawie? Legendy o wezwaniu przez Gryfinę, wdowę po Leszku, są pochodzenia późnego¹⁾. Prawdopodobnie sama szlachta sprzyrzywszy sobie ustawiczne niepokoje wezwała go do objęcia tronu. Nie mamy na to dowodu, ciekawym jednak jest to, że źródła czeskie powołanie Wacława do Małopolski odnoszą do czasu bezpośrednio po śmierci Leszka Czarnego²⁾. a pod r. 1289 w formularzu biskupa Tobiasza znajdują się słowa, które potwierdzają przypuszczenie, że już wtedy miał Wacław zamiary względem Polski; oto jak brzmią one: „gaudemus ex eo, quod divine dispensationis gracia... successus vestros per viam prosperam dirigendo, tam duces Polonie quam alios principes, cum quibus colloquium habuistis in Oppavia in festo Assumptionis Virginis gloriose (15 sierpnia), ad vestra efficaciter dignatur inclinare beneplacita et mandata“³⁾. Wacław wysłał wojska do Polski⁴⁾ i w r. 1291 był już panem Krakowa po pokonaniu Łokietka.

I rzecz dziwna, Przemysław ze swojemi pretensjami znika, nie próbując nawet oporu wobec Wacława. Dlaczego? Powiada się, że zwrócił uwagę na Pomorze, które uważał za ważniejsze dla siebie. I słusznie się tak przypuszcza, chociaż to gwałtowne wycofanie się z walki jest trochę nienaturalnem. Wygląda to, jakby się ugodził poprzednio z Wacławem i dobrowolnie się wycofał. Zależało mu zaś na przyjaźni króla czeskiego, bo do Pomorza rościli sobie pretensye i margrabiowie brandenburscy, z którymi Wacław był związany przymie-

1) Semkowicz, Walka o monarchię w Kwartaln. histor. V, p. 756.

2) Por. Roepell, Geschichte Polens I, p. 547 (w przypisku).

3) Jan Bedřich Novák, K nové literatuře a nové nalezeným pramenům o Václavu II, p. 48.

4) Przyjęło się w literaturze historycznej, że wodzem wojsk czeskich był biskup praski Tobiasz, tymczasem Graebner w swej pracy *Böhmische Politik vom Tode Ottokars II bis zum Aussterben der Premysliden*, Prag 1903 p. 64 dowodzi, że wodzem nie był Tobiasz ale wojowniczy Arnold, biskup bamburski. Potwierdzają to nasze źródła (Rocznik Traski, Roczn. Sędz., Roczn. Małop. M. P. II 852, 879, III. 184, gdzie pod r. 1291 czytamy „episcopus Bambergensis venit Cracoviam cum exercitu regis Bohemie“.

rzem¹⁾, łatwoby też Przemysławowi mógł pokrzyżować plany. Nie mamy wprawdzie dokumentu, któryby nam wyraźnie mówił o układzie Przemysława z Waclawem, bo rzecz jasna, taki układ ze względu na sprzymierzeńców Waclawa, Brandenburezyków, musiał być osłonięty największą tajemnicą, posiadamy jednak aż nadto wiele wskazówek, że do niego przyszło. Szereg mianowicie roczników pod r. 1291 zapisuje notatkę „terra Cracovie regi Bohemie Wenczeslao per ducem Polonie Premislium traditur“²⁾. A wiadomość ta nabierze tem większej wagi, jeżeli zważymy, że w r. 1292 arcybiskup gnieźnieński Jakób wraz z biskupami praskim i ołonieckim zaświadcza poddanie się Łokietka królowi czeskiemu, a nawet co ważniejsza, gdyby Łokietek swą przysięgę na wierność złamał, arcybiskup miał go klątwą obłożyć³⁾. Wszelkie wątpliwości co do układu, a nawet przymierza zaczepno-odpornego z Waclawem wymierzonego przeciw Łokietkowi usuwa krótka notatka pod datą pewnego przywileju Przemysławowego, która nas poucza, że nawet z rycerstwem swoim spieszył pod Sieradz na pomoc Czechowi. Oto jak brzmi owa notatka „Datum in Kalis, die beati Michaelis, cum ad expeditionem processimus in Syraz ad regem Bohemie“⁴⁾. Pomoc co prawda była spóźniona, bo już dzień przedtem (28 września) Sieradz się poddał i Przemysław przybył tylko po to, aby być wraz z arcybiskupem świadkiem złożenia hołdu i przysięgi na wierność przez Łokietka zwycięzcy. Dlaczego Przemysław bez dobytca miecza prawie zrzekł się Małopolski na rzecz Waclawa? Nie mamy o tem żadnych wiadomości, powody jednak musiały być bardzo ważne, a najważniejszym, to obawa, żeby Waclaw sprzymierzony z Brandenburezykami nie rzucił ich na Wielkopolskę i nie poparł ich dążeń na Pomorzu, bo wtedy łatwoby się stać mogło, że ani Małopolski ani Pomorza by nie uzyskał, a może

¹⁾ Por. Goll, Cechy a Prusy p. 40—41, Graebner, op. cit. p. 66, gdzie mowa o przymierzu wymierzonym przedewszystkiem przeciw Albrechtowi z Habsburga.

²⁾ Por. M. P. II, 852, 879 (Rocznik Traski i Roczn. Sędz., III 184 Roczn. Małopol.). Podobną notatkę zawiera Roczn. Kuj. (M. P. III. p. 208). Por. także Żywot Karola IV, Font. rer. Bohem. III. p. 351, Fiedler, w Arch. f. Kunde oester. Gesch. Quell. XIV 161—188, Semkowicz, Walka o monarchię, Kwartalnik hist. V. p. 767. Balzer, O następstwie tronu w Polsce (Rozpr. Wydz. hist.-filoz. Akad. Um. 1897, p. 354.

³⁾ Por. Emler, Reg. Boh. II, nr. 1590, 1292, 9 Octobris in castris ante Syraz, nr. 1591 i 1592, 1292 13 Octobr. in c. ap. Syraz. Arcybiskup mówi w dokum. z 9 października „Et hoc ibidem proprio iuramento firmavit, se nostre subiciens excommunicacionis sentencie“ a Łokietek (nr. 1591) „Insuper eciam excommunicacionis sentenciam per... Jacobum s. Gnezdensis ecclesie archiepiscopum latam in nos de voluntate nostra pro eo, si prefato d. nostro regi pacta nostra non teneremus firma, incurrisse nos volumus protinus ipso facto“.

⁴⁾ Kod. Wpol. II. nr. 685.

i coś z dziedzicznej Wielkopolski utracił. Zrzekał się więc Małopolski na rzecz Czechów w zamian za poparcie lub przynajmniej neutralność w sprawie Pomorza. Czy były i inne jakie warunki? Po śmierci Mestwina zajął wreszcie jego dziedzictwo, a potężny, jak żaden z polskich książąt, przystępuje do bardzo ważnego aktu, do koronowania się na króla polskiego. Do tego faktu potrzeba było pozwolenia papieskiego, o które chyba musiał się starać arcybiskup gnieźnieński, chociaż o tem milczą źródła. Tylko kronika czeska ¹⁾ opowiada z zawiścią, że nadeszło ono dzięki staraniom magistra Aleksego, posła króla czeskiego, który poza plecyma Wacława II sprawę Przemysława popierał.

Znowu rzecz dziwna i nie do uwierzenia. Czyż Przemysław nie miał własnych ludzi, wykształconych duchownych, którzyby jego sprawę mogli poprzeć? Czyż można przypuścić, ażeby poseł czeski dopuścił się zdrady swego potężnego pana dla mniej potężnego obcego? Raczejbym przypuścił, że Wacław II poparł swym wpływem starania Przemysława II, wywdzięczając się może za dawniejsze wycofanie się z Krakowa ²⁾. Koronacya ta zresztą niekoniecznie występowała przeciw interesom króla czeskiego, bo przez „regnum Poloniae“ rozumiało się wówczas tylko Wielkopolskę nie Kraków. Że Wacław II nie bardzo nieprzychylnem okiem patrzył na tę koronacyę, popiera nasze przypuszczenie i ten fakt, że biskup krakowski Muskata, nieprzyjaciel Polaków, brał udział przeciw w tej koronacyi; gdyby jego król gniewnem okiem na nią patrzył, nie odważyłby się chyba na podobny krok, podobnie jak nie odważył się biskup lubuski z obawy przed gniewem margrabiów. Koronacya więc Przemysława miałaby zjednoczyć tylko Wielkopolskę i Pomorze, podczas gdy Małopolska i Śląsk weszłyby w sferę interesów czeskich. W każdym razie i to był zysk, bo te dwie potęgi słowiańskie łatwiej mogłyby się oprzeć sąsiadom germańskim.

Wypadki jednak innym potoczyły się torem.

W siedm miesięcy po pełnym nadziei akcie koronacyi ginie król w sile męskich lat z ręki skrytobójczej bez pozostawienia po sobie męskiego potomka, a o dziedzictwo po nim nowe poczynają się walki,

¹⁾ Chronika aulae regiae w Dobnera Monumenta historica Boemiae V, 101.

²⁾ To co Chronica aulae reg. l. c. powiada o gniewie Wacława na wiadomość o koronacyi Przemysława mogłoby niezasługiwać na wiarę. Może zresztą ze względu na sprzymierzeńców brandenburskich był to gniew udany. O niezadowoleniu Wacława opowiada również kronika Pulkawa p. 253 „Eodem tempore Przemysl Kalisiensis dux contra voluntatem principis Boemie coronatur in regem Poloniae, mandato Sedis apostolicae accedente. Por. Semkowicz, Krytyczny rozbiór dziejów polskich Jana Długosza pod r. 1296.

rozdzierające na nowo ledwo co skupione dzielnice. Arcybiskup popiera kandydaturę narodową, ożenionego z Jadwigą, stryjeczną siostrą Przemysława, Łokietka ¹⁾, wnet jednak zraża się do płochego jeszcze księcia a może zapatrzony w ideę zjednoczenia wszystkich ziem polskich, z bólem patrząc na niszczącą walkę Henryka Głogowskiego z Łokietkiem ²⁾ wraz z wielu głębiej zapatrującymi się na nieszczęsne położenie Polski przerzuca się na stronę Waclawa, do którego do Pragi udaje się poselstwo, ofiarujące mu tron wraz z ręką córki Przemysława, Reiczki.

I nie mógł nie nęcić potężny słowiański pan bratniego narodu, olśniewający oczy blaskiem i świetnością swojego dworu, któremu przecież już i niektórzy książęta śląscy podlegali. Nie mogła nie nęcić wspaniała myśl utworzenia wspólnie z Czechami potężnej monarchii słowiańskiej, wobec której wszelkie zakusy germańskie musiałyby ustać. Aureolą władcy słowiańskiego otaczała Waclawa i tragiczna śmierć w walce z Niemcami jego ojca i jego własne zatargi z Habsburgami ³⁾. Kto wie, czy nie krążyły jakie pisma doradzające połączenie się dwóch bratnich narodów. Wskazywałyby na to ustęp w kronice opata zbrasławskiego, w którym doradzając Polakom powołanie na tron Waclawa, kładzie w usta polskie takie słowa: I tak Czechom i nam będzie jeden król i jedno prawo przyjacielskiego współżycia i będą się radować pod jednym królem ci, którzy nie bardzo się różnią narzeczem od języka słowiańskiego i ci, co tym językiem mówią ⁴⁾.

W r. 1300 przyszło więc znowu do uroczystej koronacji w Gnieźnie Waclawa II w obecności wielu biskupów, w czasie której kazał Jan biskup brixieński po łacinie, podobno bardzo pięknie, kazanie to jednak nie podobało się arcybiskupowi głównie z tego względu, że kaznodzieja był Niemcem. „Bardzo pięknieby kazał“, miał powiedzieć, „gdyby psia głowa nie był Niemcem“ ⁵⁾. Cel został dopięty, Polska wreszcie została połączona, chociaż pod obcym panem. Margrabiowie

¹⁾ Abraham, Kurya wobec koronacji Łokietka l. c., p. 9.

²⁾ Łokietek w r. 1299. 23 sierpnia przyrzeka królowi Waclawowi, że przybędzie do Pragi i odda mu swe ziemie, by je wziąć od niego jako lenno. Por. Emler, Reg. Boh. II, nr. 1843.

³⁾ Por. Fritz Graebner, *Böhmische Politik* etc. passim. Już wnet po roku 1278 sam Henryk IV wrocławski zapisuje swe księstwo na wypadek śmierci bez pozostawienia męskiego potomstwa Waclawowi II czeskiemu. Por. Grünhagen-Markgraf, *Lehens u. Besitz-Ukden Schles.* I. 63 nr. 3, Ulanowski, *Über die Erwerbung v. Glatz d. Heinrich IV, Schles. Ztschr.* XVI, 87 i n. Balzer, *O następstwie tronu* l. cit. p. 353.

⁴⁾ Novák-Novotný, *Kronika Zbraslavská*, p. 140.

⁵⁾ Graebner, op. cit. p. 107, tudzież Novák-Novotný, *Kronika Zbras-*

brandenburscy odstąpili wszelkich praw do Pomorza Waclawowi w zamian za pewne jego prawa w Miśnii¹⁾.

I nad tem dziełem zawisnął jednak złowrogi los.

Waclaw II wnet potem miesza się w sprawy węgierskie, gdzie po wygaśnięciu Arpadów równe prawo miał do tronu jak i popierany przez kuryę apostolską Karol Robert, i przez to poruszył przeciwko sobie i Albrechta z Habsburga i papieża, do którego się udał wygnany z Polski Łokietek. Teraz też przypomniał sobie Bonifacy VIII swe prawa do Polski i chcąc pokonać Waclawa na Węgrzech występuje przeciw jego panowaniu w Polsce, zapytując go w bulli, jakim prawem może się tytułować królem polskim, skoro ten kraj do stolicy apostolskiej należy i jeżeli ma jakieś pretensye do niego, do papieża z niemi powinien się zwrócić, jemu je przedłożyć²⁾. Pomimo piętrzących się trudności Waclaw popierany przez naród węgierski utrzymałby syna przy tronie i stworzyłby prawdziwą rzeszę słowiańsko-węgierską, na nieszczęście jednak i dla Czech a może i Polski zgasł przed dokonaniem wielkiego dzieła³⁾, a wnet po nim z ręki skrytobójczej zginął i Waclaw III⁴⁾. Łokietek już dawniej, po powrocie do Polski, rozpocząwszy walkę z Czechami, teraz miał co prawda uproszczone zadanie, ale Polska znowu na długi szereg lat popadła w wir

lavská, p. 141. Por. również Novák, K nové literatuře a nově nalezeným pramenům o Vaclavu II, p. 49.

¹⁾ Graebner, op. cit. p. 130.

²⁾ Theiner, M. H. I. nr. 628. Korytkowski opierając się na tym liście papieskim i na braku wiadomości o koronacji w Roczniku Wielkop. podaje w wątpliwość całą koronację a już stanowczo nie chce się zgodzić, żeby brał w niej udział arcybiskup Jakób, stronnik Łokietka, którego zresztą nawet kroniki czeskie nazywają „Petrus“. Jest to zdanie zupełnie osamotnione wśród wszystkich najnowszych historyków i nie wytrzymuje krytyki.

³⁾ Po rządach Waclawa pozostały w Polsce trwałe nabytki, nowa organizacja i reforma mennicy. Jak się zapatrywała ówczesna opinia na czeskie rządy? Małopolska szlachta podobno nie była im przychylną i zwolennicy Waclawa ślali do niego ustawiczne poselstwa i listy z uwiadomieniem, że nie tyle książęta jak raczej „incolae nobiles“ niepokoją księstwo krakowskie. Wiadomość tę podaje źródło czeskie, Chron. aul. reg. Por. Semkowicz, Walka o monarchię I. cit. p. 770. Natomiast Wielkopolska zdaje się zupełnie była zadowoloną z Waclawa i jego rządów. Bo oto co czytamy w Roczn. Wielkop. M. P. III, p. 41 „Sub quo rege Wenceslao maxima pax et iusticia viguit in Polonia, tanquam temporibus ipsorum heredum“.

⁴⁾ Podejrzowano o przyłożenie ręki do tego ohydneho mordu Albrechta austryackiego, Węgrów, szlachtę czeską. Graebner, op. cit. p. 141 powiada „fecit cui profuit“ bez najmniejszych zresztą dowodów rzucając taką kalumnię na Władysława Łokietka. Jakżeby łatwo było rzucać podobne podejrzenia, gdybyśmy się chcieli kierować zasadą „fecit cui profuit“. Boć i nagłą śmierć Henryka Probusa a także i śmierć Przemysława II możnaby w ten sposób przypisać Waclawowi II, tem bar-

krwawych walk wewnętrznych i zewnętrznych, w czasie których niemczyzna ostatnich poczęła dobywać sił, aby zburzyć dzieło Przemysława i Wacława II, a choć ostatecznie Łokietek wyszedł z walki o tyle zwycięzko, że zdołał utrzymać się przy Krakowie i Wielkopolsce, ale w zawierusze wojennej na długie lata odpadło zdradziecko opanowane przez Krzyżaków cenne Pomorze, odpadł też i Śląsk, aby nigdy już do Polski nie wrócić. Zjednoczył Władysław Polskę, nie w tych jednak granicach co Wacław — najpiękniejsze dzielnice, prawie połowa ówczesnej Polski przepadły albo zupełnie lub na długie czasy.

W tej walce jednak Łokietka zszeregowały się wszystkie żywioły narodowe, bo on teraz był dla nich jedyną ostoją ratunku. Dążeniem też ich być musiało, aby wzmocnić powagę tego księcia przez uzyskanie dla niego korony. Sprawa starań o nią, dzięki znakomitej pracy prof. Abrahama¹⁾ jest już dostatecznie znana, dlatego też nią się zajmować szczegółowiej tu nie będę. Przewlekała się ona trochę przydługo z tego powodu, że po śmierci Klemensa V więcej jak przez lat dwa stolica apostolska była opróżniona. Wyniesienie na tron papieski Jakóba Duèse z Cahors, syna szewca, który przyjął imię Jana XXII, było dla Polski bardzo szczęśliwe. Pomimo sędziwej już prawie starości, bo siedemdziesiąt dwa lat liczył przy objęciu rządów, i pomimo schorowanego ciała, odznaczał się on niesłychaną pracowitością²⁾ i posiadał niczem niedającą się złamać siłę ducha. Jego blade żółta twarz, sterana nieustanną pracą, dla której nawet snu sobie ujmował, okazy-

dziej, że nie wszystkie źródła rzucają oskarżenie na margr. brandenb., owszem Katalog bisk. krak. (Mon. Pol. III, 365) wyraźnie powiada „Premislaus... a marchionibus Brandenburgensibus, Ottone Longo, et altero Ottone et Johanne Conradi nepote ex sorore germano et ceteris ducibus Polonie signanter tamen a Venceslao, rege Bohemie, qui regnum Polonie ambiebat, in conventiono generali in Rogoszno, nobilibus de arnis Nalancz et Zaramba faventibus et cooperantibus in die Cinerum occiditur accepta filia Premislai Rythka, que alio nomine Elisabeth vocabatur, in regem Polonie coronatur“. Wogóle jednak trzeba przyznać, że jakaś mania skryto-bójcza ogarnęła umysły ówczesnych książąt. Toć Henryk Probus ginie podobno otruty, Przemysław zamordowany, Wacław II podobno z rąk kochanicy również otruty, syn jego zamordowany, a wnet Albrecht austriacki z ręki własnego bratanka. Ciekawąby było rzeczą wyświecić, czy niektóre z tych morderstw względnie podejrzaney natury śmierci nie pozostają ze sobą w jakimś związku.

¹⁾ Stanowisko Kuryi papieskiej wobec koronacyi Łokietka (Księga pamiątkowa Uniw. lwow. r. 1900).

²⁾ Pozostało po nim 46 olbrzymich tomów samych regestów. Por. Abraham, Sprawozdanie z poszukiwań rzym. w latach 1896/7 i 1897/8, Kraków, 1899. p. 85—96, por. także o Janie XXII. Riezler, Die literarischen Widersacher der Päpste zur Zeit Ludwig des Baiers, p. 4. Rocquain, La cour de Rome et l'esprit de réforme avant Luther II, p. 366.

wała nieugiętą stałość, w jego oczach błyszczały płomienie nieukrywanych namiętności. Stanowisko i władzę papieską pojmował szeroko, tak jak najwybitniejsi z papieży, jak Grzegorz VII, Innocenty III i IV, jak Bonifacy VIII. A przytem wszystkim płonął nienawiścią do niemczyzny, przeciwko której, uosobionej w osobie Ludwika Bawarskiego, wszędzie szukał sprzymierzeńców, przedewszystkiem zaś u naturalnych wrogów germańskiej nacyi, u Słowian. Niesłuchanie zaś chciwy na pieniądze, ze szczególniejszą pasją gromadzi skarby, mające kiedyś posłużyć na wyzwolenie Ziemi świętej. Stworzył on i znakomicie zorganizował system fiskalny, który prawdziwą śrubą ścisnął całe duchowieństwo chrześcijańskie.

Tego pokroju papież nie mógł być głuchym na wołanie z ziemi sobie podległej, o swój byt walczącej z niemczyzną. Zatwierdził on Borysława wybranego przez kapitułę gnieźnieńską na arcybiskupstwie i mianował go zarazem kollektorem świętopietrza w Polsce. Borysław bawił właśnie w Awinionie, gdzie z pewnością w odpowiednich barwach przedstawił i stosunki w Polsce i jej nieprzyjaciół. Zanim jednak wybrał się z powrotem do kraju, umarł, a następcą jego został mąż podobnej miary co Jakób Świnka, bo równie wielki miłośnik narodu i równie wielki nieprzyjaciel Niemców¹⁾, który musiał się papieżowi spodobać, skoro wbrew zwyczajowi Jana XXII zaraz tego samego jeszcze roku i mianowanie go arcybiskupem i konsekracya w Awinionie nastąpiła. Był nim Janisław. On też wraz z biskupem kujawskim Gerwardem, tego samego sposobu myślenia człowiekiem, został kollektorem świętopietrza²⁾, i zaraz po przybyciu do Polski za-

¹⁾ Por. jego statuta synod. z r. 1326 „Praecipimus, quod statutum felicis recordationis domini Jacobi quondam Gneznensis archiepiscopi nostri predecessoris, de non recipiendis alienigenis in provincia Polonia ad beneficia ecclesiarum, curam animarum habentia, et magistris ad regimen scholarum non assumendis, nisi linguam Polonicam sciant, cum inibi se nequeant utiliter exercere, ab omnibus inviolabiliter observetur, alioquin, ad quos institutio seu dispositio pertinet eorundem, si contravenerint, ingressum ecclesie fore sibi noverint interdictum. K. W. Pol. II. nr. 1061.

²⁾ Ciekawą jest omyłka, jaką popełniła kurya przy wysłaniu listów nominacyjnych kollektorom. Oto zamiast „episcopo Wladislaviensi“ napisano „Wratislaviensi“ i nominacya nadeszła naturalnie do Henryka biskupa wrocławskiego, który wówczas już od dawnych czasów znajdował się w niełascie. Naturalnie biskup przyjął nominacyę z radością, boć to nietylko dowód zaufania ale i intratny urząd, co prędzej też pospieszył z podziękowaniem. Tem większem musiało być jego rozczarowanie, kiedy nadeszło sprostowanie, jak się właściwie ta sprawa przedstawia. W liście z 20 maja 1318 donosi papież biskupowi wrocławskiemu o omyłce w słowach „pro tuo nomine frater episcopo nomen... episcopi Wratislaviensis in eisdem litteris, que postmodum ad eundem episcopum, sicut accepimus, pervenerunt, scriptum extitit per errorem, nos considerantes attentius, quod tu Wladislaviensis episcopus, qui diversis partibus

jęto się tą sprawą energicznie, chcąc sobie tem jeszcze więcej pozyskać przychylność papieża, i odrazu wysłano doń liczne skargi i na Krzyżaków i biskupów chełmińskiego, lubuskiego i kamińskiego, usuwających się od płacenia, chociaż do tego według zdania i kollektorów i kurji, jako siedzący na dawnych ziemiach królestwa polskiego, byli obowiązani¹⁾. Przygotowywano przez to grunt do wystąpienia z żądaniem konieczności umocnienia Polski przez udzielenie korony Łokietkowi, skoro ziemie, odrywające się od królestwa lub już oderwane, przestawały płacić denara, zmniejszając przez to dochody Stolicy apostolskiej, na co Jan XXII był tak bardzo czułym.

Wysłany po poprzednich zjazdach i naradach jako poseł do Awinionu, biskup kujawski Gerward przedstawił papieżowi prośbę narodu polskiego, kleru, szlachty i miast o koronę, która przyczyni się do utrwalenia jedności kraju, podlegającego przecie bezpośrednio Stolicy apostolskiej i płacącego na znak zależności denara św. Piotra. Ten moment wysunięto na pierwszy plan, z szczególniejszym naciskiem na niego zwrócono uwagę. Przedstawiono dalej, że Polska jest jakby przedmurzem od pogan, szyzmatyków, Tatarów, Litwinów i Rusi, którzy ustawicznie wpadają w jej granice, tępiąc religię Chrystusową. Łokietek, dopiero nieco ich zapędy pohamował; gdy otrzyma koronę, wzmoże się jego powaga i na wewnątrz i na zewnątrz u nieprzyjaciół²⁾.

Ale i wzgląd na świętopietrze nie wiele by pomógł, chociaż uważano ten motyw za bardzo ważny, bo Krzyżacy w kurji wszelkimi siłami chcieli nie dopuścić Łokietka do korony, nie szcędząc na ten cel pieniędzy³⁾, a oprócz tego i Jan Czeski jako następca pretensyi Wacławów w Polsce również wysłał poselstwo do Awinionu⁴⁾, które przedstawiało jego prawa do korony polskiej. A Jana Luksemburczyka chciała kurja koniecznie pozyskać do walki z Bawarczykiem. Jednak, ponieważ Karol Robert węgierski zawarł przymierze z Ludwikiem, przeto i Polską nie można było gardzić w koalicyi antybawarskiej i należało jej życzenia uwzględnić. Wpływy polskie ostatecznie przeważyły i Jan XXII pozwoleń na koronację po dłuższem wahanii

dicti ducatus magis propinquus existis, poteris una cum dicto archiepiscopo in collectione dicti census seu denarii facilius prosperari, predictas litteras auctoritate apostolica revocamus ... (Heinemann, Cod. Pomer. nr. 3189).

¹⁾ Por. mandat w tej sprawie arcybiskupa Borysława, wystosowany do biskupa kamińskiego i chełmińskiego, z dnia 3. II. 1317 (K. Wp. II. nr. 991, tudzież Voigt, Cod. Pruss. II, p. 93 nr. 76.

²⁾ Theiner, M. P. I, nr. 226.

³⁾ Por. Abraham, Stanowisko kurji, p. 17.

⁴⁾ Ibidem, tudzież Emler, Regesta Boh. et Moraviae, III, nr. 487—90.

udzielił. Jak ono wyglądało? Nie wiemy, bo chociaż Gerward przywiózł do Polski listy odpowiednie, ale się do naszych czasów nie dochowały, a zdaje się, nie wpisano ich również do awiniońskich Regestów, sprawa bowiem była zbyt ważną i zbyt wieleby mogła narobić kwasów, gdyby stała się jawną. W Regesta wpisano tylko nie wiele na oko mówiące bulle, wystosowane do Łokietka i biskupów polskich¹⁾, które co prawda wyraźnie chociaż ogólnikowo zaznaczają, że „*votis condescendimus eorundem*“ ale zarazem wspominają o innej bulli do duchowieństwa wystosowanej, w której zapewne było dokładnie określone, w jaki to sposób papież zadość uczynił ich prośbom, bo końcowe zdanie ogólnikowego zawiadomienia powiada „*sicut in litteris apostolicis vobis directis per dictum episcopum presentandis videbitis contineri*“. Ta bulla możeby nam wytłumaczyła, dlaczego to Łokietek koronuje się w katedrze krakowskiej a może i dlaczego początkowo przez postronnych nazywanym jest „*rex Cracovie*“.

Koronacya uwieńczyła dzieło zjednoczenia Polski, jednak ogromnie uszczuplonej. Teraz chodziło o odzyskanie strat, szczególnie Pomorza i nieuznających władzy Łokietka książąt śląskich, spodziewano się zaś tego celu dopiąć także przy pomocy apostolskiej kuryi i znowu przy pomocy świętopietrza ściąganego ze wszystkich tych krajów. Po kolei przejdziemy walkę o świętopietrze na Śląsku, Pomorzu, w dyecezyi chełmińskiej, a nawet w dyecezyach kamińskiej i lubuskiej, które już od dawnego czasu od Polski odpadły. Walka ta bowiem ma ten cel na oku, żeby utrzymać pewien łącznik wszystkich ziem dawnych polskich, utrzymać przedewszystkiem jedność kościelną a o ileby się dało i polityczną.

¹⁾ Drukował je prof. Abraham w Dodatku do swej pracy „*Kurya wobec koronacyi Łokietka*“, p. 33 i 34 nr. II i III. Ten tom regestów, od czasów przewiezienia Archiwum watyk. za czasów Napoleona do Paryża, nie wrócił więcej do Rzymu i dziś znajduje się w Bibliotece municypalnej w Cambrai.

IV.

Walka o Śląsk.

Grawitacya do Czech. — Początek walki o świętopietrze za kolektorów arcybiskupa Janisława i biskupa kujawskiego Gerwarda. — Piotr z Alwernii i Andrzej de Verulis. — Zgubne skutki zbyt długiej wakancyi biskupstwa wrocławskiego. — Biskup Nanker i Piotr z Alwernii w walce z żywiołem niemieckim. — Odwołanie Piotra z Alwernii i charakterystyka jego nadużyć i gwałtów. — Walki kolektora Galharda z Cahors z niemczyzną na Śląsku i jego listy do kuryi. — Stanowisko króla czeskiego wobec walki o świętopietrze. — Zatarg o zamek Milicz. — Charakterystyka Galharda. — Nowy biskup wrocławski i nowy kolektor. — Zakończenie walki.

Śląsk od roku 1201 pozostawał pod zupełnie niezależnymi księżętami¹⁾, których w ciągu wieku namnożyło się tak wielu, że więcej ich tu było aniżeli we wszystkich innych ziemiach polskich. Niektórzy z nich ciążyli do Czech lub nawet do Rzeszy. Szczególnie Ottokar II umiał ich koło siebie zgrupować. Synowi jego Waławowi II w r. 1289 poddają się księżęta górnośląscy, a po uzyskaniu korony polskiej myśli on i o poddaniu reszty Śląska pod swoje zwierzchnictwo; przedwczesna jednak śmierć przeszkodziła mu w tem dziele. Kiedy przyszło do zjednoczenia Polski za Łokietka, było rzeczą naturalną, że myślano i o zjednoczeniu księstw śląskich, zniemczali jednak księżęta a szczególnie mieszczaństwo niemieckie i duchowieństwo obawiali się tego i poczęli nawiązywać stosunki z Czechami, tem bardziej, że przecież Jan Luksemburski jako spadkobierca pretensyi Waławów, królem polskim się tytułował. Poddanie się więc pod jego zwierzchnictwo byłoby tylko uznaniem jego pretensyi. Ażeby do tego nie dopuścić, wzmocnić potęgę i powagę Łokietka, wystarało się duchowieństwo narodowe o koronę dla niego a oprócz tego, żeby tem silniej związać Śląsk z Polską, przedstawiano ze strony polskiej papieżowi, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi jego interesom fiskalnym, na wypadek odpadnięcia Śląska do Czech. Zmniejszyłoby się przez to terytorjum papieskie w Polsce, która przecież stanowi „patrimonium beati Petri“ i na znak zależności od Stolicy apostolskiej płaci jej denara.

Arcybiskup też Janisław i Gerward biskup kujawski, podobnie jak z innych części Polski, tak samo i ze Śląska domagali się świętopietrza od każdej głowy, co wśród Niemców śląskich, wogóle niechętnych jakimkolwiek daninom kościelnym, wywołało ogromne obu-

¹⁾ Grünhagen, Geschichte Schlesiens I, p. 43—150.

²⁾ Ibidem, p. 139.

rzenie, tak wśród szlachty jak książąt a szczególnie mieszczaństwa. Mieszczanie wrocławscy wysłali nawet w r. 1319, jako swego pełnomocnika Gerharda, syna Gerolda z Roztoki do Awinionu¹⁾, który samemu papieżowi chciał doręczyć apelację, a w tym samym czasie w imieniu ośmiu książąt śląskich protestuje przeciw nowomodnemu sposobowi płacenia świętopietrza i mistrz Bertold z Raciborza²⁾.

Jakżeż na rękę musiały być te spory, ten opór książąt i Niemców biskupom polskim, starającym się o koronę dla Łokietka. Jakżeż słusznie mogli się powoływać na ten fakt, że gdziekolwiek Niemcy panują lub są w większości, tam prawa Stolicy apostolskiej przepadają, i jak chętnem uchem musiały być przyjęte podobne przedstawienia przez Stolicę apostolską, skoro były poparte żywym dowodem, bo obecnością apelantów w Awinionie. Naturalnie kurya nie myślała przychylić się do żądania pełnomocników śląskich, arcybiskup wystąpił energicznie, rzucił interdykt na dyecezyę wrocławską, gdzie biskupem był Henryk z Wierzbna, który nie bardzo miłym okiem musiał patrzeć na świętopietrze i jego kolektorów z powodu przykrej dla siebie omyłki kancelaryi papieskiej. Zamiast dla biskupa wrocławskiego wystawiła ona przywilej na urząd kolektora biskupowi Henrykowi; za niespodziewany dla siebie dowód zaufania złożył on papieżowi bardzo piękne podziękowanie i przyrzekł według sił wywiązać się z nałożonego obowiązku; krótką jednak była jego radość. Powiadomiona bowiem o błędzie kancelarya wystawiła nowy dyplom, tym razem już prawdziwy, dla biskupa kujawskiego Gerwarda³⁾. Przykry ten fakt nie mógł przychylnie usposobić starego biskupa dla świętopietrza. W dwa lata później, w r. 1319 zakończył Henryk życie, a zamieszanie w dyecezyi jeszcze bardziej wzrosło, kiedy kapituła w wyborze okazała się niezgodną i dwóch biskupów zostało wybranych: kanonik Lutold i kantor Wit. Wit wprawdzie otrzymał konfirmację od arcybiskupa i sakrę, ale ponieważ Lutold już poprzednio apelował do papieża, przeto wszystko to stało się nieważnym⁴⁾.

Obydwaj elekcji w Awinionie zrzekli się godności, wskutek czego teraz papieżowi przysługiwało prawo naznaczenia kandydata, a papież bynajmniej się z tem nie spieszył, bądź z powodów fiskalnych, bądź że stosunki polityczne nie nadawały się, żeby mianować gorliwego

¹⁾ Grünhagen, Regest. nr. 3907.

²⁾ Ibidem, nr. 3891, 3916, 3920.

³⁾ Por. w pracy niniejszej p. 175 uw. 2.

⁴⁾ Grünhagen, Geschichte Schlesiens I, p. 162, tudzież list do Wita, R. V. 72, f. 261, de d. 1321, 13 kwietnia.

Polaka. Było to niezmiernie zgubnem i dla spraw kościelnych i spraw polskich, albowiem administrowali tymczasem dalej Niemcy, Mikołaj z Bancz i Henryk Drogusz, z których szczególnie pierwszy uzyskał ogromną potęgę, umiejąc stosownie do potrzeby zamieniać się w porywczego germańskiego wilka lub chytrego, potulnego lisa.

Kapituła, na której czele oni stali, zwróciła się z prośbą bardzo uniżoną do arcybiskupa, ażeby zwrócił uwagę na ciężkie położenie owdowiałego kościoła i nie wymagał świętopietrza od każdej głowy. Toć książęta korzystają z każdej sposobności, ażeby uciskać kościół, niech więc pozwoli zapłacić im tak dawniej jakiś roczny ryczałt, a tymczasem sprawa może zostanie wyjaśnioną¹⁾. Pomimo jednak względ nego traktowania tej sprawy przez arcybiskupa²⁾ bynajmniej nie myślano na Śląsku a szczególnie we Wrocławiu o płaceniu. Książęta stanowczo się opierają, jeden tylko książę głogowski, tytułujący się dziedzicem królestwa polskiego, mający za udzielenie dyspensy przez papieża w sprawie małżeńskiej specjalny powód do wdzięczności wobec Stolicy apostolskiej, wraz ze swoimi braćmi zgadza się na składowanie świętopietrza, jakkolwiek żąda się go w sposób niezwyčajny; płacić zaś je chce na znak, że jest od papieża bezpośrednio zawisłym, co ma być zarazem dla niego zapewnieniem, że w Stolicy apostolskiej znajdzie osłonę i ochronę, gdyby cesarz albo król rzymski chciał się mieszać w jego sprawy i nad nim jakąś jurysdykcyę wykonywać³⁾. Naturalnie uczynił to może i z bojaźni przed Ludwikiem Bawarskim, który właśnie z papieżem pozostawał w walce i wnet dla swego rodu miał pozyskać margrabstwo brandenburskie⁴⁾.

Jeżeli starania arcybiskupa i następcy Gerwarda, również kujawskiego biskupa, Macieja, nie odniosły skutku, można było przypuszczać, że powodem tego była nienawiść Niemców do Polaków a zatem i do nich jako polskich biskupów; postanowiono przeto wysłać do Polski kollektorów z Awinionu, którzy z Polską niczem nie byli związani, mogli więc być zupełnie bezstronnymi. Winni byli na miej-

¹⁾ Cod. dipl. Siles. V, p. 222—224. Grünhagen, Reg. nr. 4062, 4063.

²⁾ W r. 1321 zniesiony nawet został interdykt, por. Grünhagen, Reg. nr. 3972.

³⁾ Ważny ten dokument z 1323 roku 23 czerwca, znany jest dotąd z druków. Baluze'a, Miscell. I, p. 443, Böhme, Diplomatiscbe Beiträge etc. VI, 1775, p. 158, Minsberg, Geschichte v. Glogau I, 193, Grünhagen, Reg. nr. 4271.

⁴⁾ W r. 1319 wygasł dom Askański na margrabi Waldemarze i właśnie w r. 1323 na sejmie w Norymberdze nadał cesarz opróżnione lenno synowi Ludwikowi (Voigt, Gesch. Preuss. t. IV, p. 412).

scu rozpatrzyć się w stosunkach, jak się one właściwie przedstawiają i następnie zdać relację papieżowi, żeby wiedział, kogo na biskupa wrocławskiego naznaczyć. Zatrważającym bowiem było, że mieszczaństwo a także książęta śląscy sympatyzowali z cesarzem Ludwikiem, nie pozwalając nawet klątwy papieskiej przeciwko niemu ogłaszać¹⁾, że znowu mieszczaństwo wrocławskie nie mogąc się poddać zbyt odległemu cesarzowi, wysłała posłów do Pragi, prosząc króla Jana o wzięcie ich pod swoje panowanie²⁾.

Wysłani zostają specyjalni nuncjusze, którzy mają się o ogólnem położeniu poinformować a zarazem zająć się zbieraniem sześćoletniej dziesięciny, ogłoszonej jeszcze w r. 1311 na soborze w Vienne, a dotąd w tych stronach nie ściąganej i zarazem mieli zastąpić dotychczasowych kollektorów świętopietrza. Nuncyuszami zostali: Andrzej z Verolo w Kampanii i Piotr z Alwernii (Auvergne), mianowani dekretem z dnia 22 czerwca 1325 roku³⁾. Obydwaj mieli tytuł magistrów a Piotra nazywają bulle i ówczesne akty biegłym w prawie.

Andrzej z Verolo znanym był już w Polsce a szczególnie na Śląsku i nieraz już pozostawał w stosunkach z temi stronami, odwoząc pieniądze do Awinionu⁴⁾. Był on bratem rodzonym wpływowego notaryusza kamery apostolskiej, Jana z Verolo, który jeszcze w pierwszych latach XIV wieku ten urząd piastuje i ze względu na niego kapituła chętnie przyjmuje Andrzeja do swojego grona, spodziewając się, że nieraz będzie jej mógł służyć pomocą i wpływami swoimi i swego brata w kuryi, zwłaszcza, że i sam był zastępcą notaryusza. Udaje się też do obydwu braci kilkakrotnie w różnych sprawach z interesami. I tak już w r. 1319, kiedy Śląsk od napadu Czechów zbyt wiele ucierpiał i kiedy kollektorzy arcybiskupa gnieźnieńskiego domagali się świętopietrza i klątwą opornym grozili, prosi kapituła właśnie Jana o interwencję, zwracając na to uwagę, że przecież brat jego jest również kanonikiem wrocławskim⁵⁾. W tym też domu, gdzie mieszkali obydwaj bracia zjawia się prokurator mieszczan wrocławskich i książąt śląskich, Bertold z Raciborza, aby zaprotestować przed Andrzejem

¹⁾ Bulla papieska zwracająca uwagę na te stosunki pochodzi dopiero z dnia 24 stycznia 1326 roku (Theiner, M. P. I, nr. 357), ale zdarzać się to musiało i przedtem.

²⁾ Grünhagen, Geschichte Schlesiens I, p. 140.

³⁾ Theiner, M. P. I, p. 211, nr. 327.

⁴⁾ Introitus et exitus t. 41, f. 98, t. 54, f. 1, 3, a. 1322.

⁵⁾ Cod. dipl. Sil. V, p. 222 (Formelb. v. Arnold v. Pretzan). Kanonikiem jest Andrzej już od r. 1316, por. ibidem, p. 90.

z Verolo, jako zastępcą w notaryacie swego brata, przeciw rzekomym uroszczeniom kollektorów żądających świętopietrza i przeciw rzucenemu na kraj interdyktowi¹⁾). Kilkakrotnie też Andrzej przybywa do Polski, aby odebrać zebraną kollektę czy to od arcybiskupa czy biskupa kujawskiego i przewieść ją do kamery. Tego to więc Andrzeja, jako dokładnie obznajomionego ze stosunkami polskimi i śląskimi, wysłała papież na północ.

O towarzyszu natomiast jego nie słyszano dotąd zdaje się w Polsce, chociaż w tej wyprawie on był przeznaczony odegrać główną rolę, jako człowiek nadzwyczaj twardy, uparty i niezwykle śmiały, nie cofający się nawet przed gwałtem, lub raczej rozmiłowany w gwałtach. Widocznie w Awinionie miano przekonanie, że na północy, w krajach barbarzyńskich, nieugięta postawa wysłańca papieskiego, na wszystkie strony szafującego karami kościelnymi, niezawodnie przejmie strachem opornych i zmusi ich do uległości. Był to ogromny błąd ze strony Stolicy apostolskiej²⁾, który miał przynieść nadzwyczajną szkodę i jej samej, przynajmniej w latach początkowych, a przede wszystkim Polsce. Awinion nie znał zupełnie stosunków w tych stronach, ani ludzi, którzy odgrywali wybitniejszą rolę, zbyt bardzo wierzył w urok swej władzy na północy i pragnąc dopomóc żywiołowi polskiemu a tem samem i swoim interesom fiskalnym, zaszkodził tylko w obydwu względach. Na nuncyusza trzeba było wysłać człowieka światłego, stanowczego, ale przytem i znakomitego polityka, któryby umiał stosować swoją działalność do czasu i wypadków.

Jak się wyżej wspomniało, administrację biskupstwa wrocławskiego prowadził niesłychanie tęgi człowiek, nie mniej uparty i gwałtowny, jak Piotr z Alwernii, Mikołaj Bancz, wraz z mniej znaczącym kanonikiem i ulegającym sobie, Henrykiem Droguszem²⁾). Obydwaj byli zaciekłymi Niemcami, nienawidzili żywiołu polskiego i sami na odwrót przez Polaków byli niecierpianymi, szczególnie przez polską część kapituły, w każdym razie jednak trzeba się było z nimi liczyć, skoro kanonik Bancz występował nietylko jako głowa kapituły niemieckiej, ale zarazem i całej niemczyzny, a nawet, co więcej, posiadał zaufanie księcia wrocławskiego Henryka, którego był prawą ręką. Z takim człowiekiem gwałtem i postrachem, choćby nawet w postaci kar kościelnych, nic się zrobić nie mogło, raczej odpowiednią była droga przeciwna. Tymczasem kurya uczyniła zeń odrazu największego wroga, polecając nuncyuszom zażądać od niego i jego towarzy-

¹⁾ Grünhagen, Regesten, nr. 4051.

²⁾ Grünhagen, König v. Böhmen etc., p. 25.

sza rachunków z administracyi dyecezyą nie od roku śmierci Henryka, ale od roku 1309, t. j. od czasu jego zasuspendowania¹⁾. Odrazu więc musiało przyjść do walki, która miała ogromnie niekorzystnie wpłynąć na całą działalność kolektorów.

Trzydziestego lipca 1325 roku obydwaj nuncjusze opuścili Awinion i ruszyli w drogę do Polski, otrzymawszy poprzednio z kamery na wydatki zaliczki 240 zł., które następnie kamera miała im odliczyć z ich dziennej płacy po 1½ zł. na każdego²⁾. Odrazu udali się do Wrocławia i tu rozpoczęli jak najenergiczniej zbierać dziesięcinę sześćioletnią i świętopietrze a zarazem rozglądać się w stosunkach. Kiedy jednak zamiast pozyskać sobie, choćby kosztem pewnych ofiar, główną rolę odgrywające jednostki, zażądali od administratorów rachunków za lat szesnaście, oburzenie tych ostatnich nie miało granic. Rozpoczęła się walka, która zaraz z początku skończyła się porażką nuncjuszów. Bo jakkolwiek kapituła zagubiła gdzieś akt o restytucyi biskupa Henryka z r. 1313, ale udawszy się z prośbą do jednego z przyjaciół w Awinionie o wyszukanie go tam na miejscu w rejestrach papieskich, zdaje się zdołała postawić na swoim, skoro zredukowano żądania do lat pięciu, t. j. od r. 1320 do 1325³⁾. Zrażonych i oburzonych kanoników już trudno było sobie pozyskać, o co się zresztą Piotr z Alwernii nie starał, wskutek czego ci całej działalności kolektorów stanęli na poprzek. Nietylko administratorowie nie myślą o zwrocie dochodów z biskupstwa za czas wakancyi, nietylko wraz z całym duchowieństwem niemieckim, mieszczaństwem i książętami opierają się składaniu świętopietrza, ale nawet i dziesięciny. Jedynie polska mniejszość kapituły i polska ludność, z samej zawiści do tyranizującej ich większości niemieckiej, chętnie poddaje się zarządzeniom wysłańców Stolicy apostolskiej. Nie mogli oni na ten fakt nie zwrócić uwagi i przeto odpowiednie relacye zapewne przesłali do Awinionu.

Właśnie na porządku dziennym stała sprawa obsadzenia stolicy biskupiej. Kogóż mogli na nią zalecić? Z pewnością żadnego Niemca z pośród kanoników, bo ci wszyscy solidarnie walczyli przeciw nim pod wodzą Mikołaja z Bancz, wśród Polaków zaś wrocławskich nie było wybitniejszej jednostki. Trzeba było jej poszukać dalej na Wschodzie, w samym Królestwie.

Na stolicy krakowskiej zasiadał od r. 1320, po śmierci słynnego

¹⁾ Theiner, M. P. I, p. 206, nr. 318.

²⁾ Arch. Vat. Intr. et exit. 58 r. 1325. 30/VII.

³⁾ Scriptor. rer. Siles. V, p. 260, 261.

Jana Muskaty, biskup Nanker, rodowity Krakowianin, gorliwy Polak, niezwykle pobożny człowiek i zupełnie oddany papieżowi¹⁾. Podobno popadł w jakiś zatarg z królem Władysławem w r. 1323 tak, że dostał od niego w twarz. Jeżeliby to było prawdą, w takim razie byłby powód do przeniesienia go na inne miejsce. Nie zdaje się nam jednak, żeby podobna okoliczność miała być jedyną przyczyną zamianowania Nankera biskupem wrocławskim²⁾. W tym wypadku raczej trzeba upatrywać przyczyny o charakterze polityczno-fiskalnym. Musimy bowiem zauważyć, że przenoszenie biskupów z jednej stolicy na drugą za Jana XXII było częściej praktykowanym, chodziło mu mianowicie o to, że wskutek zamiany wakowało jedno biskupstwo, a dochody z niego w czasie wakancyi należały do kuryi, nie mówiąc już o tem, że i biskup nowo mianowany i przeniesiony na intratniejsze stanowisko zobowiązywali się do pewnych świadczeń na jej korzyść (*servitia communia*)³⁾. Ten wzgląd według nas był najważniejszym w tym wypadku i decydującym, do niego zaś tylko jako usprawiedliwiające go dołączyć się mogły inne, z których znowu najsilniej przemawiała do przekonania potrzeba posiadania na tak niebezpiecznym stanowisku, jak Śląsk, człowieka pewnego i bezwzględnie uległego, człowieka, któryby powstrzymywał i ukrócał groźne zapędy niemieczyzny. Może nawet Nanker sam chętnie się godził na taką zamianę⁴⁾ i ze względów patryo-

1) W każdym razie pochodził z krakowskiej dyecezyi, jak to możemy widzieć ze słów papieża w liście wystosowanym do niego „tu qui a pueritia tua nutritus fuisti in eccl. Cracoviensi“. Theiner I, nr. 405, a w *Formelbuch v. Arnold v. Protzan*, p. 260, czytamy o krewnych, jakich ma w Krakowie.

2) Za wielką przestrzeń czasu między r. 1323 a 1326. Zresztą jeszcze w r. 1325 asystuje przy obrzędzie ślubnym Kazimierza z Aldoną, córką Gedymina. Musiałby więc ten fakt zdarzyć się później. Wspominają o nim Długosz i Łętowski, p. 239.

3) Por. co piszę z powodu tego przeniesienia o „*servitia communia*“ w *Kollektorach kamery*, p. 13.

4) Bez zgody trudno było przenieść biskupa na inną stolicę. Kiedy w r. 1336 król Kazimierz pragnie wyrzucić biskupa Jana do Wrocławia a stamtąd sprowadzić sobie skłopotanego tamtymi stosunkami Nankera, papież Benedykt XII odpisuje mu „*Ceterum cum... non consueverimus prelatos absque voluntate ipsorum vel aliis causis legitimis et rationabilibus transferre aut a suis sedibus amovere...*“ Theiner, M. H. I, nr. 910. Przenosząc go zresztą powiada papież w bulli „*sperantes, quod tu, qui Cracoviensi ecclesie laudabiliter prefuisti, eandem Wratislaviensem ecclesiam... feliciter gubernabis*“. Theiner, M. P. I, nr. 368. Na to, że Nanker mógł mieć jakieś przykrości, wskazuje znowu list papieża do niego z r. 1329 (*Th. op. cit. nr. 414*), gdzie czytamy: „*Quando fraternitatem tuam de Cracoviensi ecclesia... ad Wratislaviensem ecclesiam te consulta provisione transtulimus, translationem huiusmodi subditis tuis gratam esse putavimus et tam ad pacem tibi cessisse credidimus quam salutem.*“

tycznych i natury ekonomicznej, zwłaszcza jeżeli mu zapewniono za-
trzymanie dotychczasowego zaszczytu, zajmowania pierwszego miejsca
po arcybiskupie ¹⁾, co było przywilejem biskupów krakowskich. Do-
dajmy, że naówczas dyecezya wrocławska, daleko więcej przynosiła
dochodów aniżeli krakowska. Wszystkie te czynniki sprawiły łącznie
przeniesienie Nankera na Śląsk. Popołniono znowu kardynalny błąd, bo
człowiek ten zupełnie się nie nadawał do czuwania nad prawami
kuryi i Polski na tak odpowiedzialnem stanowisku. Charakter to bo-
wiem niezwykle słaby, brak mu było tak bardzo potrzebnej w tam-
tych stronach stanowczości, ciągle się wahał na dwie strony, a podo-
bno i wykształcenie jego wiele pozostawiało do życzenia. Same dobre
chęci, pobożność i uległość dla kuryi wystarczyć nie mogły.

Jak przyjęła kapituła wrocławska wiadomość o tej nominacji?
Udawała wielką radość i zapraszała go, by co rychlej przybywał objąć
rządy nad osieroconą od tak dawna dyecezyą ²⁾. W rzeczywistości za-
niepokojenie musiało ogarnąć i jej niemiecką część i książąt i mie-
szczaństwo niemieckie, boć przecież książę kościoła w kraju, w któ-
rym prawie dwudziestu drobnych książąt świeckich miało podlegać
jego władzy kościelnej, musiał uzyskać dominujące znaczenie.

I tym księciem miał być gorliwy Polak!

Na nieszczęście biskup zbyt długo bawił w Krakowie, przeszło
pół roku, nie spiesząc się bynajmniej do swojej nowej dyecezyi. Z tej
opieszalności żywioły antypolskie postanowiły skorzystać, aby nie dopu-
ścić do polonizacji już w ogromnej części zgermanizowanego kraju.
I oto w r. 1327 za sprawą Mikołaja z Bancz i mieszczaństwa wro-
cławskiego, książę wrocławski Henryk poddaje się koronie czeskiej,
czemu Piotr z Alwernii przeszkodzić nie mógł i tylko zastrzegł prawa
Stolicy apostolskiej do tych krajów ³⁾. Był to cios straszny i już sta-
nowisko polskie biskupa nie mogło być tak groźnem dla Niemców.
Teraz dopiero przybył Nanker do Wrocławia i o wszystkim powia-
domionym został przez nuncyusza Piotra z Alwernii, który sam już

¹⁾ Theiner, M. P. I, nr. 391. Od jak dawna biskupi krakowscy pierwsze
miejsze zajmują, sprawa nie jest wyjaśnioną. Był jednak taki zwyczaj oddawna,
który Aleksander IV w r. 1256, 4 marca „ob martiris episcopi Stanislai reverentiam“
zatwierdził. Theiner, op. cit. nr. 136.

²⁾ Cop. dipl. Sil. V, p. 260, 262.

³⁾ Król czeski protest Piotra z Alwernii uznał i zobowiązał się do uległości
wobec Stolicy apostolskiej. Por. „Instrumentum publicum“ w tej sprawie de d. Vra-
tislaviae, 1327 Aprilis 7, druk. w Muratori, Antiquit. Ital. VI, p. 147, Emler III,
p. 512, nr. 1305, Böhmmer, Reg. Imp. p. 191, nr. 98, Böhme, Diplom. Beiträge
zur Untersuchung der schlesischen Rechte und Geschichte VI, 159.

tylko bawił na Śląsku, rezydując w pałacu biskupim; Andrzej z Verolo bowiem jeszcze pod koniec 1326 roku udał się do Krakowa, aby tu odebrać od arcybiskupa Janisława i Macieja kujawskiego biskupa, rachunki ze świętopietrza ¹⁾.

Tymczasem Piotr z Alwernii przez swój gwałtowny charakter, przez niesłychanie surowe wymuszanie kollekty naraził sobie wszystkich, a może właśnie nie cierpiano go głównie dlatego, że łączył się z Polakami, że jemu przypisywano mianowanie na tron biskupi Polaka? Dość, że znienawidzono go, a kiedy zarzucając jednemu z kanoników, synowi bogatego mieszczanina wrocławskiego, Janowi Winer, zamiar skradzenia pieniędzy z kollekty, miał go na ziemię powalić i spoliczkować, oburzenie na niego wzrosło tak dalece, że wprost groziło nawet niebezpieczeństwo jego życiu. Donosi też o tem, jakby uprzedzając wypadki, kapituła jego koledze do Krakowa, domagając się od niego, aby użył swego wpływu i postarał się, żeby się Piotr jak najprędzej wyniósł ze Śląska gdzieś w inne strony a natomiast on, Andrzej, wrócił do Wrocławia, bo z powodu „*distortos mores et rigorem nimium*“ nie można ręczyć ani w mieście ni w dyecezyi całej za bezpieczeństwo dla tego gwałtownego człowieka, nawet choćby się z Piotrem Winer pogodził ²⁾.

I rzeczywiście Piotr z Alwernii, jako charakter twardy i nieugięty, uzbrojony przytem w powagę Stolicy apostolskiej, był kapitule teraz właśnie, kiedy biskup lada chwila miał przybyć, bardzo nie na rękę, bo mógł popsuć jej szyki, na słabego Nankera wywierać wpływ i pobudzać do energiczniejszego działania. Nie udała się jednak sprawa lisim zabiegom niemieckiej części kapituły a raczej prałata Mikołaja z Bancz i kiedy przybył biskup, zastał nuncjusza w swoim pałacu i jakieśmy wspomnieli działalność jej przez niego została mu we właściwym świetle przedstawioną tak, że musiał stanąć po jego stronie, zwłaszcza, że i polska część kapituły, której kollektor był jakby głową, zwróciła biskupowi uwagę na faktyczny stan rzeczy. Wtedy stało się coś nadzwyczajnego. Nie wiemy, w jaki sposób przyszło do konfliktu, ale był on wprost strasznym i potwornym. Przy jakiejś okazji przyszło do rozruchu wśród mieszczanstwa, które rzuciło się na nuncjusza, w pogoni za nim wyłamało drzwi do kościoła, zamordowało kilka sług bi-

¹⁾ Obydwaj kollektorowie mieli udać się do Krakowa, aby odebrać pieniądze względnie rachunki od arcybiskupa i biskupa kujawskiego. Piotr jednak zajęty sprawami śląskimi nie mógł opuścić Wrocławia i całą sprawę oddał w ręce kolegi, przysyłając mu pełnomocnictwo, datowane „XVII Kal. Iunii a. 1327“ (Theiner, M. P. I, nr. 361).

²⁾ Cod. dipl. Sil. V, p. 257, nr. 55.

skupa i wypędziło z miasta kilku kanoników dybiąc jeszcze przez czas jakiś na życie samego Nankera i Piotra ¹⁾).

Tak przywitały wierne owieczki swego pasterza, który z polską częścią kapituły uciekać jest zmuszony do Nissy i stąd rzuca interdikt na miasto. Wybitną rolę w tym napadzie rozbójniczym odgrywali książęta śląscy: wrocławski Henryk i münsterberski Bolko, przeciwko którym dla obrony biskupa wzywa papież pomocy króla polskiego, czeskiego i arcybiskupa ²⁾). Słaby Nanker począł się chwiać i zbliżać do kapituły, która go wprost lekceważy i nie traktuje na seryo. Ponieważ główna nienawiść skierowana była przeciw nuncyuszowi, więc występuje on jako pośrednik w przeprowadzeniu zgody między mieszczanstwem, kapitułą a Piotrem; już i świętopietrze i dziecięcinę chcą płacić i mają pieniądze złożone w sakwach, byle tylko kolektor powstrzymał się od nadużyć i gwałtów ³⁾). Czy przyszło do ostatecznej zgody, nie wiemy, ale szczerą ona nie była, wnet potem przychodzi do nowych gwałtów na osobie Piotra z Alwernii, dopuszcza się zaś ich ks. Bolko z Münsterbergu, który wzbrania się złożenia świętopietrza i napada zbrojnie na nuncyusza, ograbia i morduje mu ludzi, a sam nuncyusz tylko z trudem uszedł do wiernego Opoła, gdzie przez dłuższy czas musiał w trwodze przebywać, aż potajemnie zdołał umknąć do Krakowa ⁴⁾). Biskup, aczkolwiek pogodzony pozornie z kapitułą, wolał dla bezpieczeństwa stale zamieszkać w Nissy, nie próbując już prawie płynąć przeciw prądowi niemieckiemu.

Kiedy się czyta listy kapituły wrocławskiej w sprawie Piotra z Alwernii do biskupa czy do Andrzeja z Verolo, czy do innych osób, przedstawia się on nam jako wprost straszny człowiek, gwałtownik, lichwiarz, nierzetelny, tak, że pod pierwszym wrażeniem zarzucanych mu różnych występków uczuwamy do niego wstręt i nienajlepszego wyobrażenia nabieramy o kuryi, która tego rodzaju przedstawicieli do Polski wysyłała. Zastanowiwszy się jednak głębiej nad rozlicznymi inwektywami, nad straszną nienawiścią, jaka wieje z każdego niemal słowa do nuncyusza, przeczytawszy ten cały stek najobrzydliwszych wyzwisk, jakimi się go obrzuca. nasuwają się nam poważne wątpliwości, czy to wszystko jest prawdą. Przedewszystkiem musimy na to zwrócić uwagę, że robią to tylko Niemcy, Polacy natomiast stoją po jego stronie, a nawet król polski zostaje z nim w przyjaznych stosun-

¹⁾ Theiner, M. P. I, nr. 398—401. ²⁾ Ibidem.

³⁾ Cod. dipl. Sil. V, p. 275.

⁴⁾ Th. M. P. I, nr. 417, 418. Listy do króla polskiego, czeskiego i węgierskiego, ażeby biskupowi wrocławskiemu dopomogli w pomszczeniu zniewag księcia Bolka, dokonanych na Piotrze z Alwernii.

kach, u którego też po opuszczeniu Wrocławia mieszka na zamku ¹⁾). Przypuścić raczej należy, że Niemcy wszelkich dobywali sił, aby tego kolektora, tak bardzo im niewygodnego, jakimkolwiek sposobem wyrzucić ze śląskiej krainy. Bo doprawdy i wyrozumieć trudnoby było człowieka, któryby dla prywaty a nie dla jakiejś wyższej idei mógł wyżyć, wytrzymać w tak strasznym piekle, jakim się stały dla niego stosunki śląskie ²⁾). Był on człowiekiem gwałtownym, twardym, namiętnym, nie umiał politykować, ale groźbą kar kościelnych wymuszał to, na co dobrowolnie zgodzić się nie chciano.

Są jednak bardzo poważne poszlaki, świadczące o ujemnych stronach jego charakteru, którym zaprzeczyć jest rzeczą niepodobną, co najwyżej możnaby je sobie wytłumaczyć.

Oto i w czasie pobytu w Polsce samej, w Krakowie, nie brak głosów narzekania na jego gwałty. I tak kanonik gnieźnieński Mikołaj, syn Waclawa, żali się, że mu ze wsi Królowie w dyecezyi krakowskiej zabrał przemocą cały inwentarz i plony, a kiedy groził ze skargą wybrać się do kuryi, nasłał nań ludzi, którzy go we własnym domu napadli i aż do krwi obili, zrabowali mienie a wiernego sługę na zamek, do więzienia uprowadzili ³⁾). Biskup krakowski Jan śle również skargi do Awinionu na jego zdzierstwa i gwałty, a poprzednio i Nanker nawet narzekał na ucisk z jego strony. Papież poleca mu z biskupem wrocławskim, ze względu na jego położenie, postępować łagodniej, a skargi krakowskiego Jana tak nawet go oburzyły na Piotra, że grozi użyciem przeciw niemu surowszych środków, jeżeli tak dalej będzie sobie poczynił ⁴⁾). Trzeba jednak wiedzieć, że biskup nie był bez winy, bo z królem Władysławem właśnie w czasach, kiedy ten ostatnich sił dobywał, aby poddać Krzyżactwu, prowadził ustawi-

¹⁾ R. V. 98, f. 107, nr. 208 a 1330 Novembris 1. „ad castrum deduxerunt, ubi tunc dictus mgr Petrus morabatur...“

²⁾ Nie mógł wytrzymać przecież Nanker i prosi papieża o przeniesienie go na powrót do Krakowa, na co papież bullą z 11 lutego 1329 pozwala „quod si de voluntate... Cracovien. episcopi... processerit“ (Theiner, op. cit. nr. 414). Nie wrócił jednak do Krakowa, może z tego powodu, że biskup krak. Jan się na to nie zgodził, woląc walkę z królem niż z kapitułą wrocławską, a może i kapituła sama wiedząc, że podobnie słabego charakteru człowieka trudno znaleźć, przeprosiła go za wszystkie przykrości. Toć nawet godzi się płacić dziesięciny i świętopietrze, (Scriptor. Ser. Sil. V, nr. 275), może tylko dlatego, żeby Nanker we Wrocławiu pozostał, bo każdy inny biskup mógłby być energiczniejszym.

³⁾ Reg. Vat. 98, f. 107, nr. 208.

⁴⁾ R. V. 116, f. 106, nr. 379. gdzie papież wzywa kolektora, aby się powstrzymał od uciemniania krakowskiego biskupa „quod nos contra te aliud opponere remedium... sit opus“ 11 Februarii 1331.

czne spory, znanym był ze symonii i rozdawania beneficjów nepotom, przeciw czemu król występował, zwłaszcza kiedy prebendę u św. Floryana chciał dla swego krewnego nie umiejącego nawet czytać uzyskać. A o tę prebendę starał się również i nasz nuncyusz i użył ją od króla jako kollatora¹⁾. Z tego punktu widzenia inaczej przedstawiały się żale biskupa i dlatego papież z kolei jemu przysłała upomnienia, Piotrowi wraca swe zaufanie.

Nie nadługo jednak.

Kiedy opiekun nuncyusza, król Władysław, zamknął oczy, ponawiają się tem gwałtowniejsze skargi i to już zupełnie innej natury, bo pomawia się go w nich, że nadużywa swego stanowiska jako kolektora, że dochody kamery na swoją korzyść obraca, ściągając je nieraz po kilka razy od jednej i tej samej osoby; wzywa go więc znowu kurya, ażeby jak najprędzej rachunki przedłożył, z czem się Piotr bynajmniej nie spieszy, na urgensy ze strony papieża zupełnie nie reaguje, aż wreszcie zostaje pozbawiony urzędu i do Polski na jego miejsce ma przyjść Galhard de Carceribus, kleryk dyecezyi z Cahors, w południowej Francyi.

Na upadłego całą zgają rzucili się nieprzyjaciele, dając folgę swej nienawiści. Nie brakło między nimi ani biskupa krakowskiego, ani książąt śląskich ani nawet Nankera. Zarzucano mu, że za pokwitowania i za przyłożenie pieczęci kazał sobie płacić, u tych tylko kupców deponował pieniądze sumy, którzy mu się dobrze opłacili, że za pewne wynagrodzenie odraczał chętnie terminy spłaty należnych sum, fałszował rachunki, jednym słowem do dawnych skarg na gwałty dołączyły się nowe, które już upadłego fałszerzem, lichwiarzem i złodziejem nazywały²⁾.

¹⁾ Król początkowo prezentował biskupowi do nominacji jego krewnego „Nicolaum Eustachii“ spowodowany do tego prośbami pewnych osobistości. Kiedy się jednak w trzy dni potem przekonał, że ów Mikołaj „non esse litteratum neque clericum nec in etate debita“, cofnął prezentę i udzielił jej Piotrowi z Alwernii. Biskup jednak nadał beneficjum „cognato suo illiterato totaliter et alias inhabili“. Przyszło wskutek tego do długiego sporu, o którym niewiadomo, kiedy się właściwie zakończył. Por. R. V. 107, nr. 143, Th. nr. 455, 459.

²⁾ Theiner, p. 369, 375, 385, 388 et passim. Por. również R. V. 130, f. 105, nr. 538 „quod dicti collectores diversa gravamina personis quam plurimis tam repetendo bis vel pluries idem debitum, quam exigendo pro sigillis et litteris prorogationum et quitationum immoderate diversas pecuniarum summas ac alias extorquendo diversimode intulerunt, dictamque cameram... dolose ac maliciose sepius defraudando... pecunias per eos collectas ad dictam cameram pertinentes diversis mercatoribus et personis pro turpi et prohibito lucro multipliciter commodarunt... inhonestam vitam ducendo varios excessus alios detestabiles commiserunt“.

Umarł tymczasem Jan XXII, a następca jego polecił Galhardowi przeprowadzić w tej sprawie śledztwo. Jak ono wypadło? Sądząc z raportów Galharda nie dobrze. Rachunki miały być niedokładne, brakowało w nich wiele pozycji, przedkładano różne pokwitowania nuncyusza, o których wzmianki w rejestrach nie było. Upadły i znieśławiony opuścił Piotr Polskę, ku wielkiej radości wrogów. Już dawniej, bo jeszcze w r. 1328 opuścił ją i Andrzej z Verolo, wezwany przez papieża dla poinformowania go o sprawach polskich¹⁾.

Wobec wzmianek Galharda o nieformalnościach, trudno Piotra bronić, zwrócić jednak należy uwagę na to, że wszyscy kollektorowie popełniali ich bardzo wiele, tem więcej musiał się on ich dopuścić, skoro tak ciężkie przejścia przechodził, ratując się nieraz ucieczką przed prześladowcami. Stanowczo zaś za daleko posuwa się Grünhagen w swej gruntownej zresztą pracy choć zabarwionej stronniczością, kiedy nawet domyśla się, że 860 grzyw. sr. w radzie miejskiej wrocławskiej zanotowane jako „pecunia legati“ to pewnie suma, którą Wrocławianie przekupili nuncyusza, by nie nacierał na nich o zapłatę świętopietrza²⁾. Autor nie zdawał sobie sprawy z ogromu tej sumy, kiedy podobne podejrzenie rzucał. Dość powiedzieć, że cała Polska tak wielkiej sumy jako świętopietrza nie składała, za wielkiby to więc był podarek. Zbyt znacznych sum dla samego bezpieczeństwa kollektor ze sobą wozic nie mógł, składał je więc w depozycie u kupców, biskupów, kapituł lub rad miejskich, które następnie przesyłały je bankierom papieskim po pewnym czasie. Taką to sumą deponowaną u rajców wrocławskich z pewnością były owe 860 grzywien srebra.

Miał nieprzyjaciół Piotr z Alwernii takich, o których historia wydała sąd bardzo ujemny, ale miał i przyjaciół najznakomitszych, bo króla Władysława Łokietka³⁾, któremu nuncyusz służył w pertraktacjach z Krzyżakami i który wynagrodził go, bo dwaj jego bracia zostali kanonikami krakowskimi, a i on sam otrzymał prebendę św. Floryana, drugim z jego przyjaciół to najgorliwszy pracownik dla sprawy polskiej, arcybiskup Janisław. Już połączenie tych nazwisk świadczy, że Piotr był szczerym przyjacielem naszej narodowości, że walcząc bezwzględnie w interesie kamery apostolskiej, walczył zarazem i w jej obronie, skoro obydwie te sprawy wzajem się sprzęgły i przy niechęci Niemców do świadczeń na rzecz kuryi, nie można ich było traktować osobno. Inna rzecz, że gwałtowność i bezwzględność tego

¹⁾ Theiner, p. 307.

²⁾ Pozycja ta znajduje się w księgach rachunk. miejskich (C. d. Sil. III, 55). Por. Grünhagen, König Iohann etc. p. 55, 60.

³⁾ Theiner, I, 347.

nuncyusza może więcej nam szkody przyniosła aniżeli pożytku, bo kto wie, czyby przyszło tak prędko do oderwania się Śląska, gdyby nie jego i kamery polityka fiskalna.

Co się stało z nim po powrocie do Awinionu? Czy się zdołał oczyścić z tak ciężkich zarzutów, jakimi zniesławiono jego imię? Nie możemy tego wiedzieć, ale zdaje się, że w Awinionie nie wzięto ich na seryo, skoro Piotr koło r. 1338 w mieście Brugii umiera, dokąd się udał z kurii dla załatwienia jakichś spraw pieniężnych z kupcami flandryjskimi. Andrzej z Verolo po powrocie do Awinionu buduje sobie tam domy i zakupuje place i dalej jeszcze zajmuje się przewożeniem sum z Polski do kamery¹⁾.

Nowy nuncyusz apostolski w Polsce, który przybył na miejsce Piotra z Alwernii, ów Galhard de Carceribus, pochodził z dyecezyi Cahors w południowej Francyi, był więc rodakiem Jana XXII i tej okoliczności może zawdzięczał swoją karierę. I on posiadał znaczne wykształcenie, bo tytułowanym jest „licenciatus in legibus“. Charakter jego lepszym jest o tyle od poprzednika, że w stanowczości zupełnie mu nie ustępował, a nie miał tych szorstkich stron i brutalności bezwzględnej, które cechowały Piotra, nigdy nie ma na myśli swej osoby, ale zawsze tylko interesy kurii, której stara się służyć, o ile możnaby wnioskować z jego nader częstych raportów i relacji, do pewnego stopnia z przesadną gorliwością. Bystrość umysłu przytem szła u niego w parze z sumiennością i wiernością, a te to zalety zapewne skłoniły Jana XXII do powierzenia jemu stanowiska kollektora²⁾, w trudniejszych niemal warunkach aniżeli dawniej, skoro teraz już odrazu do niego odnoszono się z nieufnością.

Trudnem też było jego zadanie, skoro Śląsk znajdował się w otwartej wojnie przeciw kamerze, a również i Zakon krzyżacki, który nie chciał składać świętopietrza z Pomorza, i Kamin i Lubusz. Nie wiadomem też było, jakie zajmie wobec niego stanowisko biskup krakowski, przeciw któremu papież w razie oporu polecał mu wystąpić z całą surowością. Nie zrażał się jednak trudnościami. Kollektorem zamianowany został jeszcze z początkiem roku 1334, ale dopiero 2 maja ruszył w drogę, otrzymawszy ze skarbu, jako zaliczkę na wydatki w drodze i na przygotowania do podróży 160 zł.³⁾, do Polski

¹⁾ Theiner, I, nr. 482. Arch. Vat. Introit et exit. 170, f. 17.

²⁾ Ibidem, nr. 469. Najpierw dodaje się go jako towarzysza Piotrowi, później zaś po odwołaniu stanowczem Piotra, sam Galhard pozostaje. Piotr syn Gerwazego kolega Galharda, działał na Węgrzech. Opuścił on Awinion dopiero w r. 1338, 2 maja.

³⁾ Ibidem, nr. 574 „Item computat dnus Galhardus sibi pro salariis suis a die 2/V 1334, qua die recessit de curia usque ad diem 19/III 1343, qua intravit

zaś przybył 22 sierpnia i odrazu rozpoczął pracę¹⁾. W dyecezyi krakowskiej wbrew obawom nie doznał żadnych trudności. Biskup przyjął go ochoczem sercem, chcąc go sobie może pozyskać przeciw poprzedniemu kollektorowi, na którego właśnie wniósł skargę, a nawet doszło do tego, że Galhard wyróżniał go z pośród innych polskich prałatów i zaszczycał swem zaufaniem tak, że kiedy wypadło mu się przenieść w inne strony, jemu powierzał w zastępstwie agendy i jakby chcąc zaznaczyć różnicę swego postępowania od poprzednika, w listach do kuryi wynosił tego biskupa pod niebiosą, polecając i jego samego i jego protegowanych łasce świętego ojca²⁾.

Inaczej jednak przedstawiały się sprawy na Śląsku.

Śląsk już od r. 1327 należał do Czech, a chociaż Jan Luksemburski, nie chcąc zadzierać z kuryą, uznał jej prawa do świętopietrza³⁾, to przecież jak poprzednio, tak samo i teraz ani książęta, ani miasta, ani duchowieństwo nie myślało spełnić żądań papieża. Jeden tylko archidyaconat opolski regularnie płacił ten podatek, a Galhardowi udało się do tego nakłonić również okręg gliwicki, nissejski i wacowski⁴⁾. Z Mikołajem Bancz przyszło do gwałtownego starcia, a to z powodów, które dziwnie ciemne światło rzucają na tego przewódcę niemieckiego duchowieństwa. Za czas administracyi biskupstwa wystawił mu Galhard rachunek na 1000 grzywien, Bancz ofiarował 300 przedstawiając pokwitowanie Piotra z Alwernii⁵⁾. Na tak niską sumę nuncyusz zgodzić się nie chciał, a kwitu nawet za prawdziwy nie uważał, nazywając go „suspecta, vana, frivola et inanis⁶⁾”. Napróżno kanonik usiłował go przekupić stoma grzywien podarunku⁷⁾. Galhard był zbyt uczciwym i oburzenie jego nie miało wprost granic. Wzywa obydwu administratorów przed siebie do Krakowa a następnie do Opola. Jeden Drogusz tym razem się zjawił i przyszło do jakiejś zgody, natomiast Mikołaj Bancz dwukrotnie nieobecny, jako uporny i zatwardziały grzesznik, zostaje poddany ekskomunice. Bancz apelował do Awinionu i nie szczędził środków, aby tam poruszyć wszystkie sprężyny przeciw Galhardowi.

Nowy zaś papież Benedykt XII jeszcze dobrze zdaje się spraw

curiam, in quo spacio sunt computatis diebus bissextilibus 3102 dies ad rationem 1½ fl. auri in die 4653 fl. auri“.

¹⁾ *Collectoria*, 180, f. 13.

²⁾ Por. Theiner, 519, gdzie poleca „nobilem virum Dersconem Pacoslai, nepotem dni episcopi Cracovien., tudzież Arch. Vat. *Miscellanea*, a 1337.

³⁾ Emler III, p. 512, nr. 1305.

⁴⁾ *Collect.* 180, f. 51 a. 1339, 54 a 1342.

⁵⁾ Th. I, p. 393. ⁶⁾ *Ibidem*. ⁷⁾ *Ibidem*.

polsko-śląskich nie znał, bo był to człowiek niezwykłej pobożności, sprawami polityki kościelnej mało się zajmował i zupełnie niespodziewanie, dotąd usunięty od świata, prawie z cichego zakonnego życia na tron papieski wyniesionym został¹⁾. Nie dziwnego, że apelacya i starania Bancza padły na podatną glebę i stała się rzecz ciekawa: Papież polecił proces między kamerą apostolską, względnie jej zastępcą Galhardem, a upartym i nieczułym na kary kościelne, twardego karku kanonikiem, przeprowadzić trzem śląskim opatom, z Lubiąża, Kamieńca i klasztoru św. Wincentego pod Wrocławiem. Trzydziestego pierwszego sierpnia wezwali nowi audytorzy kurji nuncyusza przed siebie do Wrocławia²⁾.

Galhard, choćby był obecnym w Krakowie, nie usłuchałby wezwania, które przecież jego jako nuncyusza apostolskiego wprost obrażało. Na szczęście jednak nie było go wogóle w Polsce, bo właśnie niedawno udał się na Węgry, dokąd go kurja wysłała również jako nuncyusza i kolektora dla oczyszczenia atmosfery fiskalno-kościelnej w tamtych stronach, a szczególnie dla zbadania nadużyć tamtejszych kolektorów, którzy prowadzili rachunki na swoją korzyść, nie myśląc zupełnie o posłuchu dla Stolicy apostolskiej³⁾. Natomiast prokurator jego i notaryusz, Jan z Brześcia, założył protest przeciw wezwaniu, ze względu na odległość większą niż 3 dni od Wrocławia, i ze względu na niepewność miejsca. Protest posłał opatom drogą na Gniezno⁴⁾.

Wściekłość ogarnęła Galharda, kiedy się o sprawie dowiedział i w odpowiedzi nakazał klerowi zerwać z Mikołajem Banczem pod grozą klątwy wszelkie stosunki i proklamować go jako wyklętego. I naodwrot przyjaciele wyklętego kanonika i zarazem jego sędziowie, owi wymienieni trzej opaci, z powodu przeszkadzania im w jurysdykcji, w wrocławskiej i krakowskiej dyecezyach, ogłosili nuncyusza ekskomunikowanym. Sprawa się więc niezmiernie zawikłała i zręczny a potężny Bancz zacierał ręce z radości, a z nim wszyscy, którzy mieli jakiegokolwiek z kamerą apostolską, względnie jej zastępcą w Polsce stosunki, bo teraz ekskomunikowanego nie potrzebowali słuchać pod grozą ściągnięcia na siebie kar kościelnych; zresztą z powodu zbyt częstego niemi szafowania spowszedniały one i na nikim już nie robiły

¹⁾ Rocquain Félix, *La cour de Rome et l'esprit de réforme avant Luther*. II, p. 439 i n.

²⁾ Theiner, nr. 545, p. 388.

³⁾ Wyjechał z Krakowa 13 lipca 1337 z 22 lipca znajdował się już na Węgrzech. Arch. V. Miscel. a. 1337, wraca zaś z Węgier dopiero prawie w rok później, bo 6 lipca 1338.

⁴⁾ Theiner, nr. 545.

należytego wrażenia. Nikt nie chciał płacić długów, apelacye idą jedna za drugą do Awinionu i rzecz dziwna, poraz wtóry kurya Niemców mianuje sędziami w sporze Galharda z Banczem, którzy znowu nie jawiącego się nuncyusza ekskomunikują¹⁾. Nieznajomość stosunków ze strony kuryi, występowanie jej przeciw własnej powadze i własnym interesom, były wprost karygodne i wywołać mogły u Galharda zupełne zniechęcenie i porzucenie piastowanego przezeń urzędu, skoro ci, dla których dobra pracował, czy wskutek niesłychanej ignorancyi, czy raczej mając fałszywe o stanowisku nuncyusza na Śląsku wyobrażenie, nietylko go nie wspierali, ale wprost mu szkodzili.

Nie zrobił tego jednak Galhard, lecz postanowił walczyć do ostatka. Związał się tylko ściślej z Polakami, którzy jak poprzednio Piotra z Alwernii, tak teraz jego, z powodu niedołęstwa Nankera, za głowę swoją i obrońcę uważali i wysłał do Awinionu obszerną, żalem tehnącą i wyrzucającą kuryi nieznajomość własnych interesów relacyę; miała ona zarazem na celu dokładnie objaśnić ją o właściwem położeniu rzeczy, zwrócić uwagę na fakty, wymownie świadczące o stanowisku Niemców wobec Stolicy apostolskiej i jej polityki skarbowej. Z relacyi przebija gwałtowna niechęć a nawet nienawiść do niemieczyny. I nie dziwnego, boć widział na miejscu, że ani ludność niemiecka, ani duchowieństwo niemieckie nie chce składać należnych danin, że jest ono największym wrogiem kamery i kuryi, drwi sobie ze wszystkich kar kościelnych, że tylko polskie duchowieństwo i polska ludność chętnie uznaje prawa Awinionu. Mógł widzieć również na miejscu i przekonać się, jak się zachowuje duchowieństwo zakonne, owi tylokrotnie oskarżani przez polskich prałatów Minoryci, najwięksi wrogowie imienia polskiego, którzy i teraz w walce papieżstwa z cesarstwem stoją po stronie Ludwika Bawarskiego, odprawiają wobec niego nabożeństwa i z nim przebywają, nie troszcząc się zupełnie o klątwę, jaką Stolica apostolska obłożyła tego monarchę. Osobiste wreszcie przykrości, których tak wiele doznał i w dalszym ciągu doznawał od Niemców tak duchownych jak świeckich, musiały wpłynąć na zabarwienie relacyi pewną do nich nienawiścią, jakkolwiek nie niezgodnego z rzeczywistością nie podawał, opierał się na samych faktach. Bo w istocie aż nadto w czarnych barwach przedstawiały one ten naród w oczach kuryi, skoro niewątpliwą było prawdą, że gdzie tylko niemiecka narodowość w granicach Polski się znajdowała, tam nie myślano o uiszczeniu świętopietrza a nawet zbieranie innych praw ka-

¹⁾ Ibidem.

mery napotykało na trudności. Tak samo bowiem rzecz się miała i w dyecezyi kamińskiej, chełmińskiej i lubuskiej.

„Niech wie Wasza Świątobliwość“, pisze Galhard do papieża, „że we wszystkich miastach Królestwa polskiego, gdzie Niemcy panują, prawa Stolicy apostolskiej przepadają prawie w całości; a zatem w mieście i dyecezyi wrocławskiej, jak długo znajdowały się pod panowaniem króla polskiego i czynsz św. Piotra i dziesięcina i wszelkie prawa kamery były zgola nienaruszone, teraz zaś, odkąd król czeski tu rządzi, odmawiają denara św. Piotra a dziesięciny, nałożonej za ś. p. papieża Klemensa w Vienne, duchowieństwo prawie zupełnie nie płaci. Tak samo ma się sprawa i w dyecezyi kamińskiej, która do wódnie leży w dawnych granicach Królestwa polskiego; ponieważ władzę posiada tutaj syn Bawara a biskup jest Niemcem, przeto wszelkich praw kamery apostolskiej w zupełności zaprzeczają: bo ani kler dziesięciny składać nie chce, a i lud płacenię czynszu się sprzeciwia. Te same stosunki istnieją i w dyecezyach lubuskiej i chełmińskiej“.

Po takim przedstawieniu rzeczy, którem musiał papieża przekonać, skoro to samo powiadały rachunki poprzedników na urządzie od lat kilkunastu, przystąpił Galhard z kolei do swej sprawy z dziekanem wrocławskim. Jak mogła kamera wbrew własnym interesom i wbrew sprawiedliwości dać się tak podejść temu człowiekowi i wyznaczyć dla rozstrzygnięcia sporu komisję złożoną z ludzi jemu, Galhardowi, zupełnie nieprzyjaznych, boć nawet kiedy bawił we Wrocławiu, żaden mu gościnności użyzyć nie chciał; są to sami Niemcy i ulegają zupełnie wpływowi i terrorowi Mikołaja z Bancz, który jako głowa niemieczyny ma taką potęgę, że przeciw niemu w tych stronach niktby wystąpić się nie ośmielił, nawet biskup i wszyscy prałci drżą przed nim a owi komisarze opaci, więcej jak Boga i Waszej Świątobliwości i ponad sprawiedliwość samą boją się go i poważają. I czegoż się doczekał on, nuncyusz apostolski, za wierność swą, z jaką służył interesom kuryi. Nie opłaci się być uczciwym i wiernym. Ot, gdyby tylko zatwierdził fałszywe pokwitowanie Piotra z Alwernii, byłby uzyskał 100 grzywien gratyfikacyi, a tak za gorliwą służbę, jakby w nagrodę, doczekał się klątwy. „Unde pater sanete non est dolor sicut dolor meus“! Prosi wreszcie papieża, ażeby wyrok opatów skasował i zarazem przesyła mu gotowy koncept kasacyi, która ma obejmować koniecznie klauzulę „Non obstantibus quibuscumque litteris pro parte predicti Nicolai in audientia impetratis in causa predicta, quas etsi quid per eas secutum vel forsitan attemptatum extiterit, irritum decernimus et inane“. A gdyby mu się ta klauzula nie podobała, niechżeż jako się

dziego apelacyjnego raczej biskupa krakowskiego lub arcybiskupa wyznaczy.

Przy sposobności udziela wielu dobrych rad papieżowi, mianowicie, jeżeli chce, aby prawa kamery były przestrzegane, powinien na godności kościelne w tamtych stronach powoływać samych Polaków, inaczej zgoła przypadną. Oto jak pisze w sprawie biskupstwa wrocławskiego: „Wiedz Wasza Świątobliwość, że biskup wrocławski starcem jest i schorzałym, a wydaje mi się, że wyszłoby to na korzyść dla Waszej kamery, gdyby Wasza Świątobliwość biskupstwo, skoro tylko zawakuje, zarezerwowała dla oddania Polakowi; albowiem, jeżeli się pozwoli wybierać biskupa, żaden Polak z pewnością nie zostanie w tym kościele wybranym, a to z powodu, że nie pozwoli na to król czeski swoim wpływem, a również i dlatego, że Niemców ogromna ilość tu napłynęła. A jeżeliby tak się zdarzyło — czego nie daj Boże — z pewnością wszystkie prawa Waszej kamery w całości przypadną, jak przypadają w innych miejscach rzeczonoego Królestwa Polskiego, w których Niemcy mają świecką lub kościelną władzę“. Ażeby zaś tem pewniej papieża od Niemców odstręczyć i wzbudzić ku nim jeżeli nie niechęć to podejrzenie, nakłaniając go do oddawania wszelkich dostojństw kościelnych na obszarze dawnych ziem polskich Polakom, tak charakteryzuje obydwie narodowości: „Przy obsadzaniu godności duchownych w tych stronach, niech Wasza Świątobliwość raczy zważyć (ponderare) wierność, pobożność i korzyść, jaką Wasza kamera ma od Polaków i pobożność, wierność i korzyść, jaką ma ze strony Niemców lub Czechów. Albowiem taka jest między nimi różnica, jak między światłem a ciemnością, bo tamci powiadają i uznają święty kościół rzymski za swego pana, a ci uważają, że powinien być ich sługą i płacić im haracz“. Wspomniał też papieżowi, że walka o świętopietrze z Niemcami w polskich dyecezyach ma ogromne znaczenie dla kamery, bo i Polacy już poczynają szemrać i naśladować Niemców, trzeba więc wystąpić energicznie, ażeby z tego powodu dla Stolicy apostolskiej nie wynikła wielka szkoda¹⁾. Relację tę przesłał Galhard do Awinionu przez swego notaryusza i prokuratora Jana z Brześcia, który miał nadto jeszcze wiele rzeczy osobiście papieżowi przedstawić i wyjaśnić, gdyby coś w relacji było niezrozumiałem.

¹⁾ „Nam dicunt omnes Poloni communiter, quod ipsi nolunt esse servi et quod Theutonici in eorum regno existentes et viventes de bonis eorum sint liberi et quod postquam Vratislavienses vituperando nuncios Sedis apostolice per conquestus et litteras apostolicas evadunt, quod ipsi volunt unum procuratorem in Romana curia tenere, qui aliud non habebit facere, nisi conquestus et litteras apostolicas pro premissis impetrare“ (Th. nr. 545).

Benedykt XII dał się rzeczywiście przekonać, nie wiadomo, czy wymownym słowom nuncjusza, czy też poufnemu wyjaśnieniu jego posłańca i najpierw właśnie wysyланemu do Polski i Węgier pomocnikowi Galharda Piotrowi, synowi Gerwazego, kanonikowi w Viviers, poleca całą sprawę rewokować przed Stolicę apostolską i w pewnym czasie wezwać obydwie strony do stawienia się przed papieżem, przyczem w bulli, przy wzmiance o uzyskaniu przez Mikołaja z Bancz owego sądu komisarskiego, użyte są słowa, że otrzymał on to kręctwem „*tacita veritate et suppressa falsitate*“, a następnie całą akcyę przeciw Galhardowi uznaje za nieważną i nieprawną i poleca biskupom polskim ogłosić to publicznie¹⁾.

W ten sposób nuncyusz pokonał zręcznych wrogów, ale na to trzeba było długiego czasu, bo prawie dwu lat, które dla kamery na Śląsku uważać można za stracone, skoro rzadko kto wyklinającego i naodwrot wyklętego nuncjusza chciał słuchać. Zostali i on i kurya przedewszystkiem do pewnego stopnia ośmieszonymi, przekonano się bowiem, że zręcznością i przekupstwem można ją spowodować do wystąpienia przeciw sobie samej,

Jakie stanowisko wobec Galharda i kamery zajmował król czeski?

Nie mieszał się on wyraźnie do walki, ale stał po stronie wrocławskich Niemców; nuncyusz we wielu wypadkach musiał przeczuwać skrytą robotę Jana Luksemburczyka, skarży się też kuryi, że odkąd do Czech Wrocław należy, nie płacić nie chce i że król przyczynił się nie mało do nieszanowania interdyktu²⁾. Do starcia jednak większego przyszło dopiero o zamek Milicz.

Była to warownia znajdująca się na głównej drodze z Wrocławia do Polski, tuż nad granicą; otoczona dokoła bagnami, gdyby dobrze została ufortyfikowana, mogłaby przedstawiać ogromne znaczenie dla jej właściciela, szczególnie dla Polski, bo stąd możnaby panować nad Wrocławiem o 7 mil zaledwie oddalonym. Miejscowość ta należała do biskupa. Stosunki zaś z Polską ciągle były niepewne, dlatego król Jan z niepokojem patrzył na tę twierdzę, zwłaszcza że biskup aczkolwiek słabego charakteru i lęklivego usposobienia, zawsze przecież sprzyjał Polsce. Ponieważ zaś był już starym, niebezpieczeństwo więc mogłoby stać się daleko większem, gdyby następcą jego został w myśl wywodów i dążeń nuncjusza energiczny Polak. Starał się też król najpierw drogą ugody uzyskać zamek, ale temu

¹⁾ Theiner, nr. 546.

²⁾ Grünhagen, König Iohann u. Bischof Nanker, p. 71.

stanęli na przeszkodzie polscy członkowie kapituły i Galhard, który w Awinionie znaczenie tego zameczku przedstawił we właściwym świetle, bo najpierw zwrócił uwagę na ten fakt, że oddanie Milicza królowi czeskiemu oznaczałoby zarazem zmniejszenie dochodów kuryi i jej praw, skoro wiadomą jest rzeczą, że jeżeli tylko jakaś ziemia od Polski odpadnie, przepadają i prawa Stolicy apostolskiej, a oprócz tego Milicz, to klucz do Polski i obsadzenie jego przez Czechów wyszłoby na ogromną niekorzyść króla polskiego a tem samem i kamery apostolskiej. Napróżno król czeski starał się pozyskać sobie Galharda, zapraszając go do siebie do Pragi, aby tu rozmówić się w sprawie świętopietrza i innych ważnych sprawach¹⁾.

Galhard nie usłuchał wezwania, kurya kilkakrotnie przesyłała do biskupa i kapituły upomnienia, ażeby żadną miarą Milicza Czechom nie sprzedawano, wobec czego Jan Luksemburski chwytą się gwałtu. W r. 1339 przy pomocy pieniężnej Wrocławian nagle ukazuje się przed forteczką i żąda jej wydania. Administratorem jej był Henryk z Wierzbna, archidyakon wrocławski, podobno Polak, który się opierał, ale w czasie pertraktacyi upojono go winem i po pijanemu wydał Czechom zamek²⁾.

Wiadomość o tym gwałcie musiała nawet spokojnego i bojaźliwego Nankera wytrącić z równowagi. Przybył z Nissy do Wrocławia i w asystencyi kilku polskich prałatów, w uroczystych szatach udawszy się do mieszkania króla, obłożył go klątwą. Krok ten może nie bardzo był stosownym wobec księcia przyzwyczajonego do klątw a odjęła mu znaczniejszą moc niezrównana przytomność Jana, który z lekceważącym uśmiechem miał zawołać: „Cóż to za ksiądz, co chętnieby męczennikiem chciał zostać, gdyby tylko miał ktoś ochotę, aby go nim zrobić“³⁾.

Król nie myślał o zwrocie Milicza, ale sprawa ta starego, bliższego już grobu biskupa, pobudziła przeciw do kroków więcej energicznych. Przedewszystkiem interdyktu, nałożonego w r. 1337 przez Galharda na Wrocław, każe ściśle przestrzegać, co wywołało nowe

¹⁾ Por. listy króla Jana i syna jego margrabiego Karola z 15 lipca 1337. Arch. V. A. Miscell. 1337 „quod propter controversiam, que inter nos et... capitulum Wratislaviense vertitur ac propter denarium s. Petri et propter quedam alia ardua valde negocia, que sunt pro apostolice Sedis honore, queque scribi non licet, vestram summpere presenciam affectamus...“ Słaby biskup Nanker początkowo byłby uległ namowom króla, ale Galhard okazał się nieugiętym. Por. Grünhagen, Geschichte Schlesiens, p. 167.

²⁾ Stenzel, Scriptor. Sil. I, p. 132 (Chron. princ. Polonie).

³⁾ Grünhagen, König Iohann v. Böhmen und Bischof Nanker, p. 81.

walki z mieszczaństwem niemieckim; drwi ono sobie wprost z niego i jakby na przekór, zmarłych rajców z większą pompą, przy biciu wielu dzwonów każe grzebać, nie cofa się nawet przed zwykłym skrytobójstwem, kiedy chodzi o usunięcie niebezpiecznych przeciwników, aż znękaną tyłu przeciwnościami 10 kwietnia 1341 roku Nanker kończy swój żywot.

Ciekawość była naprężona, kto zostanie jego następcą, czy papież pójdzie za radą nuncjusza i sam zamianuje biskupa, czy też zostawi wybór kapitule. Stała się rzecz niesłychana; pomimo że papież zarezerwował sobie mianowanie biskupa, kapituła udała zupełną nieświadomość tego i wybrała młodego jeszcze kanonika, który właśnie znajdował się na studyach w Bolonii, Przeclawa de Pogorella, śląskiego szlachcica, przychylnego czeskiej koronie. Temu wyborowi król polski Kazimierz nie mógł być bynajmniej przychylnym, bo mu plany na Śląsk zupełnie krzyżował²⁾, nie mógł też być z niego zadowolonym i Galhard, ani polska mniejszość i przeto założono przeciw niemu protest, a arcybiskup nie chciał udzielić Przeclawowi konfirmacji. Na nieszczęście jednak wśród sporu o tron wrocławski Benedykt XII zakończył życie, a następcą jego Klemens był swego czasu nauczycielem syna Jana Luksemburczyka, Karola, któremu niezgody nie odmówił³⁾. Przeclaw uzyskuje zatwierdzenie i w Awinionie zostaje konsekrowany. Zmieniły się czasy i stosunki. Wobec wiernie sobie oddanego biskupa król czeski okazuje się hojnym i zwraca mu zamek Milicz, Przeclaw natomiast oświadcza w osobnym dokumencie, że wszystkie twierdze diecezji wrocławskiej mają służyć ku obronie kraju i dla wojsk królewskich stać otworem⁴⁾. Nawet i sprawa świętopietrza przynajmniej o tyle się na razie poprawiła, że z okręgu nissejskiego złożył je w r. 1342 za lat kilka poprzednich, natomiast reszta Śląska a szczególnie Wrocław trwał w dalszym uporze.

Tak więc Polska i sprzymierzeniec jej polityki Galhard ponieśli klęskę na całej linii. Wyloniło się nowe niebezpieczeństwo, czy Wrocław nie oderwie się przypadkowo także pod względem kościelnym od Polski i nie zostanie przydzielonym do nowej archidiecezji, właśnie do

¹⁾ Ibidem, p. 90. ⁴⁾ Ibidem, p. 93.

²⁾ *Chronica princip. Pol. op. cit. p. 163 „rex Casimirus... impedivit eius confirmationem, desiderans promoveri aliquem de suis natis de Cracovia, quoniam plures fuerunt tum Wratislavienses canonici Cracovite“.*

³⁾ Riezler, *Die Literarischen Widersacher der Päpste etc.*, p. 115. Wzajemnie sobie mieli żartem przepowiadać swoje przyszłe losy, że Karol zostanie cesarzem, Klemens papieżem (ibidem).

⁴⁾ Grünhagen, *König Iohann v. Böhmen u. Bischof Nanker*, p. 98.

wyniesionego do godności metropolii biskupstwa praskiego. Upokorzony Galhard nie miał już co w Polsce robić, w marcu też 1343 opuszcza Kraków i wraca do Awinionu. Ażeby mu przynajmniej w części wynagrodzić długoletnią ciężką służbę dla kuryi, dla której tyle wycierpiał, nadaje mu papież wakujące właśnie biskupstwo czanadyjskie na Węgrzech, a później nawet zostaje zaszczyconym godnością arcybiskupa w Brindisi, niedługo jednak cieszył się swem wysokiem dostojenstwem ¹⁾.

Postać to dla nas niezwykle sympatyczna. Był on wprawdzie tylko wyrazem i wykonawcą owej polityki kuryi awiniońskiej, która przeciw przemożnemu germanizmowi powoływała do walki żywioły słowiańskie ²⁾, ale przecież jego relacje tchną dla naszej narodowości wielką życzliwością. Może być, że motyw dla którego Polacy byli bronieni i pod niebiosa wynoszeni raczej zawstydząć by mógł, bo przez niego zdawałoby się nam widzieć nasze społeczeństwo ówczesnych czasów, jako nader potulne i ślepo spełniające wszystko, co kurya kazała. Tak jednak nie było. Właśnie w tych ciężkich chwilach odradzania się naszego narodu, na czele jego polityki stali ludzie o tak wybitnym talencie, jak arcybiskupi gnieźnieńscy Jakób Świnka i Janisław, dwaj roztropni i świetni szermierze w obronie polskość; im zaś dzielnie przez czas jakiś sekundował ów kilkakrotny poseł Władysława Łokietka do Awinionu, Gerward, biskup kujawski. Mężowie ci jak najchętniej i z całą uległością przesyłali dość znaczne ilości złota zebranego w ogołoconej i wyniszczonej długimi walkami Polsce, kamerze apostolskiej, bo wiedzieli, że pieniądz to najważniejszy i najsilniejszy czynnik w Awinionie, przy pomocy którego wszystko da się uzyskać. Ten pieniądz, płynący z naszego kraju na dwór papieski, musiał zwrócić jego uwagę na naród tak szczodry czy bogaty, a kiedy z odpowiedniej strony przedstawiono, że dochody kuryi mogłyby być jeszcze obfitsze, gdyby nie to, że wiele kraju dawniej polskiego i do opłat papieżstwu obowiązane, przepadło na rzecz sąsiednich Niemców, Awinion musiał stanąć na poprzek zamiarom niemieckim, występującym przeciw jego żywotnym interesom. Naturalnie, niemało się do tego przyłączyła i ta okoliczność, że cesarzem na szczęście był ów Ludwik Bawarski, ze wszystkimi papieżami pozostający w wiecznej walce, około którego

¹⁾ W roku 1344 został biskupem czanadyjskim, w następnym wesprymskim, a w r. 1346 arcybiskupem w Brindisi. M. V. H. XXXIX. Por. Eubel, *Hierarchia catholica* I, p. 186, 555, 154. W r. 1348 zakończył życie.

²⁾ W tym czasie zostaje wyniesioną Praga do godności metropolii; Karol musiał zaprzysiąc, że mowa czeska jest zupełnie odmienną od niemieckiej. Por. *Palacky*, II, 2, 355.

właśnie grupowały się żywioły germańskie¹⁾. Były więc ważne powody, dla których konieczną rzeczą się okazało wyprowadzić przeciw wojowniczej niemieczyźnie ludy słowiańskie, nienawidzące swoich odwiecznych wrogów.

Tej to polityki awiniońskiej wykonawcami w Polsce mieli być nuncjusze papiescy i rzeczywiście nimi byli i Piotr z Alwernii i Galhard²⁾. Obaj nie zupełnie szczęśliwie wybrani, bo obydwaj zbyt wielką grzeszyli gwałtownością.

Piotr swem nieumiejętnem postępowaniem, swoją zbytnią surowością przyczynił się raczej do wzmocnienia niemieckiego żywiołu, który zwarł się w zbite szeregi pod wodzą patrycyatu wrocławskiego i kapituły i zostawił swemu następcy nader trudne warunki, a które jeszcze sam Galhard pogorszył, dyskredytując sławę swego poprzednika. Bo kiedy Piotr opuścił Polskę z piętnem człowieka nieuczciwego, lichwiarza, dbającego tylko o swe prywatne zyski, słusznie Niemcy śląscy mogli się uważać za zwycięzców, a podniesieni na duchu z tem większą zuchwałością wystąpili przeciw samemu Galhardowi, który nie mogąc podjąć zręcznym przeciwnikom, całą winę niepowodzenia zwał na niego. Był to krok ze strony tego nuncjusza bardzo ryzykowny; pozyskał mu co prawda krakowskiego biskupa, ale zawiódł na Śląsku, gdzie walka toczyła się na całkiem odmiennym tle, gdzie odmawianie świętopietrza i innych świadczeń było tylko jednym z jej środków.

Jeżeli byśmy na podstawie relacyi chcieli spróbować scharakteryzować Galharda, to pod pokrywką niesłychanej służbistości i gorliwości, nie możemy nie zauważyć pewnego rodzaju pochlebstwa, jakim pragnie pozyskać sobie papieża. Oto próbka stylu listów jego do kuryi.

„Ponieważ w naświętszej Waszej dłoni wszystko jest złożone

¹⁾ Nawet zakon krzyżacki znalazł się w obozie cesarskim przeciw papieżowi, por. Julius v. Pflugk-Harttung, *Der Iohanniter u. der Deutsche Orden im Kampfe Ludwigs des Bayern mit der Kurie*, p. 137.

²⁾ Papież chwali gorliwość biskupów polskich w ogłaszaniu ekskomuniki Ludwika Bawarskiego (por. Th. I, nr. 339, 35b), a szczególnie biskupa wrocławskiego Macieja (Th. nr. 356), za którego sprawą jego krewni i szlachta tych stron chwyciła za oręż przeciw Bawarczykowi i jego synowi. Tem bardziej musiało to wpaść w oczy papieżowi, że równocześnie Niemcy, mieszkający w Polsce, zupełnie odmienne zajęli stanowisko, stanęli po stronie Bawarczyka. I tak na Śląsku nie pozwolili ogłosić kłątwy opaci klasztoru N. M. P. na Piasku koło Wrocławia i opat Henrychowski, a nawet w Uniejowie księża i świeccy nawet kanonicy rzucili się na Jana Radzisława, publikującego ową kłatwę i aż „ad effusionem sanguinis“ go pobili. (Por. Theiner, *M. P. I*, nr. 357.)

i Waszej świętej łaskawości podobało się mnie skromnego sługę „*quamvis insufficientem et indignum et in officio et beneficio multipliciter exaltare, igitur oro humiliter Omnipotentem Deum, cuius locum et solium tenetis in terris, ut post presentis vite gaudium suorum apostolorum vestram sanctitatem dignetur aggregare consorcio et cum eis vestram sanctitatem faciat sine fine gaudere Amen*“¹⁾. Podobnych pochlebstw nawet w stosunku do papieży nie spotyka się często. Chce się okazać jak najgorliwszym i dlatego wysyłając listy do Awinionu, nigdy w nich nie omieszka wspomnieć co robi, lub co czynić zamierza; jeżeli się wybiera na Węgry, dopisuje uwagę pod datą „*qua die versus Ungariam arripui iter meum pro mandatis*“²⁾ a kiedy przybędzie na miejsce przeznaczenia, znowu donosi o tem papieżowi. Nie ulega też wątpliwości, że taka gorliwość podobała się na dworze awiniońskim, bo należała do rzadkości. Innych kollektorów trzeba było ustawicznie upominać o nadsyłanie wieści jak najczęstszych, o sporządzanie rachunków, on nie omieszka się pochwalić, że wszystkie ma w porządku i to w trzech egzemplarzach „*de verbo ad verbum consimiles*“³⁾; kiedy udaje się w drogę, dwa zostawia zastępcom, trzeci sobie zatrzymuje dla kontroli. Opieszałości natomiast innych kollektorów nie omieszka ganić, tak w Polsce Piotra z Alwernii, jak i współczesnych węgierskich, narzekając, że nie może uzyskać od nich przedłożenia sobie ksiąg rachunkowych, że nawzajem na siebie winę składają „*et sic de piro ad pomum et de palo in perticam vadunt et negocia camere Deus novit non construunt sed destruunt*“⁴⁾. Tego rodzaju i inne oskarżenia, wzbudzają w nas do pewnego stopnia niechęć i podejrzenie, że kosztem sławy innych chce siebie jak najwyżej postawić w opinii papieża, żeby dojść do jakiegoś upragnionego celu.

Został też arcybiskupem.

Te braki jednak w czystości charakteru nuncyusza są mało znaczącą drobnostką; wytykając błędy u innych musiał sam ich unikać i dlatego przynajmniej wówczas nikt mu nie mógł zarzucić, występował jako charakter czysty, nieposzlakowany, nie mający zgoła na oku interesów osobistych, ale tylko kamery. W sposób stanowczy i bezwzględny domagał się uległości dla jej żądań, niemniej przeto spotkał się z wielkim oporem jak jego poprzednik. Czy wogóle jakkolwiek inny nuncyusz zdołałby na miejscu obydwu kollektorów po-

¹⁾ Archiv. Vatic. Instrum. Miscell. a. 1337.

²⁾ Ibidem.

³⁾ Theiner, M. P. I, nr. 519.

⁴⁾ Arch. Vat. Instrum. Miscell. C. S. A. Arm. C. fasc. 32—36.

dołać tak ciężkim obowiązkom? Czy z walki z tylu czynnikami potrafiły wyjść zwyciężko?

Następcą Galharda został już od dość dawna przebywający w Polsce i zarazem w wielu względach pomocnik jego, Arnald de la Causina, kanonik krakowski. Podobnie jak poprzednik pochodził on również z południowej Francji¹⁾. Nominację otrzymał już 3 maja 1344²⁾, dopiero jednak 22 lutego następnego roku rozpoczął działalność i to najpierw na Węgrzech³⁾, bo i na te strony rozciągała się jego władza i odtąd przebywa w Polsce bardzo długo, z małemi bowiem przerwami aż do śmierci swojej w r. 1371⁴⁾. Stałą jego rezydencją był Kraków, gdzie wybudował nawet osobny dom dla kolektorów kamery i w nim zamieszkał⁵⁾. Usposobienia był on więcej pojednawczego i łagodnego⁶⁾, nie temu przecież zawdzięczał on szczęśliwe załagodzenie sporu na Śląsku, ale chyba zupełnie zmienionym warunkom politycznym. Kazimierz Wielki po zawarciu pokoju z Zakonem krzyżackim, miał ręce dosyć wolne, pozostawał w ścisłym przymierzu z królem węgierskim, niebezpieczną więc rzeczą było zadzierać z kuryą, któraby mogła znowu popierać interesy polskie w tych stronach. A oprócz tego i za utworzenie metropolii praskiej należała się papieżowi wdzięczność.

¹⁾ Z diecezji Agen.

²⁾ R. V. 137, f. 251, nr. 1037.

³⁾ Notum sit universis, quod ego Arnaldus de Lacausina... recepi litteras commissionis... 13 Octobris 1344 et 22 Februarii 1345 incepti agere negocia camere dni nostri pape, primum in Hungarie demum Polonie regnis, incipiendo colligere et recipere... Arch. Vat. Arm. XXXIII, vol. 25.

⁴⁾ Collector. 182. „Sequitur informatio, qualiter negotia dni Arnaldi Caussina... processerunt a die obitus sui videlicet apostolorum Simonis et Iude anni LXX primi usque ad annum LXXIII de mense Aprilis. Na pogrzeb jego wydano: „Primo pro 4 lapidibus cere ad candelas 4 mr. gr.; item monialibus pro labore 16 gr.; item pro lignis ad candelas 2 gr.; item pro ponderando dictam ceram 10 den.; item pro 1 vase cervisie 1/2 mr.; item in sepultura tam pro offertorio quam pro pauperibus 5 mr. 6 gr.; item muratori, qui preparavit sepulcrum, 6 scot. gr.; item pro 1 cervisie; item pro 5 parvis peciis panni lanei, quelibet pecia continens 5 ulnas pro dando ecclesiis ut moris est in partibus 21 fl. auri; item idem mgr. Arnaldus solvit apothecario pro medicinis tempore infirmitatis sue receptis 12 fl. auri; item pro uno lapide ordinato super sepultura dicti domini Arnaldi 10 fl. 6 gr.... item pro sepultura seu pro panno serico posito super feretrum, de quo facta est una casula pro capella eiusdem 4 fl. auri 6 scot.

⁵⁾ Kalendarz krak. M. P. II, p. 935 pod r. 1371 zapisuje także notatkę o budowie domu dla kapituły: „A IIII Kal. Narcissi episcopi et martyris. Obiit Arnoldus, scolasticus ecclesie Cracoviensis et nuncius Sedis apostol., anno Dni MCCCLXXI, qui domum pro capitulo muro erexit et censum eius S... reliquit“.

⁶⁾ Por. Dr. B. Maydorn, Der Peterspfennig in Schlesien bis in die Mitte des XIV Jahrh. u. Zeitschr. f. Gesch. Schl. 17, p. 61.

Gdy więc ze strony margrabiego morawskiego Karola nie było chęty do oporu, poddaje się Wrocław i Śląsk cały, składając odtąd świętopietrze, nawet za czas ubiegły. W ten sposób kurya, wskutek długiej walki nie straciła nic, owszem ugruntowała swoje prawa, natomiast Polska z żalem musiała patrzeć na prastarą swoją kolebkę, w której rozpanoszyli się Czesi a raczej popierający ich Niemcy.

V.

Pomorze, Chełmno, Kamin, Lubusz.

Sprawa uprawnienia do pobierania świętopietrza w tych ziemiach. — Walka przeciw denarowi na Pomorzu i w Chełmnie. — Poddanie się żądaniom kurji i jego powody. — Kamin i Lubusz.

Jak się przedstawiała sprawa świętopietrza na Pomorzu, w dyecezyi chełmińskiej, lubuskiej i kamińskiej?

Na Pomorzu, w dyecezyi chełmińskiej i lubuskiej przedstawiała się ona dość jasno. Były to kraje objęte dokumentem „Dagome iudex“, należały do Bolesława Chrobrego, a także i później w wieku XII i XIII uważane były za ziemie polskie. Nie wiemy co prawda, czy Świętopelk Pomorski uiszczał się z niego, ale kiedy kurya powierza urząd kolektora świętopietrza Muskacie, wyraźnie między ziemiami wchodzącymi w zakres jego władzy wymienia i Pomorze, którego książąt upomina, by rzetelnie uiszczali się z obowiązku¹⁾. Obowiązaniem więc było do niego i później po zagarnięciu go przez Krzyżaków, tem bardziej, że stanowiło część dyecezyi wrocławskiej.

Ziemia chełmińska również była polską i tylko w lenno oddaną zakonowi N. M. P., co prawda za zgodą papieżstwa, które jednak swych praw nigdy się nie zrzekało. Na tej więc już podstawie kurya była uprawnioną domagać się z tych stron denara. Gdyby nawet jednak można było przyjąć, że z chwilą, gdy ziemia jakaś odpadła od Polski zostawała tem samem uwolnioną od tej daniny, to przecież jeszcze pozostała kurji inna podstawa do żądania czynszu. Bo Stolica apostołska, zatwierdzając Zakonowi darowiznę ziemi chełmińskiej, jakoteż tych ziem, któreby sobie na poganach później zdobył, wyraźnie czyniła to „ea conditione ut Romanae ecclesiae annum censum persolvant“²⁾.

¹⁾ Theiner, M. P. I, nr. 170—172, 174—175.

²⁾ Ibidem, nr. 78.

Również i Lubusz nie mógł się wymawiać tem, że nie należy do Polski. Przefrymarchony przez książąt śląskich odpadł wprawdzie już w r. 1251 na rzecz Brandenburczyków, jednak Stolica rzymska nie zrzekła się swych pretensyi, owszem w r. 1253 wszelkie „infeodationes“ lub „alienationes“ ziem polskich, jako wychodzące na jej niekorzyść, uznała za nieważne¹⁾.

Gorzęj miała się rzecz z Kaminem. Biskupstwo pomorskie zostało założone w r. 1000 w Kołobrzegu, a pierwszym biskupem był Reinbern, jako sufragan arcybiskupa gnieźnieńskiego. Upadło jednak wnet po Bolesławie Chrobrym i można było pomyśleć o jego wskrzeszeniu dopiero po zdobyciu Pomorza przez Krzywoustego. Otto Bamberski urządza tu stosunki kościelne, ale zanim przyszło zatwierdzenie biskupstwa pomorskiego, Otto prawie od roku już nie żył²⁾. Innocenty II biskupstwo pomorskie ze stolicą w Wolinie, przeniesioną później do Kamina, wziął w swą specjalną opiekę, nie wspominając zupełnie komu ma podlegać, arcybiskupom gnieźnieńskim, czy też arcybiskupom magdeburskim, którzy o to wielkie starania czynili, czy też niewiedząc jak sprawę załatwić, uczynił je tylko od Rzymu zawisłym czyli exymowanem. Z powodu takich wątpliwości musiało przyjść do sporów z arcybiskupami gnieźnieńskimi, którym ulegać biskupi nie chcieli, pomimo wielokrotnych upomnień ze strony papieży. Nie poczuwając się zaś do przynależności kościelnej polskiej, nie poczuwali się również do obowiązku składania świętopietrza, tem bardziej, że i pod względem politycznym bardzo szybko Pomorze zachodnie odpadło od Polski. Sprawa przynależności Kamina do archidiecezyji gnieźnieńskiej przedstawia się więc niejasno; są dowody za, są też i przeciw³⁾. Inaczej ma się rzecz z biskupstwem chełmińskim.

Do roku 1243 należała ziemia chełmińska do archidiecezyji gnieźnieńskiej. W tym czasie na ziemiach pruskich ufundowano cztery biskupstwa, między innymi i chełmińskie, które za sprawą Krzyżaków, obawiających się wpływów polskich, poddano w r. 1255 świeżo utworzonemu arcybiskupstwu ryskiemu⁴⁾, jakkolwiek jeszcze w r. 1248

¹⁾ Ibidem, nr. 108.

²⁾ Martin Wehrmann, Camin und Gnesen w Zeitschr. der histor. Gesellsch. f. Provinz Posen 1896, p. 139.

³⁾ Prof. Abraham, Kwartalnik hist. VI, p. 403 i n. jest zdania, że należało biskupstwo do prowincyi polskiej jeszcze w w. XII, bo biskup kamiński bierze udział w synodach polskich np. w r. 1180, Wehrmann op. et l. cit. na to się nie zgadza.

⁴⁾ Theiner, M. P. I, nr. 124 „... videlicet episcopatum Osiliensem, Tharbatensem, Curoniensem, Wironiensem, Culmensem, Warmiensem, Pomezaniensem, Sambiensem, Rutheniensem et Wersoniensem...“

biskup chełmiński widocznie poczuwał się do jedności z biskupami polskimi, skoro brał udział na synodzie wrocławskim ¹⁾. Jakie stanowisko zajęli arcybiskupi gnieźnieńscy? Czy zgodzili się na zmniejszenie swej prowincyi, czy też zaznaczyli w jakikolwiek sposób swoje niezadowolenie? Źródła zupełnie milczą o tem. Arcybiskup Fulko, zgrzybiały już starzec i miłujący spokój, zapewne nie chciał wdawać się w zatargi z Krzyżakami. Dopiero w r. 1295, może oparty o potęgę Przemysława Wielkopolskiego, który pozyskawszy Pomorze przygotowywał się do wielkiego aktu koronacyi, arcybiskup Jakób Świnka wystąpił ze skargą przeciw biskupowi chełmińskiemu w kuryi rzymskiej, że się wyłamuje z pod jego jurysdykcyi, i papież wyznacza specjalny sąd, aby sprawę rozpatrzył ²⁾. Biskup chełmiński zdaje się nie był pewnym pomyslnego wyniku, bo występował przeciw pełnomocnikom arcybiskupa i przeciw składowi sądu, chociaż nie potrzebował się chyba tak bardzo obawiać, skoro w bulli erekcyjnej arcybiskupstwa ryskiego z r. 1255 wyraźnie przeciw był zaliczonym między jego sufraganów. Tem bardziej wynik starań nie mógł być pomyslnym dla Jakóba, że tymczasem i budowa Przemysława Pogrobowca wraz z jego śmiercią się rozpadła. I w r. 1310, kiedy przychodzi do konsekracyi brata Dominika na biskupa koadjutora a w obrzędzie bierze udział i biskup chełmiński, arcybiskup musiał w specjalnym dokumencie zastrzec, „*dominum episcopum Culmensem... non esse de nostra iurisdictione seu subiectione et quod ad consecrationem fratris Dominici per nos rogatus accedit, sibi ex hoc nullum preiudicium debeat generari*“ ³⁾.

Sprawy jednak pomimo tego za załatwioną uważać nie było można, albowiem kiedy w r. 1317 arcybiskupowi Borysławowi powierza papież urząd kolektora także i w owych obydwu dyecezyach kamińskiej i chełmińskiej, wraca ona znowu na porządek dzienny, a papież przychylnie jest usposobionym dla żądań polskich, pewnie pod wpływem Borysława, który jeszcze na dworze awiniońskim przebywał. Bo w bulli nominacyjnej czytamy, jak to biskupi wzmiankowanych dyecezyi, aczkolwiek „*infra dictum ducatum Poloniae consistunt*“, od jurysdykcyi arcybiskupa gnieźnieńskiego się wyłamują, chcąc w ten sposób uwolnić się i od płacenia świętopietrza, którego biskup chełmiński nie składa od czasu, kiedy „*fraudulenter*“ przez legata Stolicy apostolskiej dyecezya jego została oddaną pod jurysdykcyę metropolii ryskiej ⁴⁾. Od tego czasu we wszystkich bullach pojawia się ten zwrot o oderwaniu się od pro-

¹⁾ Woelky, Urkb. des Bisth. nr. 45.

²⁾ Ibidem, Culm., nr. 136, 137, 139, 146.

³⁾ Ibidem, nr. 166.

⁴⁾ K. Wp. I, nr. 991.

wincyi polskiej w tym celu, aby „...Romanam ecclesiam eiusdem census seu denarii solucione fraudare“¹⁾. Nie obchodzi nas tutaj, jak się właściwie sprawa miała, czy słuszność była po stronie kuryi względnie kollektorów, kiedy się domagali świętopietrza, nie możemy jednak nie uznać, że krok ten przez duchowieństwo polskie był bardzo dobrze obmyślany, bo zaszczerpił nieufność Stolicy apostolskiej i do owych biskupów a szczególnie do Zakonu krzyżackiego, który pewnie z pobudek politycznych, aby zerwaną była wszelka nić łączności Polski z dawnymi jej ziemiami, nie pozwalał płacić denara swoim poddanym. Postępowanie takie ze strony chytrego Zakonu było wysoce niepolitycznym, bo chcąc pozyskać dla siebie kuryę, nie tylko powinien się być zgodzić na jej, względnie jej kollektorów, żądania fiskalne, ale nawet większe sumy jej ofiarować. Nienawiść czy obawa przed Polakami zaćmiła umysł Krzyżaków, a może być, spodziewali się, że jak zawsze w czasach ubiegłych, tak i teraz kurya stanie po ich stronie, liczone pewnie i na wiek sędziwy papieża a później także i na jego walki z Bawarczykiem.

Nie zbywało też teraz Zakonowi na nieprzyjaciółach. Oprócz naturalnych wrogów, Polaków, większe może znaczenie miało to, że sam arcybiskup ryski, do którego prowincyi Krzyżacy należeli, czeski Minoryta Fryderyk²⁾ z powodu polityki zakonnej stał się ich największym nieprzyjacielem, a przebywając przeważnie w Awinionie, obrzucał Zakon najstraszniejszymi skargami, zarzucając im, że działają na niekorzyść religii chrześcijańskiej, że powstrzymują jej rozwój na Litwie, nie pozwalając tam działać Minorytom. Trzeba zaś wiedzieć, że podobne skargi wytaczał arcybiskup przez lat przeszło dwadzieścia³⁾, był więc tem samem dzielnym sojusznikiem biskupów polskich, których skargi musiały mieć tem większe znaczenie; nie można ich było uważać za wymysły lub oszczerstwa z powodu wypadków politycznych. Później zresztą oprócz nuncyuszów apostolskich, jak Gabryel de Fabriano lub Piotr z Alwernii i Andrzej de Verulis, także nuncyusze wysłani na Litwę, w celu ochrzczenia Wielkiego Księcia Gedymina, mieli sposobność zetknąć się z Krzyżakami, poznać ich przewrotność, kiedy przeszkadzali nawróceniu się Litwy, tak, że trzeba było Zakon klątwą obłożyć⁴⁾. A jeżeli się zważy, że wierni swoim tradycjom

¹⁾ Ibidem.

²⁾ Voigt, Geschichte Preussens, t. IV, p. 230. Pflugk-Harttung, Der Iohanniter und der Deutsche Orden im Kampfe Ludwigs des Bayern mit der Kurie, p. 132.

³⁾ Od r. 1305 (por. Voigt, op. cit. p. 231) ciągle występuje ze skargami (Theiner, I, nr. 204, 214, 218, 219, 246, 248, 279, 386).

⁴⁾ Voigt, op. cit. t. IV, p. 397.

w walce papieżstwa z cesarstwem stali po stronie Ludwika Bawarskiego ¹⁾, to łatwo zrozumiemy, jak krzywem okiem musiał na nich patrzeć Jan XXII, którego nie dało się oszukać, ani za wielkie sumy pieniężne przychylności kupić ²⁾, bo każde słowo jego wysłańców zostało odpowiednio objaśnione i oświetlone przez arcybiskupa ryskiego, względnie Polaków. Na takim tle jakżeż mile musiały być widziane, na każdym kroku okazywane ze strony polskiej, wierność dla Stolicy apostolskiej i chętne spełnianie obowiązków, wypływających z zależności od kuryi.

Ledwie rządy objął Jan XXII natychmiast występuje z żądaniem fiskalnej natury wobec Zakonu, z pewnością z pobudki polskiej w następujących słowach: „Dowiedzieliśmy się, że wy i wasz Zakon corocznie pewną sumę pieniężną rzymskiemu Kościołowi złożyć jesteście obowiązani. Dziwimy się jednak... że wy i wasi poprzednicy od tak długiego czasu zaprzestaliście płacenia i żeście sobie mogli przy uiszczaniu tego czynszu na taką opieszałość pozwolić. Ponieważ między innymi obowiązkami, które na nas nasz urząd wkłada, przede wszystkim ten nam leży na sercu, aby prawa Kościoła napowrót podjąć i utrzymać je w powadze, przeto przypominamy wam i upominamy jak najsurowiej, byście ów dług za ubiegły czas bez jakiegokolwiek zmniejszenia kamerze w ciągu trzech miesięcy zapłacili i na przyszłość w płaceniu tak byli punktualni, żeby wam z tego powodu żadnego zarzutu nie trzeba było robić“ ³⁾. O ile uczynił Zakon zadosć żądaniu papieża, nie wiemy, nie ulega jednak wątpliwości, że trudno było mu się wywinąć, skoro równocześnie prowadził spór i z episkopatem polskim o pewne dochody, do jakich mieli prawo biskupi polscy na Pomorzu, a także i z arcybiskupem ryskim, który właśnie najstra-

¹⁾ Julius v. Pflugk-Harttung, *Der Iohanniter und der deutsche Orden im Kampfe Ludwigs des Bayern mit der Kurie*, p. 137 i n. Gorzycki, *Wpływ Stolicy apostolskiej na rokowania pokojowe Kazimierza Wielkiego z Czechami i Zakonem niemieckim* (w *Przewodn. nauk. i liter.* z r. 1893, p. 80).

²⁾ Długosz pod r. 1317, t. III, p. 82, powiada: „*Exactione quidem universis terris, quas occupaverant, constituta, pro administrandis et exequendis his, quae adversus missionem Gervardi praeparaverant, de unica terra Pomeraniae, quamvis ex recenti bello languida et pannosa, scotum usualem a marca exigendo, triginta millia marcarum feruntur habuisse*“. Temi pieniędzmi mieli przekupić dwór awinioński. Naturalnie wiele w tem przesady, są przecież skądinąd wiadomości, że Zakon nie szczędził pieniędzy, żeby nie dopuścić do koronacji Łokietka (Por. Abraham, *Kurya wobec koronacji i t. d. op. cit.* p. 19). To też pieniądze pewnie rozstrzygnęły spór z arcybiskupem ryskim Fryderykiem o Dünemünde na ich korzyść. Por. Theiner, *M. P. I.*, nr. 225 bulla z 25 lipca 1319 gr. „*quia tamen... dictus archiepiscopus, controversia ipsa ad examen Sedis apostolice libere deducta nil probavit... venditionem predictam... confirmamus*“.

³⁾ Voigt, *Cod. Pruss.* II, p. 93, nr. 76.

szniejsze oskarżenia rzucające na niego w latach dawniejszych, uzupełnione nowemi, powtarzał¹⁾.

Tymczasem i kollektorzy papiescy, arcybiskup i biskup kujawski, zażądali świętopietrza z Pomorza i ziemi chełmińskiej, grożąc w razie oporu interdyktem. Nie myśleli przecież Krzyżacy usłuchać wezwania i nie składali świętopietrza nietylko z biskupstwa chełmińskiego, ale nawet z Pomorza, które niedawno zajęli. W r. 1320, 28 lutego, staje przed arcybiskupem Janisławem, następcą Borysława, brat zakonu Cystersów z Pelpina Jordan, jako pełnomocnik swego opata Henryka i Alexandra opata oliwskiego, nadto komturów zakonnych ze Świecia, Gdańska i Gniewa, protestując przeciwko pobieraniu świętopietrza z Pomorza, bo jak powiadał, chociaż zgromadzono co najstarszych ludzi i zapytywano ich w sprawie tej daniny, żaden o niej nie słyszał, żeby kiedykolwiek mogła być płaconą. Owszem uważają ją za zupełnie nową, którą się pragnie im narzucić drogą kar kościelnych. A tak samo protestuje i biskup chełmiński, wysyłając swego pełnomocnika do Awinionu, aby tam bronił jego sprawy. Krzyżacy przedstawiają papieżowi fałszywie, że ziemie które posiadają, od dawnych czasów są wolnemi od wszelkich podatków, boć neofitów należało raczej wolnościami utwierdzić w wierze, aniżeli dręczyć opłatami. Aż dopiero teraz arcybiskup gnieźnieński i biskup włocławski z każdej głowy ściągają po denarze pod groźbę ekskomuniki, którą rzeczywiście opornych obłożyli już od lat trzech. Oburzenie panuje tak wielkie, że wszyscy raczej wolą opuścić te ziemie i przenieść się w inne strony, aniżeli się poddać tak niezwykłej niewoli. Grożą, że neofici również będą woleli porzucić religię chrześcijańską, a nie pozwolą sobie narzucić takiego ciężaru. A jakieżby wtedy zawisło niebezpieczeństwo nad religią chrześcijańską; z pewnością w tych stronach zostałaby wytępioną. Dlatego proszą o opiekę Stolicy apostolskiej i o zniesienie interdyktu i klątwy²⁾. Krzyżacy jak zwykle w razie potrzeby umieli przywdziać skórę niewinnych baranków, gnębionych przez króla polskiego, jednak znaleźli w Janie XXII, tym zasuszonym starcu, człowieka, nie dającego się schwytać na tego rodzaju sentymenty, bo jak się właściwie przedsta-

¹⁾ Wprawdzie pod koniec grudnia 1317 roku przychodzi do ugody między arcybiskupem a zakonnikami braćmi (Theiner, I, nr. 214), ale już w parę miesięcy później wszczynają się nowe spory i nowe oskarżenia (por. Theiner, I, nr. 218 i 219 z r. 1318 23 lutego).

²⁾ Voigt, Cod. Pruss. II, p. 111—112, nr. 92 „Copia appellacionis subsequentis interposite a fratre Iord. de Polplin, ordinis Cisterciens., procuratore... abbatum et commendatorum de Pomorania super exactione cuiusdam census, qui dicitur denarius s. Petri, in Gnesna in presencia... sancto Gnesnensis ecclesie archiepiscopi“.

wiała sprawa, wiedzieć mógł dokładnie od polskich biskupów. A zresztą jakżeż łatwo było przyłapać Krzyżaków na kręactwie. Mówią oni o neofitach i ziemi pruskiej i Pomorzu i Chełmnie zarówno, tymczasem przecież kollektorzy żądali świętopietrza nie z Prus, ale z Pomorza i ziemi chełmińskiej, które już oddawna były chrześcijańskimi, a ziemia chełmińska do r. 1255 należała do prowincyi polskiej, Pomorze zaś dotąd było nawet częścią dyecezyi kujawskiej, jako t. zw. archidyaconat pomorski. I jeszcze jedną popełnili Krzyżacy niezręczność. Mówiąc o zajęciu Pomorza, wspomnieli, że kupili je od Brandenburczyków, posiadających ten kraj jako lenno cesarskie; musiało to papieża obrazić, który wobec cesarza pozostawał na wrogiem stanowisku i uważał się z okazji świętopietrza za zwierzchniego pana wszystkich ziem polskich wraz z Pomorzem.

Nie chcemy tutaj przedstawiać walki między Łokietkiem a Krzyżakami o Pomorze, w której to walce właśnie z tego powodu, że chodziło o kraj sobie podległy, kurya stanęła po stronie Polski, tem bardziej, że Krzyżacy stali się tak zażartymi, iż następnym kollektorom t. j. Piotrowi z Alwernii i Andrzejowi de Verulis, następcom arcybiskupa Janisława i kujawskiego biskupa, nie chcieli pozwolić na zbieranie nawet dziesięciny papieskiej od duchowieństwa; niewiele też tylko stamtąd potrafili zebrać i wyraźnie w rachunkach zanotowali: „Hec est solutio pecunie eiusdem decime sexennalis a prelatibus, abbatibus et rectoribus ecclesiarum de archidiaconatu Pomoranie diocesis Vladislaviensis collecte confuse et occulte pre timore Cruciferorum“¹⁾.

Walka była zacieklą i kollektorzy a raczej ich zastępcy życie swoje wprost narażali, udając się w tamte strony. Kollektorzy postępowali o tyle roztropnie, że starali się wśród duchowieństwa wywołać rozdwojenie, mianując kanoników chełmińskich subkollektorami²⁾, którzy ze względu na intratne stanowisko i możliwość przypodobania się kuryi, chętnie urząd taki przyjmowali. Na nic się jednak nie zdał opór. Kary kościelne musiały być przestrzegane, przynajmniej na Pomorzu, bo mógł tego dopilnować kujawski biskup, a również i w Chełmnie, w którym chociaż należało do innej prowincyi kościelnej, jednak ludność i duchowieństwo w znacznej części musiało być

¹⁾ Rachunki Piotra z Alwernii i Andrzeja de Verulis, por. Theiner I, p. 372.

²⁾ „ad appellandum et appellationem publicandum et insinuandum viris religiosi dominis Hermanno preposito et fratri Henrico Rubiz, officiali Culmensis ecclesie, qui se asserunt exactores denarii s. Petri per vener. patres dnos Ianyzslau... archiepiscopum et Gervardum Vladislavien. ecclesie episcopum... substitutos“. Voigt, Cod. Pruss. II, p. 110, nr. 91. Woelky, op. cit. p. 127, nr. 185.

polskiem¹⁾. Dlatego też Krzyżacy, zwłaszcza że równocześnie z Polską prowadzą wojnę, proszą o zawieszenie ekskomuniki a tymczasem targują się z kuryą.

Nie brak było wśród Krzyżaków głosów nawet na samego papieża się rzucających, jako stronnika Polaków. Barwnie dosyć opisuje całą sprawę w r. 1329 sporządzony publiczny instrument. Oto zwołano w Chełmińskim ludzi co najstarszych, aby ci dali świadectwo prawdzie. Powiadali oni: „Stuletnich prawie starców widzieliśmy w tej ziemi a oni się zaprzysięgali, że ani od przodków nie słyszeli ani też za ich czasów aż dotąd nie płacono denara“. A zwróciwszy się do biskupa Ottona i kanoników żądali, żeby grzebano ich ciała na cmentarzach a nie jak psów poza ich murami. „A wy panie biskupie, któremu dziesięciny nasze płacimy, odmawiacie nam pod pozorem świętopietrza, do którego, jak to sami wiecie najlepiej, nie jesteśmy obowiązani, kościelnych posług i chcecie nas i nasze potomstwo pod taki niewolny ciężar poddać“. Ledwie się nawrócili na religię chrześcijańską a już uciskami różnymi są zmuszani do apostazyi, udręczenia znosić muszą ze strony pogan i od króla krakowskiego, który podobno za wiedzą i zezwoleniem papieża pustoszy im ziemie. Raczej na szubienicy poginą a nie pozwolą sobie narzucić denara i z nim niewoli²⁾.

W tak gwałtowny sposób przemawiać mieli starsi ziemi chełmińskiej. Instrument powiada, że biskup próbował ich ułagodzić i do posłuszeństwa Stolicy apostolskiej nakłaniać, oni jednak odrzekli: „Papież jest oszukiwanym przez kłamliwe relacje naszych największych nieprzyjaciół, Polaków. Od niego nic nie mamy prócz wiary, jeżeli chce, niech nam ją pozwoli zachować. Choćbyśmy wszyscy gardła nasze dać mieli, przecież tego dotrzymamy dla dobra ludu. I nie było, ktoby im odpowiedział lub na nich dalej chciał nalegać“³⁾.

Spór więc został niesłychanie zaogniony, doszedł do ostatecznych granic, skoro nawet papieża nie wahano się dotknąć. Zdawałoby się, że po tem nastąpi rzeczywiście coś straszego, może raczej przyjdzie do zerwania z papieństwem? Tymczasem stało się coś zgoła niespo-

1) Por. Kętrzyński W. O ludności polskiej w Prusiech niegdyś Krzyżackich, p. 54—177 (Ludność polska w ziemiach chełmińskiej i lubawskiej).

2) „Nos et nostros subici taliter servituti nolentes et antequam nostras libertates mortibus et sanguine patrum nostrorum nobis acquisitas imminui pateremur vel infringi, prius pergulas nostras oppress... vellemus suspendi“. Woelky, op. cit. 161—163, nr. 223.

3) „Etsi omnes colla nostra deberemus perdere, amodo ista volumus sustinere propter favorem populi“. *Ibidem*.

dziewanego. Nagle w parę miesięcy później dowiadujemy się o zakończeniu sporu i to przez zupełne poddanie się woli papieskiej. Dwudziestego ósmego lutego 1330 roku w katedrze chełmińskiej pod przewodnictwem biskupa i mistrza Zakonu zebrały się znowu stany i tutaj obydwa, jak się wyraża dokument „*vicissim multis monitis blandis et asperis*“ nakłonili je do składania świętopietrza, a to tem bardziej, że papież miał się zgodzić na darowanie zaległości. Stany miały ulec namowom, burmistrz chełmiński Thiedemann z Hericke taką miał dać odpowiedź w ich imieniu: „Całe pospólstwo ziemi chełmińskiej i zakonnego Pomorza poddaje się woli papieża i jest skłonnem, jednak nie z obowiązku, i tym razem świętopietrze zapłacić i na przyszłość przyrzec to czynić w nadziei, że będzie im to przez inne łaski wynagrodzonym i Stolica apostolska o ich prawach lepiej się poinformuje“¹⁾.

Tak więc długoletni spór zakończył się zupełną uległością Zakonu. Jaki był powód tak gwałtownej zmiany frontu? Przedewszystkiem nie trzeba nam wierzyć w żadne badania starców i ich niby zeznania, jakoby o świętopietrze nigdy nie słyszano, bo mogły one być sfabrykowane ad hoc przez Zakon. W r. 1339, kiedy nuncjusze apostolscy badają sprawę Pomorza, wtedy zeznania świadków o świętopietrze zupełnie inaczej wyglądają, a tym zeznaniom trzeba chyba większą dać wiarę²⁾. Nie można też mieć zaufania do owych gwałtownych słów niby świeżo nawróconych Prusaków, bo wszystkie one wyszły z kancelaryi krzyżackiej; spodziewano się pewnie, że się papieża uda rozczulić lub przestraszyć. Nie udało się, może raczej podobna zuchwałość oburzyła Jana XXII i stąd trzeba było nawrócić na właściwą drogę. Zmuszeni zostali do tego Krzyżacy przez wypadki polityczne. Toć widzieli, że Stolica apostolska popiera Polaków otwarcie, wyznaczając w r. 1319 na sędziów w sprawie o Pomorze Polaków, t. j. arcybiskupa Janisława, biskupa poznańskiego Domarata i opata z Mogilna, Mikołaja³⁾. Chyba nie mogło ulegać wątpliwości, że wybór był aż nadto stronniczy. Przez cały też przeciąg lat dziesięciu papież wiernie stał po stronie Władysława Łokietka, miłym okiem patrzył i na jego związki

¹⁾ Töppen, *Stände Acten* I, 32, nr. 13, Woelky, nr. 226.

²⁾ Tak np. niejaki Fal, sędzia łęczycki, którego rodzina pochodziła z ziemi chełmińskiej „*dixit, verum esse, quod in dicto articulo continetur, quod habitantes infra terram Culmensem solvunt denarium b. Petri ecclesie Romane, sicut in aliis terris regni Polonie. Interrogatus, quomodo hoc scit, dixit, quia ipse testis, qui loquitur, vidit quando pater suus solvebat dictum denarium b. Petri in dicta terra Culmensi pro familia sua*“, por. *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, wyd. z r. 1890 t. I, p. 182. Por. także inne zeznania.

³⁾ Theiner, *M. P. I*, p. 150, nr. 231.

z pogańską Litwą, nie zważając zupełnie na oskarżenia Zakonu. Toć jeszcze w r. 1319 udziela mu najrozmaitszych przywilejów i odpustów. Ktoby się pomodlił za zdrowie króla i królowej, za spokój w państwie i na intencję użyczenia zwycięstwa nad schizmatykami i nieprzyjaciółmi religii katolickiej, miał otrzymać 20 dni odpustu, a ktoby się z nim udał na wyprawę przeciw schizmatykom, otrzymywał rok odpustu¹⁾.

Wydawało się dawniej, jakby Zakon o łaskę papieską prawie że nie dbał, łącząc się zawsze z Ludwikiem Bawarskim²⁾ przeciw papieństwu a szczególnie zaś cenił sobie nadewszystko pomoc owego awanturnika koronowanego, Jana Luksemburczyka, który wielokrotnie dostarczając jej Krzyżakom, całą Polskę złupił. W tym czasie Luksemburczyk znajdował się daleko nad Renem, pracując nad obaleniem Ludwika Bawarczyka, w tym też czasie przyszło do prawdziwego przewrotu w przymierzach i na wschodzie. Mianowicie Władysław Łokietek, który dotąd jako sojusznik papieski był stanowczym wrogiem Brandenburczyków i cesarza, a nawet w r. 1326 na wezwanie papieża z pomocą Litwinów najeżdża Marchię i pustoszy ją okrutnie, za co oburzony cesarz na koronacyi w Rzymie r. 1328 w odwecie nadaje Polskę swemu synowi³⁾, nagle 11 listopada 1329 roku zawiera pokój z Brandenburgią na lat trzy⁴⁾. Może był on wymierzony przeciw Janowi Luksemburskiemu a może i przeciw Krzyżakom, ale był on zarazem sprzeniewierzeniem się przymierzem z kuryą. Ten fakt pragnął wyzyskać Zakon, zgodzić się na płacenie świętopietrza i może zwrócić papieża przeciw Łokietkowi. Był jeszcze inny powód, dla którego pragnął Zakon sobie papieża pozyskać. Oto Luksemburczyk, łażąc sobie pretensye do korony polskiej, potrzebując jak zawsze wiele pieniędzy na swe awanturnicze plany, 16 marca 1330 sprzedał Zakonowi resztę ziemi dobrzyńskiej, zajętej w r. 1329⁵⁾; pertraktacye naturalnie odbywały się wcześniej, a alienować ziemi polskiej bez pozwolenia papieża, właściwego jej pana, nie było wolno. Czyż nie warto było za cenę świętopietrza z Pomorza i chełmińskiej ziemi odwrócić uwagę papieża od ziemi dobrzyńskiej?

¹⁾ Ibidem, nr. 240 i 242.

²⁾ Kłodziński, Rokowania polsko-brandenbur. (Rozpr. Wyd. filozof.-hist. Akad. Umiej. nr. 47, r. 1905, p. 160, por. także Voigt, Geschichte Preussens IV, p. 411.

³⁾ Potkański, Zdrada Wincentego z Szamotuł, Rozpr. Wyd. hist.-fil. t. 38, p. 378.

⁴⁾ Kłodziński, Rokowania polsko-brandenb. l. cit., p. 77, por. także tegoż autora. W obozie cesarskim 1331—1332, osobne odb. z Przegl. Pol. r. 1904.

⁵⁾ Voigt, Gesch. Preuss. IV, p. 431.

Takie były zdaje się powody tak nagłego zgodzenia się na płacenie denara przez Zakon z wymienionych ziem.

W każdym razie zależało Zakonowi niesłychanie na tem, ażeby groza interdyktu nad Chełmnem i Pomorzem jak najprędzej zniknęła. I zaraz po owej uchwale stanów za wpływem mistrza i biskupa Ottona, wysłano do Krakowa, do nuncjusza apostolskiego, Piotra z Alwernii, specjalnego posła, kanonika warmińskiego Marcina, aby mu tę wiadomość zakomunikował i zarazem prosił o dalsze zawieszenie interdyktu aż do Wszystkich Świętych, bo do Wielkanocy, w przeciagu pozostałych jeszcze tylko pięciu tygodni, trudnoby było zebrać świętopietrze ¹⁾. Kanonik przedstawił Piotrowi własnoręczne listy wielkiego mistrza i biskupa Ottona i obowiązywał się do żadanego terminu świętopietrze zebrać. Piotr z Alwernii jednak wydawał się jakby niezadowolony z podobnego obrotu rzeczy, może przeczuwając poza tą zgodą coś złego dla Polski, dla Władysława Łokietka, z którym pozostawał w jak najlepszych stosunkach i dlatego też postawił niezwykle wygórowane warunki, bo zażądał albo 1000 grzywien jako zastawu, lub zapłacenia 500 grzywien i to odrazu. Napróżno poseł przedstawiał, że tak wielkiej sumy pewnie zniszczony kraj nie dostarczy, nuncyusz na odroczenie interdyktu zgodzić się nie chciał, wskutek czego kanonik natychmiast apelował do Stolicy apostolskiej i oświadczył, że interdykt będzie uważanym za odroczone do Wszystkich Świętych, duchowni będą służbę bożą odprawiać, aż się tymczasem uzyska zupełne zniesienie kary. Kiedy zażądał od nuncjusza poświadczenia apelacji, zawołał nuncyusz: „Choćby było tysiąc apelacji, innych jak odmownych poświadczeń wam nie udzielię“ ²⁾.

Z końcem września rzeczywiście chełmiński burmistrz, ów znany nam Tiedemann von Hericke, wręczył biskupowi Ottonowi zebrane świętopietrze w imieniu całej ziemi chełmińskiej i zakonnej części Pomorza, jednak tym razem zaznacza, że bynajmniej przez to nie myśla

¹⁾ Interdykt został nałożony zaraz z początku za kolektorstwa arcybiskupa Janisława i biskupa Gerwarda i podobno przez 9 lat był przestrzegany (por. Theiner I, nr. 416), od roku jednak 1328 stale co roku uzyskują Krzyżacy odroczenie jego, do Wielkanocy lub WW. ŚŚ. a tymczasem toczyły się pertraktacje. Piotr z Alwernii w grudniu 1329 roku otrzymał pozwolenie na przedłużenie odroczenia aż do WW. ŚŚ., jak go o to prosił ów kanonik warmiński, pomimo tego drożył się z uczynieniem zadosyć jego prośbie (Voigt, Cod. Pruss. II, 175, nr. 134. Instrum. publ. z 13 czerwca 1330, Theiner, M. P. I, nr. 416, 430, 431, 437, 444).

²⁾ Apelacja przecież odniosła skutek, bo bullą z 7 października 1330 roku odracza papież interdykt do Wielkiej nocy (Theiner, M. P. I, nr. 437), a nawet jeszcze w następnym roku 30 sierpnia odracza termin na cały rok (Theiner, M. P. I, nr. 444).

nakładać na siebie i potomstwo niewolnego ciężaru, ale tylko w tym jedynym wypadku ulegają woli ojca świętego. „Dlatego protestuję, żeby dla naszych wolności nie było to jakim prejudykatem, bo my jesteśmy gotowi w odpowiednim czasie rzymską kuryę o naszych prawach lepiej i gruntowniej pouczyć“. Zastrzeżenie to jednak nie miało mieć żadnego znaczenia; odtąd Pomorze i Chełmno regularnie płaci apostolskiej kamerze denara¹⁾.

Inaczej ma się rzecz z Kaminem i Lubuszem. Naprózno kolektorzy rzucali interdykt na dyecezye, lekceważono sobie wszelkie kary kościelne. Co więcej, nie wahano się porwać do czynnych zniewag i gwałtów. Kiedy arcybiskup gnieźnieński i biskup wrocławski wysłali tam subkolektorów, rzucili się na nich mieszkańcy Kamina, potargali im wszelkie papiery, twardymi biczami obili i grożąc śmiercią, do więzienia rzucili²⁾. Skarżą się również Piotr z Alwernii i Andrzej z Verolo na biskupa kamińskiego, a nawet Galhard de Carceribus nie może z nim nic wskórać i w listach do papieża musi bezsilnie skonstatować fakt, że denara nikt płacić tutaj nie chce, że wprawdzie dyecezyę obłożył interdyktem, na poszczególne osoby nawet klątwę rzucił, przecież ni biskup ni kler nie myślą przestrzegać interdyktu, tem bardziej że stoją po stronie „przekłętego Bawarczyka“³⁾. Również interdyktem i klątwą trzeba było obłożyć dyecezyę lubuską, gdzie biskup, chociaż Niemiec, przestrzega co prawda interdyktu „sed fratres minores de iussu filii Bavari, qui ibi dominatur, ibi profanant omnia ecclesiastica sacramenta et episcopus ibi excedere non presumit“⁴⁾.

Czas, kiedy klątwa była postrachem najwyższych głów koronowanych, już minął bezpowrotnie i do pewnego stopnia naiwnymi nam się wydają te interdykty i klątwy przez długie lat szeregi rzuca-

1) Pierwszą wypłatę otrzymała kamera 14 maja 1331 roku „Dnus Otto, episcopus Culmensis et capitulum ecclesie Culmensis, qui anno 1330 censum, qui den. b. Petri nuncupatur Romane ecclesie debitum in episcopatu Culmensi et terra Pomeranie levare fecerant ad 91 marcas 3 ferton. prutenical. monete, ponderis Polonie videlicet et de terra Pomeranie, que ordini b. Marie Theuton. in temporalibus dicitur esse subiecta 63 mrc. monete et ponderis predict... assignaverunt dictum censum... per manus fratris Henrici procuratoris ordinis b. M. Theutonicorum... 332 fl. auri. Intr. et exit. 108 f. 2“.

2) „idem Caminensis episcopus et nonnulli de canonicis... sue nequicie virus nequiter effundentes, nonnullos archiepiscopi et episcopi Vladislavien. predictorum nuncios... eorum... litteris et processibus laniatis, duris verberibus affici aliquos vero fecerunt carceri mancipari, mortem eis nichilominus comminando...“. Theiner M. P. I, nr. 328.

3) „Sed episcopus et clerus suus interdictum servare non curant, quia adherent Bavaro maledicto“. Theiner I, p. 448.

4) Ibidem.

na ziemię czy diecezję, po to, aby zupełnie nie były przestrzegane i przez rzucającego klątwę względnie interdikt i przez obłożonego. Nawet kolektor Arnald, który przecież zakończył długoletni spór o świętopietrze na Śląsku, musiał znosić skargi do Awinionu na rozmyślne nieposłuszeństwo duchowieństwa w Kaminie i Lubuszu, wydrwiwanie kar kościelnych¹⁾. I ostatecznie upór ich przemógł i przewyciężył wszelkie zabiegi kuryi i episkopatu polskiego. Ostrożność w Kaminie posuwa się tak daleko, że jeżeli mają prałaci złożyć jakieś sumy Stolicy apostolskiej, to chociaż byłoby im to i bliżej i dogodniej uczynić w Polsce, gdzie stale bawili nuncjusze apostolscy, wolą do samego Awinionu się udać, żeby tylko z Polską nie mieć żadnej styczności²⁾. Zupełnie też jest naturalnem i nie może nas dziwić, że kiedy na wyprawę przeciw Tatarom i w obydwu opornych diecezjach pozwolił papież zbierać dziesięcinę Kazimierzowi Wielkiemu, wystąpiły one przeciw temu, przedstawiając papieżowi, że to się do nich odnosić nie może, skoro do innego państwa należą³⁾.

Zakończenie.

Jeżeli teraz zastanowimy się nad tem, jakie jest znaczenie denara św. Piotra dla naszego zjednoczenia się z początkiem XIV wieku, to na to musimy na podstawie tego, czegośmy się dotąd dowiedzieli, dać sobie odpowiedź, że był on ważnym atutem w ręku narodowo usposobionego duchowieństwa polskiego, które zależność od Stolicy apostolskiej na pierwszy plan wysuwało, żądając jej opieki i pomocy, przedstawiając, że zjednoczona Polska, pod koronowanym władcą i praw kuryi rzymskiej łatwiej i lepiej pilnować potrafi. Obok innych czynników świętopietrze niemało przyczyniło się do zjednoczenia tych ziem, które jeszcze dla narodowości nie były stracone. Tego samego czynnika chciano użyć i na Śląsku i na Pomorzu, w Kaminie i Lubuszu.

1) R. V. 137, f. 251, nr. 1039. W bulli z 3 maja 1344 pisze papież Klemens VI do Arnalda „tamen... episcopus Caminensis, et Caminensis et Lubucensis ecclesiarum capitula et clerus... interdictum... observare... negligunt et contempnunt...”

2) I tak w r. 1347 niejaki Marquardus archidyakon z Kamina annatę i inne pieniądze znosi do Awinionu, ponieważ rzekomo w Polsce kolektorom „solvere commode non potuit, cum ad eos non esset ausus accedere propter inimicitias capitales, quas habet in regno Polonie, per quod transire haberet, si ad dictos collectores accederet”. Por. Introit. et exit. 251, f. 58.

3) Theiner I, nr. 649.

Rozwinęła się istna walka narodowościowa, w której kurya, pilnując swoich interesów, stoi po tej stronie, gdzie jej praw nie zaprzeczają, ale owszem w jak najrozleglejszym zakresie uznają. Łokietek jednak pomimo korony nie mógł zbyt imponować książętom śląskim, którzy się wobec niego uważali za równych, nawet wraz z nim o tron się ubiegali i tytułu „heredes regni Poloniae“ używali, nie wiązało ich też z narodowym Łokietkiem nic, skoro sami byli prawie zupełnie zniemczeni, a ponieważ łączność z nim narażała ich na ciężar świętopietrza, przeto też poddają się pod panowanie Jana Luksemburczyka, który im swem rycerskim życiem i świetnym dworem niesłychanie imponował, a oprócz tego i po Wacławach przecież miał pretensye do Polski. W ten sposób więc, pomimo niezwykle energicznej obrony kollektorów apostolskich, walka o denara na Śląsku raczej przyczyniła się do oderwania tego pięknego kraju na zawsze od Polski.

Rozpoczęły się teraz starania królów czeskich, aby Wrocław oderwać od prowincyi gnieźnieńskiej, przyłączyć do świeżo powstałej praskiej, ale energiczne stanowisko Kazimierza Wielkiego stanęło temu na przeszkodzie¹⁾. Pomorze co prawda, podobnie jak cała dyecezya chełmińska, wróciło do obowiązku wobec Stolicy apostolskiej, pozostała więc obok etnograficznych względów przynajmniej ta słaba nić łączności z Polską. Na razie jednak i Pomorza ze względów politycznych trzeba było się zrzec na rzecz jego zaborców, Krzyżaków, ale denar św. Piotra jako jeden z głównych węzłów spajał te dzielnice z resztą kraju, przyczyniając się tem samem do przyszłego zjednoczenia. Kamin i Lubusz natomiast od samego początku poznały, czem mogłoby im grozić płacenie świętopietrza i nie zważając na kościelne cenzury, do końca wytrwały w stałym oporze. Były one już zresztą wówczas dla polskiej narodowości stracone.

Walka o denara św. Piotra prawdopodobnie wywołała jakąś polemiczną literaturę. Świadczyłyby o tem i to, że w dokumentach ówczesnych, różnych notaryalnych instrumentach, spotykamy się z dowodzeniem ze strony polskiej o dawności obowiązku składania świętopietrza, podczas gdy przeciwnicy dowodzą, że albo nie było takiego zwyczaju, albo też inaczej wyglądał. Niestety oprócz wzmianek

¹⁾ W r. 1365, kiedy rozchodziły się wieści, że i Karol IV i biskup wormacki starają się o oderwanie dyecezyi wrocławskiej od Gniezna, papież Urban V zaprzecza uroczyście tej pogłosce, ażeby zaś dać królowi Kazimierzowi dowód swej przychylności zgadza się na jego prośbę, aby „electi et postulati ad cathedrales ecclesias regni tui non tenerentur personaliter ad Romanam curiam accedere, sed possent suarum electionum et postulationum negotia per procuratores legitimos promovere“. Por. Theiner I, nr. 848.

w dokumentach nie się po tej walce literackiej nie dochowało, chyba, żebyśmy za pozostałość po niej uważali ów wiersz łaciński o świętopietrze, w którym jakiś domorosły poeta-satyryk w ten sposób rzecz przedstawia:

Wroslaw cum Slesia, Nyssa, Swe-	Crucis terram velud ensem
[dnicz	Propter Prutenos
Glogovia, Opol, Legnicz	Lithuanos sive paganos
Ratiborz, Nyemodlin, Olavia	Ob terram meram
Pomorania, Chelmensis est Polonia.	Vero pugnāt contra chimeram,
Hoc bene probatur	Regere nunc volunt
Census Petri quia datur	Terramque reddere nolunt.
Partibus in illis	Cur dominus princeps
Opidis, castris quoque villis.	Polonorum stat sicut anceps?
Sicut mater pia	Heu heu quam male
Solvit tota Polonia;	Nec dicunt ei bene vale! ¹⁾
Annuit Chelmemsem	

¹⁾ Wiersz ogromnie rozpowszechniony w wieku XIV, por. Bielowski, M. P. III, p. 288.

Spis rzeczy.

	Str.
Wstęp	133
I. Świętopietrze gdzieindziej	137
II. Świętopietrze w Polsce	142
III. Denar świętego Piotra w walce o monarchię	159
IV. Walka o Śląsk	178
V. Pomorze, Chełmno, Kamin, Lubusz	204
Zakończenie	216

- embiński: Rzym i Europa przed rozpoczęciem trzeciego okresu soboru trydenckiego. Część pierwsza, lex. 8° str. 264. Cena 2 złr. 50 ct.
- Wijałek: Średniowieczne ustawodawstwo synodalne biskupów polskich. I. Życie i czasy kleru w Polsce średniowiecznej na tle ustawodawstwa synodalnego, lex. 8° str. 59. Cena 75 ct.
- Winkel: Bibliografia historii polskiej, tom I, lex. 8° str. 527. Cena 6 złr. Tomu II-go zeszyt 1-szy, lex. 8° str. 158. Cena 1 złr. 80 ct.
- Heck: Życie i dzieła Bartłomieja i Szymona Zimorowiczów (Ozimek) na tle stosunków ówczesnego Lwowa, lex. 8° str. 187. Cena 1 złr. 80 ct.
- Łosicki: Anelli i trzy poematy. Przyczynki do dziejów twórczości J. Słowackiego, lex. 8° str. 80. Cena 80 ct.
- Kalina: Jana Parum Szulcego. Słownik języka połabskiego, Część I, lex. 8° str. 80. Cena 75 ct. Część II, lex. 8° str. 104. Cena 1 złr.
- Kaltenbach: Szymonowicza dramat »Castus Joseph«, lex. 8° str. 20. Cena 30 ct.
- Kasperek: Z dziedziny prawa międzynarodowego prywatnego lex. 8°, str. 69. Cena 80 ct.
- Druga konferencya w Hadze celem kodyfikacyi prawa międzynarodowego prywatnego, lex. 8° str. 20. Cena 30 ct.
- Kawczyński: Adama Mickiewicza Dziadów część trzecia w stosunku do romantyzmu francuskiego, lex. 8° str. 74. Cena 1 złr.
- Ketrzyński: Studya nad dokumentami XII w., lex. 8° str. 122 z 16 tabl. Cena 3 złr. 50 ct.
- Granice Polski w X. wieku. Z mapą, lex. 8° str. 32. Cena 75 ct.
- Łeczyński: Spisy ludności w Rzeczypospolitej Polskiej, lex. 8° str. 29. Cena 40 ct.
- Progłównie generalne w Polsce i oparte na niem spisy ludności. lex. 8° str. 23. Cena 30 ct.
- Koneczny: Walter v. Plettenberg, landmistrz inflancki, w obec Zakonu, Litwy i Moskwy 1500—1525. lex. 8° str. 76. Cena 75 ct.
- Krček: Modlitewnik Nawojki, lex. 8°, str. 81. Cena 80 ct.
- Łatkowski: Mendog, król litewski, lex. 8° str. 154 z mapą. Cena 1 złr. 50 ct.
- Lewicki: Powstanie Świdrygielly, lex. 8° str. 389. Cena 3 złr.
- Lutosławski: O logice Platona. Część pierwsza. O tradycyi tekstu Platona. lex. 8° str. 69. Cena 60 ct.
- Łyczkiewicz: Reszty romańskiej architektury dawnego opactwa Cysterskiego w Wachoocku, folio str. 26 z 11 cynkotypami i 8 tablicami fotolitograficznymi. Cena 1 złr.
- Polichromia drewnianego kościołka w Dębnie pod N. Targiem. Sprawozdanie z wycieczki naukowej w lecie 1891 r. Z 3 tablicami i 22 cynkotypami w tekście, folio, str. 24. Cena 1 złr. 50 ct.
- Malinowski: O niektórych wyrazach ludowych polskich; zapiski porównawcze. lex. 8° str. 102. Cena 1 złr.
- Glossy polskie w kilku rękopismach łacińskich wieku XV., lex. 8° str. 73. Cena 70 ct.
- O języku komedyj Franciszka Bohomolca, lex. 8° str. 29. Cena 40 ct.
- Kazania na dzień wszech świętych. Zabytki języka polskiego z wieku XV., lex. 8° str. 89. Z dwiema podobiznami. Cena 80 ct.
- Łakowski: Budownictwo ludowe na Podhalu, 4-to str. 93 z 23 tablicami litograficznymi i 25 rysunkami w tekście. oprawne, tablice w osobnej oprawie. Cena 7 złr. 50 ct.
- Łakowski: Stosunek wartości złota do srebra, lex. 8° str. 118. Cena 1 złr. 50.
- Łakowski: Czas powstania historii Florusa, lex. 8° str. 10. Cena 20 ct.
- Łakowski: Oratio latina, lex. 8° str. 9. Cena 20 ct.
- Łakowski: certi auctoris exhortatio de paenitentia, lex. 8° str. 10. Cena 20 ct.

II 15837

- Monumenta Poloniae Historica. Pomniki dziejowe Pols. Tom VI. opracow.
przez lwowskie grono członków komisji historycznej. 4^{to} str. 731. Cena 10
- K. Morawski: Andrzej Patrycy Nidecki, jego życie, dzieła, 8^o str. 402. Cena 3
— Jakób Górski, jego życie i dzieła. lex. 8^o str. 37. Cena 40 ct.
— De rhetoribus latinis observationes. lex. 8^o str. 20. Cena 30 ct.
- Fr. Piekosiński: Uwagi nad ustawodawstwem wiślicko-piotrkowskim król.
zimierza W., lex. 8^o str. 91. Cena 90 ct.
- A. Prochaska: O prawdziwości listów Gedymina, lex. 8^o str. 24. Cena 40 ct.
— Podole lennem Korony 1352—1430., lex. 8^o str. 24. Cena 40 ct.
- J. Radliński: Słowniki narzeczy ludów kamczackich: (z. I. Słownik narzecza Ainów, lex. 8^o str. 60. Cena 60 ct.
— II. Słownik narzecza Kamczadałów wschodnich, lex. 8^o str. 68. Cena 68 ct.
— III. Słownik narzecza Kamczadałów południowych, lex. 8^o str. 70. Cena 70 ct.
— IV. Słownik narzecza Kamczadałów zachodnich, lex. 8^o str. 74. Cena 74 ct.
— V. Słownik narzecza Koryaków wschodnich, lex. 8^o str. 81. Cena 81 ct.)
- Ramult: Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego, 8^o str. XLVI. Cena 4 zlr.
- J. Rozwadowski: Łacińskie słowa pochodne urobione z... (z. I. Słownik słów pochodnych z... na -to- (t. z. Merativa lub Frequentativa i Intensiva) lex. 8^o str. 46. Cena 46 ct.)
- W. Rubczyński: Traktat o porządku istnień. lex. 8^o str. 100. Cena 100 ct.
- J. N. Sadowski: Miecz koronacyjny polski «Szczerbecem» i 12 rycinami, lex. 8^o str. 60. Cena 1 zlr. 50 ct.
- M. Sas: Przyczynek do poezji polsko-łacińskiej XVI wieku, lex. 8^o str. 32. Cena 32 ct.
— O miarach poematów łacińskich Jana Kochanowskiego, lex. 8^o str. 51. Cena 51 ct.
- St. Schneider: Isokrates wobec Politei ateńskiej Arystotelesa, lex. 8^o str. 30. Cena 30 ct.
- St. Smolka: Stanowisko mocarstw w obec konstytucji Trzeciego Maja 1791 r., lex. 8^o str. 30. Cena 30 ct.
- L. Sternbach: Curae Menandreae, lex. 8^o str. 78. Cena 78 ct.
— Joannis Geometrae Carmen de s. Panteleemone, lex. 8^o str. 86. Cena 86 ct.
— Photii patriarchae opusculum, lex. 8^o str. 82. Cena 82 ct.
— Analecta Photiana, lex. 8^o str. 42. Cena 75 ct.
— Gnomologium Parisinum ineditum. Appendix Vaticanae, lex. 8^o str. 88. Cena 88 ct.
— Fabularum Aesopiarum Sylloge, lex. 8^o str. 83. Cena 83 ct.
— Dilucidationes Aesopiae, lex. 8^o str. 50. Cena 75 ct.
- J. Tretiak: Ignacy Krasicki jako prezydent trybunału, lex. 8^o str. 37. Cena 37 ct.
— Miedziany Jeździec Puszkina. Studium polemiczne. 8^o str. 80. Cena 80 ct.
Uchwały w sprawie pisowni. Cena 40 ct.
- B. Ulanowski: O założeniu i uposażeniu klasztoru Benedyktynów w Starogardzie, lex. 8^o str. 131 z 5 tabl. Cena 2 zlr.
- S. Windakiewicz: Pierwsze kompanie aktorów w Polsce; lex. 8^o str. 21. Cena 21 ct.
- A. Winiarz: O zwodzie zwyczajów prawnych mazowieckich, lex. 8^o str. 79. Cena 90 ct.
- S. Witkowski: Stosunek «Szachów» Kochanowskiego, do... (z. I. Słownik... chia ludus», lex. 8^o str. 39. Cena 60 ct.
— De vocibus hybridis apud antiquos poetas romanos, lex. 8^o str. 29. Cena 29 ct.)
- T. Wojciechowski: O Piaście i piastie, lex. 8^o str. 51. Cena 50 ct.
- A. Zakrzewski: Wzrost w Królestwie Polskiem, 8^o str. 39 z 2 mapami i 1 tabl. graficzną. Cena 75 ct.
- M. Zdziechowski: Karol Hynek Macha i bajronizm czeski, lex. 8^o str. 100. Cena 1 zlr.

Skład główny wydawnictw Akademii Umiejętności znajduje się w Krakowie.
Spółki wydawniczej Polskiej w Krakowie.